Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

...RADZMY TEŻ O WOJNIE, NIE WSZYSTKO SIĘ BROŃMY
RADŹMY JAKO GO BIC, LEPIEJ NIŻ GO CZEKAĆ.
Jan Kochanowski

Nr. 34 — Warszawa, niedziela 31 stycznia 1937 r. — Rok XII

Grypa i śnieżyca
Szpitale przepełnione -- Pociągi grzęzną w śniegu

Opady śnieżne połączone z zawieją spowodowały trudności komunikacyjne w całym kraju.

Pociągi podmiejskie przychodzą z opóźnieniem do 2-ch godzin, pociągi dalekobieżne również są spóźnione, zwłaszcza przychodzące ze strony Radomia, Krakowa i Katowic. W węźle warszawskim śnieżyca utrudnia pracę zwrotnic elektrycznych.

Ruch podmiejski w okolicach Warszawy jest zupełnie zdezorganizowany. Na dworcu w Warszawie dochodziło kilkakrotnie do burzliwych scen. Podróżni do miejscowości podmiejskich jadą pociągami dalekobieżnymi i zatrzymują je przy pomocy hamulców alarmowych.

Trudności w porcie gdyńskim

Wskutek częściowego zamarzania portów w Gdyni i Gdańsku, oraz znacznego opóźniania w przybyciu statków transportowych, powstały w obydwu portach trudności przy przeładowywaniu z wagonów na okręty węgla i towarów, wskutek czego nagromadziła się w portach duża ilość niewyładowanych wagonów. W celu zapobieżenia zwiększania się ich liczby ograniczono na najbliższe dni dopływ węgla z kopalń do portów.

1000 wagonów z rudą czeka

W okręgu dyrekcji katowickiej, nagromadziło się około 1000 wagonów z rudą dla hut górnośląskich, które wskutek zamarznięcia rudy w wagonach nie mogły jej wyładować w ustanowionych terminach.

Kolej zmuszona była wstrzymać dalszy dopływ rudy z portów na Górny Śląsk.

Szwan kowała także komunikacja telefoniczna

W Warszawie prócz dezorganizacji ruchu tramwajowego szwankowała także komunikacja telefoniczna. Na peryferiach miasta wichury zerwały znaczną liczbę przewodów telefonicznych. Wskutek pęknięcia rury wodociągowej, woda zalała kabel na Krak. Przedmieściu w pobliżu ul. Królewskiej, wskutek czego nastąpiła przerwa w komunikacji telefonicznej.

Komunikacja na warszawskich kolejach dojazdowych odbywa się z opóźnieniem dochodzącym na kolei Jabłonno - Wawerskiej i Wilanowskiej do 15 minut, a na kolei Grójeckiej na odcinku Warszawa—Grójec do 30 minut, na odcinku od Grójca do Nowego Miasta — z jeszcze większym opóźnieniem. Niektóre pociągi grzęzną w śniegu i muszą oczekiwać na oczyszczenie toru przez pług śnieżny.

Na liniach autobusowych obsługiwanych przez autobusy powiatowe komunikacja odbywa się z opóźnieniem, ponieważ drogi są zasypane śniegiem. Wszystkie autobusy zaopatrzone są w łopaty.

Szpitale przepełnione

W związku z trwającą grypą wzrosła ogromnie frekwencja w szpitalach stolicy. W piątek na oddziałach wewnętrzych zajęte były wszystkie łóżka w liczbie 5 i pół tysiąca. Większość łóżek zajęta jest przez pacjentów ze skomplikowanymi objawami grypy.

Wszystkie szkoły miejskie zamknięto do czwartku przyszłego tygodnia. W sobotę w godzinach popołudniowych pogoda polepszyła się nieco i wiatr zmniejszył się.

Zaspy kilkumetrowej wysokości

KRAKÓW, 30. 1. **W woj. krakowskim wstrzymana była komunikacja na szeregu drogach, na których potworzyły się zaspy śnieżne wysokości kilku metrów.**

Ruch autobusowy został wstrzymany na wszystkich liniach z wyjątkiem linii Kraków—Dobrzyce — Limanowa i Kraków — Rabka -- Zakopane. Jedynie na tych 2 liniach kursują jeszcze autobusy.

Przerwano wczoraj z powodu **zawiei śnieżnych połączenie lotnicze Krakowa z Warszawą, dzisiaj przywrócono i komunikacja odbywa się normalnie. Pociągi zwłaszcza dalekobieżne przybywają do Krakowa ze znacznymi opóźnieniami.**

Niemcom zakazano przyjmowania nagrody Nobla

BERLIN, 30. 1. Dziś ukazał się dekret podpisany przez kanclerza Rzeszy, zakazujący raz na zawsze przyjmowania nagrody Nobla przez obywateli niemieckich. Dekret ten brzmi: „Dla uniemożliwienia raz na zawsze gorszących precedensów stwarzam z dniem dzisiejszym niemiecką nagrodę narodową w dziedzinie sztuki i kultury. Nagroda w wysokości 100.000 marek przyznawana będzie corocznie trzem zasłużonym Niemcom. Przyjmowanie nagrody Nobla przez obywateli Rzeszy zostaje zakazane raz na zawsze. Wykonanie niniejszego powierzam ministrowi propagandy. Podpisano: Adolf Hitler".

Zagadkowa zbrodnia
Dyrektor elektrowni zamordowany

KATOWICE, 30. 1. Kierownik elektrowni, należącej do zakładów Gieschego w Janowie, inż. Michał Skrzywan padł ofiarą niewyjaśnionego na razie morderstwa. Dziś nad ranem w jednym z nieczynnych kanałów na terenie elektrowni znaleziono zwłoki inż. Skrzywana. Oględziny zwłok wykazały głęboką ranę ciętą na szczycie czaszki i jej załamanie. Władze policyjne i prokuratorskie prowadzą energiczne dochodzenia celem ujawnienia sprawcy i ustalenia motywów zbrodni.

Wywiad z min. Beckiem
w oficjalnym organie hitlerowskim

W nadzwyczajnym numerze czołowego pisma hitlerowskiego „Völkischer Beobachter", poświęconym czwartej rocznicy objęcia przez narodowych socjalistów władzy w Niemczech zamieszczony jest między innymi wywiad z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem, uzyskany podczas ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie przez gdańskiego korespondenta V. B. Żarskiego

Na zapytanie Żarskiego o trwałości paktu polsko - niemieckiego z 1934 roku min. Beck wyjaśnia w swym wywiadzie, że:

Uważa pakt ten dziś tak samo jak przed trzema laty za jeden z podstawowych elementów pokoju europejskiego. Pakt ten zawarty został w 1934 roku z pełną świadomością obu kontrahentów o istnieniu sojuszu francusko - polskiego. I dlatego samo się przez się rozumie, że ponowne rozbudowanie polsko-francuskiego przymierza nie osłabia w niczem znaczenia i trwałości paktu polsko-niemieckiego z 1934 r.



Min. Beck

W sprawie przyszłości Gdańska min. Beck oświadczył dalej w swym wywiadzie, że:

„Gospodarczy rozwój Gdańska jako ważnego członu polskiego obszaru celnego posiada tak dla Polski jak i dla Gdańska najdonioślejsze znaczenie. Sądzę, że na tej drodze należy szukać pokojowej przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, wywołującego równie wiele trosk i kłopotów w Polsce, jak i w Niemczech".

Wynurzenia min. Becka na łamach niemieckiego pisma obracają się więc jak zwykle w sferze ogólników. Stanowisko jego jednak zajęte w sprawie Gdańska — budzić musi w Polsce daleko idące zastrzeżenia.

4 lata rządów Hitlera
Wielka mowa kanclerza

BERLIN, 30. 1. Uroczysty obchód 4-tej rocznicy objęcia władzy przez narodowych - socjalistów rozpoczął się w całych Niemczech już wczesnym rankiem, przybierając największe rozmiary w stolicy Rzeszy. Ulicami Berlina przeciągnęły orkiestry partyjne S. A. i S. S., budząc mieszkańców dźwiękiem hymnów partyjnych.



Kanc. Hitler

Przez noc wykończono bogatą dekorację miasta. Olbrzymie sztandary zwisają z okien i dachów. Najwspanialej udekorowano ulice, którymi przejeżdżać będzie kanclerz Reichstagu.

Tłumy publiczności gromadzą się na ulicach.

W godzinach rannych odbył się apel młodzieży szkolnej. Przemawiał min. Goebbels wskazując na dokonany w ciągu 4-ch lat przewrót w Niemczech. „Jeden mąż wziął ster Rzeszy w swe silne ręce — mówił Goebbels. Z nazwiskiem jego wiążą się nadzieje milionów. Z nim wiąże się przewrót rewolucyjny wszelkich poczynań. On był programem, wolą i decyzją we wszystkim". Goebbels zaznaczył dalej, że plan pierwszych 4-ch lat uważany być może za ukończony i wykonany.

O godz. 13-ej rozpoczęło się uroczyste posiedzenie Reichstagu. Pierwszy zabrał głos kanclerz Hitler.

(Mowę jego podajemy w części nakładu na str. 12-ej, w części nakładu jutro).

Do Czytelników ABC

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią,

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym pięciu b. więźniów Berezy.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo - radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie reklamy prasowej, zrywając wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń.

6) Program „ABC" w sprawie żydowskiej polega na oddzieleniu elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedleniu żydów z Polski.

O pełną niezależność

Odbudowanie własnego państwa nie wyczerpuje bynajmniej sprawy odzyskania całkowitej niezależności. W dziedzinie bowiem gospodarczej jesteśmy dzisiaj bardzo uzależnieni od czynników obcych. Całkowita niezależność polityczna nie jest możliwa bez niezależności gospodarczej. Istnieją różne formy uzależnienia gospodarczego.

A więc niewątpliwie będzie uzależnieniem gospodarczym konieczność sprowadzania ważnych surowców z zagranicy. Ale również uzależnieniem będzie konieczność wywożenia za granicę artykułów produkowanych przez gałąź życia gospodarczego, odgrywającą istotną rolę w życiu gospodarczym kraju (na przykład eksportowanie węgla przez Polskę). Uzależnieniem się od zagranicy będzie również zależność od obcego rynku kredytowego, przejawiająca się w zaciąganiu pożyczek zagranicznych; zależnością od zagranicy będzie również udział obcych kapitałów. Takich form uzależnienia możnaby cytować jeszcze o wiele więcej.

Jakie są drogi wyjścia? W jaki sposób zbudować ustrój gospodarczy, który by był najlepszą podstawą całkowitej niezależności?

Jeśli chodzi o obrót towarowy za granicą, to nie jest tu konieczne osiągnięcie całkowitej samowystarczalności. Zresztą osiągnięcie tego celu byłoby możliwe może jedynie dla takich kolosów, jak Rosja, Imperium Brytyjskie albo Stany Zjednoczone. Dla innych państw jest niemożliwe do osiągnięcia.

Ale ponad to osiągnięcie całkowitej samowystarczalności jest bardzo podobne do zamykania się ślimaka we własnej skorupie. Naród wielki musi mieć ambicję do ekspansji na zewnątrz również jeśli chodzi o dziedzinę gospodarczą. Ekspansja zaś gospodarcza polega zaś między innymi na organizowaniu własnego eksportu, a z eksportem jest wszak powiązany nieodłącznie import zagraniczny.

Wszystko zależy od tego, co będziemy wywozić, a co przywozić. Przywóz z za granicy rudy żelaznej lub miedzi jest istotnym uzależnieniem się od za granicy. Natomiast przywóz pomarańczy lub ananasów obecnie szkodliwy ze względów społecznych, takim uzależnieniem się nie jest.

Zależność od obcego rynku kredytowego jest niewątpliwie dotkliwą formą zależności. Stąd wbrew bardzo rozpowszechnionym poglądom należy dążyć do tego, by obchodzić się całkowicie bez zaciągania pożyczek zagranicznych.

Również bardzo szkodliwą formą jest udział kapitału zagranicznego w życiu gospodarczym kraju, niezależnie od formy, w jakiej ten udział się przejawia. Dlatego też przed Polską stoi wielkie zadanie likwidacji obcego kapitału w Polsce: Proroctwa szerzone przez sfery lewiatańskie o rzekomej katastrofie jaka stąd ma Polsce grozić powinny być traktowane z dużym spokojem. Krajowy kapitał żydowski powinien oczywiście być traktowany na równi z kapitałem zagranicznym, z tą jedynie różnicą, że przy kapitale zagranicznym, niejednokrotnie trzeba będzie przestrzegać zasady wzajemności a przy kapitale żydowskim zasada ta oczywiście nie obowiązuje. A wobec tego kapitał żydowski będzie mógł być w Polsce skonfiskowany w całości bez odszkodowania.

Osiągnięcie niezależności gospodarczej zdaje się palącym nakazem. Trzeba przytym pamiętać, że w pewnych wypadkach nawet pewne formy ekspansji gospodarczej mogą się stawać formą uzależnienia, o ile naród nie rozporządza dużą siłą polityczną. Np. potężna flota handlowa, za którą nie stoi flota wojskowa, może się stać przedmiotem szantażu, jakie mogą uprawiać czynniki obce. Dlatego też całkowitą niezależność gospodarczą można osiągnąć jedynie przy jednoczesnym budowaniu siły politycznej narodu.

Jan Korolec

Sprawa Parylewiczowej

Prowadzący śledztwo w aferze Parylewiczowej dr. Korusiewicz przebywa obecnie w Tarnowie i przesłuchał tam dwóch sędziów, kilku adwokatów i dwóch woźnych sądowych.

Parylewiczowa przebywa obecnie w szpitalu więziennym św. Michała w Krakowie. Podobno stan jej zdrowia jest coraz lepszy, tak, że zaniechano pierwotnego projektu zwrócenia się do dr. Woynowskiego o współudział w leczeniu Parylewiczowej.

O 10 klm. od Malagi
Zwycięska ofensywa powstańców

AVILLA, 30. 1. Lewe skrzydło armii gen. Queipo de Llano, operującej na odcinku pod Malagą, posunęło się znacznie naprzód na linii Del Rey — Jahar na południe od Alhama. Lewe skrzydło armii znajduje się na północ-wschód od Malagi u bram miasta Velez Malaga około 10 km. od Malagi. Sukcesy osiągnięte przez armię gen. Queipo de Llano oznaczają dalsze zacieśnienie pierścienia dokoła tego ważnego miasta portowego.

Trybuna naszych przyjaciół

60 milionów haraczu dla żydów

Ukazała się ostatnio b. ciekawa broszura Dr. S. Wyszyńskiego p. t. „Jak uchrześcijanić handel dewocjonaliami?“ W broszurze tej poruszana jest tak paląca dziś sprawa haraczu jaki płacimy w wysokości 60 mil. zł. rocznie żydom za dewocjonalie. Z broszury tej cytujemy najciekawsze momenty:

Jhyda

Powszechnie wiadomo, że w czasie uroczystości koronacyjnych Cudownego Obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie miejscowi i zamiejscowi Żydzi wzięli prawie całkowicie w swe ręce zaopatrzenie wiernych w obrazki i medaliki pam. Z okazji wizyty rabinów u J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego, jedno z pism podawało, że w Krakowie Żydzi sprzedają weloniki dla dziewcząt, z napisem: „do pierwszej Komunii św.“, wota do zawieszenia na cudownych obrazach — w Krakowie, Wilnie, Warszawie mają główne składy z dewocjonaliami.

Dla celów konkurencji handlowej Żydzi nie wahają się umieszczać wizerunków Serca P. Jezusa, Matki Bożej na piłkach do zabawy. Wiele warsztatów żydowskich przy ul. Nowolipki, Zamenhofa, Przejazd, Długa, Nalewki, wyrabia medaliki, zajmując się hurtową sprzedażą, wysyła towar do miejsc pielgrzymkowych. Żydzi warszawscy robią masowo medaliki na zjazdy i kongresy katolickie.

Drukarnie żydowskie drukują książeczki do nabożeństwa, opatrzone w imprimatur Kurii Biskupich.

Dawne prawo

Rzecz staje się nad wyraz przykra.

Głębokie poczucie tej niestosowności wyraziło się nawet w b. prawodawstwie rosyjskim, obowiązującym na ziemiach polskich, które zabraniało osobom wyznań niechrześcijańskich malowania obrazów świętych, wyrobu krzyżów i innych przedmiotów chrześcijańskiego kultu religijnego, oraz handlu takimi przedmiotami, nawet gdyby miały być wydawane przez świeckich ludzi. Przepis ten odnosił się także do obrazków.

Jak uchrześcijanić?

Przede wszystkim chrześcijańscy wytwórcy i sprzedawcy dewocjonaliów powinni jak najrychlej doprowadzić do stworzenia ogólnopolskiej organizacji, która wzięłaby za zadanie nie tylko obronę interesów zawodowych, ale zwalczanie czynników obcych w handlu dewocjonaliami, i — podniesienie ich poziomu wytwórczości.

Organizacja wytwórców dewocjonaliów powinna obmyślić jakiś znak ochronny i zarejestrować go na rzecz swego związku. Znak taki nie zachęci Żydów do używania go, lub podrabiania, a z drugiej strony będzie przypomnieniem wiernym czego mają się wystrzegać kupując dewocjonalia, i co im grozi w razie kupowani wyrobów niechrześcijańskich.

Dalszym etapem walki o podniesienie handlu przedmiotami czci religijnej będzie uzyskanie od Najdostojnieszego Episkopatu Polski zakazu poświęcania dewocjonaliów wyrabianych przez niechrześcijan, ewentualnie uzyskanie nakazu, by poświęcano tylko te dewocjonalia, które posiadają znak ochronny Związku chrześcijańskich wytwórców. Zakaz ten jest niezbędny dla położenia kresu grubej niewłaściwości.

Po ukazaniu się odpowiedniego rozporządzenia Najdostojniejszego Episkopatu sprawa przeszłaby już do rąk duchowieństwa. Zadaniem jego byłoby, w myśl rozporządzenia Episkopatu, podać do wiadomości wiernych, aby nabywali tylko dewocjonalia opatrzone związkowym znakiem towarowym, pod sankcją odmówienia poświęcenia kościelnego.

Do walki z komunizmem i bezbożnictwem

Pożyteczna działalność Instytutu Różańcowego

Już od paru miesięcy rozwija swą pożyteczną pracę wśród Stowarzyszeń Żywego Różańca, nowopowstała placówka religijna w Toruniu, pod nazwą Instytut Różańcowy, obejmujący swą działalnością całą Polskę, przy życzliwej aprobacie Jego Eminencji Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Celem Instytutu Różańcowego jest: szerzenie organizacji i propagowanie idei Różańcowej, oraz pogłębianie zasad wiary i moralności chrześcijańskiej dla silniejszego poparcia w poszczególnych parafiach zadań Akcji Katolickiej, przy pomocy następujących środków:

1) Apostolstwo Dobrej Prasy, 2) Propagowanie wydawnictw religijnych. 3) Organizowanie odczytów i pogadanek, 4) Urządzanie Zjazdów, Kongresów i kursów Różańcowych, 5) Przeprowadzanie rekolekcyj zamkniętych dla członków Stowarzyszeń Różańcowych.

Przewodnią myślą i głównym zadaniem jakie sobie wytknął Instytut Różańcowy jest: przez Kółka Żywego Różańca obudzić z dotychczasowej bierności liczne szeregi Braci Różańcowej w Polsce i pobudzić wszystkich do życia czynnego, do Czynu Katolickiego. Wymownie do tego nawoływał O. Gundysław Junik, w czasie Kongresu Różańcowego w Łodzi, zwracając się do licznie zgromadzonych Braci i Sióstr Różańcowych w te słowa: „Trzeba nam wyjść z zakrystii“.

Zorganizowane w ten sposób w każdej parafii Kółka Żywego Różańca stworzyć powinny wielką Krucjatę Różańcową w Polsce, pod sztandarem - Królowej Różańca Św., do skutecznej walki przeciw zorganizowanemu bezbożnictwu i komunizmowi.

Z Warszawy, z prowincji, z Gdańska

płyną ofiary na bezrobotnych narodowców

Nowe dowody wzruszającej ofiarności naszych Czytelników

Czytelnicy „ABC“ słusznie wychodząc z założenia, że bezrobotni narodowcy powinni jeść nie tylko w święta, ale również w dnie powszednie, codziennie niemal dają wyraz swemu przekonaniu składając różne dary w braterskim upominku dla najbiedniejszych kolegów - narodowców. Dlatego co kilka dni ogłaszamy coraz nowe listy ofiar. Oby ich było jaknajwięcej!

Ostatnio otrzymaliśmy:

DLA BEZROBOTNYCH NARODOWCÓW:

Zebrane przez p. Z. J. wśród pracowników instytucji miejskiej 26 zł., p. M. W. 5 zł., staruszka z Suwałk 5 zł., p. A. K. paczka ubraniowa, bezimiennie paczka z bielizną, bezimiennie paczka ubraniowa, p. Irena Hulejowa 2 paczki (ubranie i żywność), bezimiennie 2 zł., p. płk. Hulanicki palto zimowe, p. Leszczyc - Świecki z Gdańska palto i buty, p. Cecylia Fabianowska z Milejowa paczka żywnościowa, p. K. P. paczka, p. E. S. 3 zł., p. Bortnowska 1 zł., p. Z. R. 2 zł. 50 gr.

DLA STUDENTÓW:

P. Jadwiga Majkowska 10 zł.

Serdecznie w imieniu obdarowanych kolegów dziękujemy.

*

Przy okazji dzielimy się z Czytelnikami serdeczną troską. Opiekujemy się młodym, zdolnym narodowcem, który przed kilku laty skończył szkołę średnią, uzyskując doskonałe świadectwo maturalne. Od tej chwili szuka naprożno jakiegokolwiek zajęcia. Za jego stronę moralną i zdolności ręczymy. Niestety nie posiada żadnych kwalifikacji zawodowych. Czy nie znalazła by się dla tego uczciwego nawskroś ideowego narodowca jakaś odpowiednia praca zapewniająca mu egzystencję?

Sz. Czytelników, którzy zechcieliby zainteresować się tą sprawą prosimy o porozumienie listowne (Al. Jerozolimskie 121) lub telefonicznie (6-66-62 w godz. 12—1.30 i 6—8).

Realizacja projektu „ABC“



Rysk. S. Szpakowski.

Policjant: Powoli, powoli, dla wszystkich miejsce się znajdzie.

Targi w Polsce

w 1937 r.

W ciągu roku bieżącego projektowane jest urządzenie następujących targów:

TARGI MIĘDZYNARODOWE

Targi Poznańskie od 2 do 9 maja.

Targi Futrzarskie w Wilnie od 21 lipca do 4 sierpnia.

Targi Wschodnie we Lwowie od 4 do 16 września.

TARGI OGÓLNOKRAJOWE

Targi Katowickie od 16 maja do 1 czerwca.

Targi Gdyńskie od 20 czerwca do 4 lipca.

TARGI LOKALNE

Jarmark Krakowski od 27 maja do 21 czerwca

Jarmark Piński od 15 do 31 sierpnia.

Targi Wołyńskie od 12 do 26 września.

Targi Pałuckie w Żninie od 28 sierpnia do 5 września.

TARGI SPECJALNE

Targi na jęczmień browarny w Poznaniu od 20 do 22 września.

Jarmark nasienny w Warszawie od 26 do 28 listopada.

WYSTAWY SPECJALNE

Wystawa kosmetyczno - perfumeryjna w Warszawie od 10 do 25 kwietnia.

Pokaz sportowo - turystyczny w Katowicach od 20 do 30 czerwca.

Wystawa Przemysłowo - Rolnicza w Miechowie 4 lipca.

Wystawa Rzemieślnicza w Lublinie od 5 do 12 września.

Wystawa Ogrodnicza w Krakowie od 2 do 11 października.

Wystawa Rzemieślnicza Katowice, od 15 września do 15 października.

Wystawa Przemysłowo - Rolnicza w Pleszewie od 12 do 19 września.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych: 7 proc. poż. stabilizacyjna 448.00; 3 proc. poż. inwestycyjna 1 em. 64,00, II em. 64,75; 4 proc. poż. konsolidacyjna (większe) 51,63 (drobne) 49,63; pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 64,25 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 55,38 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistrat) 55,00 (w proc.).

Rada Miejska w Łodzi

Starcia narodowców z żydami

Podczas obrad ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej w Łodzi radni — narodowcy, nie chcąc wysłuchiwać referowania poszczególnych wniosków przez żydów, opuszczali kilkakrotnie salę.

Z chwilą gdy przewodniczący zapowiedział referat radnego Hartmana r. Szulc z Obozu Narodowego oświadczył, że przed polską radą miejską referentami winni być tylko Polacy. Ponieważ radni Obozu Narodowego nie mają wpływu na to, aby radny Hartman zrzekł się referatu, a siłą usunąć go nie chcą, uważają się za zmuszonych do opuszczenia sali.

Przy wymianie docinków i okrzyków radni narodowcy opuszczają salę posiedzeń.

Po ukończeniu referatu nastąpiła konsternacja, pozostali bowiem w sali radni nie reprezentowali kwalifikowanej większości.

Gdy prezydium naradza się, powracają na salę radni narodowi. Wniosek przechodzi bez dyskusji.

Demonstracja narodowców powtórzyła się, gdy przystąpił do referowania wniosku r. Ellenberg.

Zgłosił on wniosek w sprawie przekazania czystego zysku gazowni miejskiej w sumie 171.683 na fundusz inwestycyjny tegoż przedsiębiorstwa.

Gdy radni Obozu Narodowego powrócili na salę, wniosek przeszedł jednomyślnie, zaopatrzony w dezyderat r. Grzegorzaka, aby Zarząd Miejski powołał Komisję do zbadania gospodarki Gazowni Miejskiej, która się nie rentuje.

Poza tym załatwiono cały szereg innych spraw, dotyczących gospodarki miejskiej.

Na czwartkowym posiedzeniu łódzkiej Rady Miejskiej zgłoszono wniosek o przemianowanie ul. Leszno na ul. im. ś. p. wachm. Bujaka. Jak wiadomo, przy ul. Leszno mieszczą się w Łodzi koszary wojskowe. Wniosek głosami żydów i socjalistów został obalony. W każdym razie trzeba zanotować, że polscy socjaliści głosowali przeciwko temu wnioskowi.

Mali społecznicy

Jak dzieci paryskie pomagają uboższym rówieśnikom

W Paryżu jedna z działaczek społecznych założyła biuro pomocy społecznej „Dzieci dzieciom“. Do biura zapisują się z jednej strony dzieci ubogie, które potrzebują pomocy, z drugiej strony dzieci zamożnych rodziców, które ofiarowują im swą pomoc. Dzieci zamożne piszą do sekretarki Stowarzyszenia: „Chciałbym zostać opiekunem chłopczyka (dziewczynki) w moim wieku. Będę mu posyłać moje ubranka i słodycze, kiedy będę mógł za pośrednictwem biura“. Dodaje się adres, wiek, wagę, wymiary pantofelków etc., by rzeczy małego ofiarodawcy dobrze pasowały na obdarowanego.

Dzieci okazują podobno bardzo wiele zapału do tej akcji, ze wszechmiar celowej i pożytecznej, gdyż dzieci ubogie obdarowywane są dokładnie tym, czego im potrzeba (wymiary), pomoc jest sympatyczna, a dzieci zamożnych rodzin wciągają się do akcji społecznej i uczą miłości bliźniego.

Pogrzeb Nawaszina

PARYŻ, 30. 1. Dziś z rana odbył się pogrzeb zamordowanego w lasku bulońskim profesora Nawaszina. Obecni byli na pogrzebie minister Spinasse i dep. de Monzie jako przyjaciele zmarłego.

W. SAWICKI 31)

WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ

Powieść

— Może pan zechce wyraźniej się wypowiedzieć... O jakich zamiarach pan właściwie mówi?

Rozanow marudnie zapalał nowego papierosa.

— Bardzo to nieprzyjemnie wtrącać się w osobiste sprawy swoich znajomych, to też wolałbym w tym wypadku zachować dla siebie moje spostrzeżenia, gdyby nie świadomość, że nagle pan, Pawle Włodimirzowiczu chce się kierować względami, które są zupełnie nie na miejscu! Chodzi tu... o pańską żoną, Pawle Włodzimirzowiczu!

— Cóż moja żona ma z tą sprawą wspólnego?

Paweł nie rozumiał, co chciał powiedzieć Rozanow, ale poczuł nagle, jak serce mu naraz jakby do gardła podeszło.

Rozanow popatrzył na Pawła przymrużonymi oczami.

— Niech mi pan powie, Pawle Włodzimirzowiczu, — cedził powoli — czy pańska żona była z pańskim bratem i dawniej w tak... bliskich stosunkach?

Paweł poczuł, jak mu krew do głowy uderzyła. Ani jednym słówkiem nigdy dotąd nie wspominał Rozanowowi o historii swego małżeństwa.

— Co pan ma na myśli? — zapytał.

— Miałem sposobność, jeszcze wczoraj przez cały dzień podczas tego naszego trochę przedłużonego szampańskiego śniadanka robić spostrzeżenia i odniosłem wrażenie, że między tymi dwojgiem... zaciągają się jakieś tajemne nici. Takich rzeczy, wiadomo, mężowie nigdy nie widzą, albo ostatni się o tym dowiadują. Przepraszam pana, Pawle Włodzimirzowiczu, ale chciałbym panu tylko oczy otworzyć na to, jak brat do pana się odnosi! Dziś wieczór na jachcie, kiedy pan mnie prosił by dać im znać o naszym odjeździe, trafiłem na sytuację, z której właściwie możnaby tylko wyciągnąć bardzo dwuznaczne wnioski co do ich wzajemnej... zażyłości! Jak już mówiłem, byłbym o tym milczał, gdyby nie zmusiły mnie do tego szczególniejsze okoliczności, by pana przestrzec!

Rozanow oparł się wygodnie w fotelu. No! Teraz miejmy nadzieję Paweł nabierze rozumu!

Paweł zbladł, mówiąc z trudem:

— Czy to... prawda, Rozanow? — zapytał cicho.

— Komiczny pan jest, doprawdy! — niechętnie odpowiedział Rosjanin. — Jakiż mógłbym mieć powód kłamać? Pan zresztą wie, z jak wielkim... szacunkiem... odnosiłem się zawsze do pańskiej żony.

W pokoju cisza trwała trochę przydługo. Paweł usiłował objąć całą doniosłość udzielonej mu wiadomości. Przychodziło mu to z trudem. Wywalczył sobie tę kobietę, zdobył ją godnymi pogardy środkami, których uczciwy człowiek nigdyby nie użył. On ich użył, bo doskonale wiedział, że nie miał innego sposobu dojścia do celu, że nie miał siły wyrzeczenia się jej, i że Krystyna Brynowska była jedyną kobietą w jego życiu, którą prawdziwie kochał. Im trudniejsze było jej zdobycie, tym więcej czuł się jej posiadaczem. To nie była kobieta, którąby szukała przygód, wiedział o tym dobrze, i wiedział równie dobrze, że uważała go za swego męża i czuła się z nim związaną na zawsze. Nigdy by mu na myśl nie przyszło, żeby mogło być inaczej. Miłość do Piotra? Pewnym był, że już ją dawno przebolała. I nawet kiedy nagle wczoraj zjawia się Piotr w Charbinie... nie pomyślał nawet że może mu grozić jakieś niebezpieczeństwo. Nigdy sobie nie zadał najmniejszego trudu, by spojrzeć w głąb duszy swej żony... Zbadać co ona myśli... co czuje..., a teraz nawet nie pomyślał o tym, jak obecność Piotra na nią może podziałać! Niemiłosierna, straszliwa trwoga ścisnęła serce! Stracić Krzysię? Nie, nie... nigdy! Nie odda jej... nie chce tego... za żadne skarby świata! Należy do niego, nikt nie może mu jej odebrać!

Podniósł się z trudem.

— Siergieju Michałowiczu, dziękuję panu za przyjacielską przysługę! Ma pan rację... to jest... do pewnego stopnia... Moja żona miała kiedyś sympatię dla mego brata... taką panieńską słabostkę, jak to się zdarza... póki mnie nie poznała. To naturalnie skończyło się gdyśmy się pobrali. Może w tym i mojej winy jest trochę... Łabuńska... Miałem zawsze słabość do aktorek... i pewna rozmaitość, rozumie pan... to wzbudziło jej zazdrość i chciała się zemścić! Co prawda, nie miałem myśli swobodnej i czasu wczoraj i dzisiaj — ale teraz musi się to zmienić!

Mówił nerwowo, coraz bardziej wzburzony.

— Naturalnie, ze strony mego brata to jest... brak sumienia, niesłychana bezczelność, bawić się w ten sposób i wykorzystywać nastrój chwilowy mojej żony. Ma pan rację, trzeba go trochę oblać zimną wodą — i wszystkie głupstwa z głowy wybić! Zatem, Siergieju Michałowiczu, niech pan zrobi co potrzeba, najlepiej niech pan zaraz jedzie do pułkownika Niszidy z tajnego oddziału, on pana z pewnością przyjmie zaraz! Wóz mój stoi jeszcze — dobrze żeśmy go nie odesłali. Niech pan zaraz jedzie, trzeba go wziąć pod klucz. To niebezpieczny człowiek! A ja — z całą dobrodusznością tak go serdecznie przyjąłem i chciałem uczciwie z nim się dzielić... doprawdy, nie do uwierzenia!

(D. c. n.).

Ankieta wojenna ABC

Za Polskę Wielką i Dumną

bić się będzie robotnik, inteligent i chłop

Zgodnie z zapowiedzą zamieszczamy w dniu dzisiejszym odpowiedź znanego polityka konserwatywnego p. Władysława Studnickiego, — zastrzegając, że jest to jedynie wyraz osobistych poglądów autora.

P. Władysław Studnicki jak zwykle zachęca do ws.ółdz ałania z N emcam

— Aby uczynić Polskę mocną, zdolną do wyjścia zwycięskiego z burz i nawalnic politycznych, jakie czekają świat, trzeba wzmocnić patriotyzm polski przez odpowiednie nauczanie histori', wykazujące, czem moglibyśmy być, do jakiej potęgi Polska dochodziła, dlaczego się załamała, jakie olbrzymie straty ponosiła w okresie podziałów i ujarzmienia i jakie silne środki wynarodowienia są używane na tych częściach dawnego Państwa Polskiego, które znalazły się pod obcym panowaniem: rosyjsko - sowieckim, czeskim, litewskim łotewskim i niemieckim. Trzeba zerwać z tymi podręcznikami, dziś używanymi w naszych szkołach, które zamilczają o Polakach w Rosji sowieckiej, w Czechosłowacji, Łotwie i Litwie i sławią Rosję i Czechosłowację. Trzeba bardziej wytężonej i śmiałej polityki rozwoju naszych sił produkcyjnych, a więc: budowy kolei żelaznych, kanałów, elektryfikacji. Te inwestycje dokonane w naszych ziemiach wschodnich zwiększą pojemność ludnościową tych ziem, wywołają tam napływ polskiego żywiołu i pogodzą z Państwem Polskim mniejszości słowiańskie. Wobec rozkładowego wpływu żydów i ich dążności bolszewickich, potęgujących się rozgoryczeniem, zwiększającym się przez rozwój antysemityzmu w Polsce, potrzebne jest zorganizowanie emigracji żydowskiej na większą skalę i wykorzystanie terenów emigracyjnych dla żydów. Jest to jedno z zadań Polskiego Państwa, wywołanych potrzebą samozachowania się.

Wojna domowa w Polsce doprowadziłaby Polskę albo do przeobrażenia jej w jedną z swieckich republik, co wiodłoby Naród Polski do nietylko politycznej, ale i cywilizacyjnej śmierci, albo wywołałoby znaczne uszczuplenie Polski na zachodzie, a nawet na zachodzie i wschodzie. Wojna domowa w Polsce przeobraziłaby się w wojnę rosyjsko - niemiecką na naszym gruncie. Dla ochrony Polski od wojny domowej potrzebna jest koncentracja prawicy i centrum przeciwko lewicy, ulegającej wpływom sowieck'm.

O ile Polska uniknie wojny domowej, to najbliższą wojną będzie wojna Japonii z Rosją sowiecką; zwycięstwo Rosji w tej wojnie dałoby jej panowanie nad Azją, a przez to dałoby jej siły na opanowanie Europy, a Polski w pierwszym rzędzie. Porażka Rosji na Dalekim Wschodzie bez jej klęsk w Europie zwróciłaby jej ekspansję przeciwko Europie, a więc przeciwko Polsce w pierwszym rzędzie. Otóż Polska winna, w razie wojny japońsko - rosyjskiej wespół z Niemcami uderzyć na Rosję, zdobyć naturalne granice i przyczyn'ć się do odpadnięcia od Rosji i wytworzenia samodzielnej Ukrainy. Tylko obcięcie Rosji na zachodzie i wschodzie — zabezpiecza Polskę od n'ebezpieczeństwa rosyjskiego w przyszłości.

Po za Rosją, która czy to sowiecka, czy faszystowska, czy demokratyczna czy też carska — zawsze będzie czyhała na odebranie od Polski jej ziem wschodnich i wschodniej Małopolski, t. j. czterdziestu kilku procent jej obecnego terytor'um, drugim naturalnym antagonistą Polski jest państwo, zwane Czechosłowacja, dążącą do wspólnej granicy z Rosją, a więc odebrania od Polski wschodniej Małopolski i Wołynia. Zabezpieczenie się od tego antagonisty wymaga przyłączenia Austrii do Niemiec i powrotu Węgier do historycznej granicy polsko - węgierskiej. Pierwsze przyczyni się do oskrzydlenia Czechosłowacji, do przeobrażenia jej w państwo czeskie o 6 milionach ludności, po obcięciu egerlandu (północnych Czech o olbrzymiej większości n'em'eckiej), Cieszyńskiego i Słowaczyzny oraz Rusi węgierskiej. To 6 milionowe państwo będzie musiało szukać oparcia, o Polskę. Pamiętajmy, że Czesi nie przepuszczali broni i amunicji do Polski w 1920 r. i nie chcieli przepuścić kawalerii węgierskiej, of'arowanej na pomoc Polsce. Polska przez wspólną granicę z Węgrami zwiększa swe bezpieczeństwo. Wojna na Dalekim Wschodzie i potrzebna reorganizacja środkowej Europy mogą być z sobą związane. W reorganizacji środkowej Europy współpraca polsko - niemiecka, oraz wspólna akcja podczas wojny rosyjsko - japońskiej, może zabezpieczyć dobre stosunki polsko - niemieckie w przyszłości i być skuteczną ochroną naszych dzielnic zachodnich.

Obrona narodowa wiąże się ściśle zarówno z moralnymi, jak materialnymi siłami narodu. Gdy mowa o siłach materialnych, to nie należy myśleć tu tylko o wyposażeniu armii i przygotowaniu wytwórczości przemysłowej do zdwojonego wysiłku w okresie wojny, lecz również wspomnieć trzeba o takiej np. dziedzinie, jak kolejnictwo.

Słusznie też jeden z naszych Czytelników p. S. J. z Radomia nadsyła nam, na marginesie dyskusji sejmowej o drogach i kolejnictwie swoje uwagi na ten temat.

Nie zapominać o kolejach

Trudno jest przypuszczać, nawet przy najintensywniej prowadzonej akcji motoryzowania naszej armii, aby można było w całokształcie przygotowań wojennych pominąć zagadnienie kolejnictwa.

Aby koleje w momencie wybuchu wojny spełniły swoje zadanie, muszą rozporządzać dobrym, nie psującym się taborem parowozów i wagonów, dużą przelotnością punktów ważnych strategicznie, i dobrą organizacją ruchu.

W dyskusji sejmowej min. Ulrych stwierdził, że około 27 procent naszych parowozów nie jest remontowanych w odpowiednim czasie. Przy liczbie 2500 parowozów, które posiadamy, zużywa się rocznie około 100. Jednocześnie koleje państwowe zakupują tylko 20 nowych parowozów w przeciągu roku. Pierwszy więc punkt bilansu jest raczej ujemny.

Jeśli chodzi teraz o organizację ruchu i przelotność punktów strategicznych, to i w tej dziedzinie nie jest u nas najlepiej. Wystarczy wspomnieć węzeł warszawski, w którym przelotność pociągów jest niedostateczna nawet na potrzeby normalnego ruchu".

Słuszną wydaje nam się też konkluzja naszego Czytelnika, że zasadnicze reformy personalne i rzeczowe mogą dopiero postawić nasze kolejnictwo na odpowiednim poziomie. A tego wymaga zagadnienie obrony państwa.

też Sowietom ze strony wschodniej zagraża najpoważniejsze niebezpieczeństwo.

Sowiety gotują się do wojny

Oczywiście Związek Sowiecki nie zasypia gruszek w popiele i z wielkim wysiłkiem dźwiga swój potencjał wojenny na Dalekim Wschodzie coraz wyżej i wyżej. Doświadczenie kampanii 1904-5 roku poucza, że niepodobieństwem jest prowadzić operacje wojenne o 6.000 km. od ośrodków zaopatrzenia i baz przemysłowych, zwłaszcza, opierając się na jednej tylko linii kolejowej.

Toteż rząd Sowietów stara się uprzemysłowić Syberię, aby możliwie zbliżyć swe ośrodki zaopatrzenia do przypuszczalnego teatru wojny, zamkniętego między Oceanem a Bajkałem. Armia Dalekiego Wschodu, oparta o te bliskie bazy, może okazać się o wiele cięższym orzechem do zgryzienia niż wojska cara, nieudolnie dowodzone i nędznie wyposażone w roku 1904 i 1905. O uprzemysłowieniu Sowietów mówią wcale imponujące statystyki.

Rekordy sowieckiego militaryzmu

Budżet Sowietów w całości prawie jest przeznaczony na cele wojenne. Bo choć oficjalnie na obronę państwa preliminuje się w nim tylko 18 proc. sum budżetowych, to jednak najważniejsza pozycja tego budżetu, wynosząca 49 proc., a nazwana gospodarstwem finansowanym przez państwo, jest poprostu gospodarstwem przemysłu wojennego. Nawet w pozycji: oświata, czytać należy: oświata techn'czna, przystosowana do celów militarnych.

Weszliśmy oto w nowy, powojenny wyścig zbrojeń, który musi z matematyczną ścisłością doprowadzić do nowej rzezi w niedalekiej przyszłości.

Trzeba dać Polakom ideę

P. Leon Kowalczyk, słuchacz filozofii U. J. P. nadsyła nam takie rozważania w sprawie naszych przygotowań wojennych:

— Trzeba dać Polakom ideę, która pobudziłaby cały naród do jak największego wysiłku. W czasach najazdów tatarskich i tureck'ch, ideą tą była obrona wiary przed półksiężycem. Po rozbiorach ideą było dążenie do odzyskania niepodległości. Dziś cały naród musi ogarnąć idea, która przez zm'any w systemie społeczno - gospodarczym stworzy Polskę wielką, z którą będzie się liczyła cała Europa. Tą ideą jest ideała narodowo - radykalna".

Do tych niezaprzeczenie słusznych uwag dodajemy głos naszego czytelnika p. A. G. robotnika z Zawiercia:

Za Polskę Wielką i dumną

— Chłop i robotnik polski w okresie zdobycia niepodległości bił się za Polskę nieszczęśliwą, uciemiężoną przez zaborców, aby zdobyć wolną Ojczyznę. W przyszłej wojnie ten że sam robotnik, chłop i inteligent musi się bić za Polskę wielką i dumną.

Odpowiadając na trzecie pytanie naszej ankiety, p. Kowalczyk pisze:

— Społeczeństwo samo może zwiększyć środki przeznaczone na obronę przez: utworzenie służby przygotowawczej już od szkoły powszechnej, zorganizowania wyszkolenia kobiet, skolonizowania pasa nadgranicznego Polakami (inwalidzi wojenni, emeryci)".

Przysposobienie wojskowe

Sprawę organizacji przysposobienia wojskowego porusza również Czytelnik, ukrywający się pod pseudonimem „Odrowąż":

— Mamy pewną organizację przysposobienia wojskowego „Strzelca", której nie można by było w zasadzie nic zarzucić, gdyby była apolityczna i nie została wypaczona i zachwaszczona bezkrytycznym sposobem rekrutacji. Do szeregów „Strzelca" uzyskała dostęp komunizująca młodzież, która tą drogą znalazła się w szeregach organizacji Przysposobienia Wojskowego i może je rozsadzić.

Przysposobienie wojskowe a nie bojówka

Inaczej ujmuje zagadnienia przysposobienia wojskowego p. St. K. z lubelszczyzny:

— Musimy stworzyć organizację przysposobienia wojskowego, którą objęłaby cały naród. Znając młodzież polską, wiem dobrze, że nie trzeba by było propagandy dla wstępowania w jej szeregi, że młodzież sama chętnie garnęłaby się do prawdziwej organizacji Przysposobienia Wojskowego. Organizacja ta musi jednak służyć celom przysposobienia wojskowego, celom całego narodu a nie być używana jako siła wykonawcza pewnego kierunku politycznego. W tym wypadku dochodzimy do sytuacji, jaka jest obecnie, t. j. rozdźwięku między społeczeństwem a organizacjami P. W. Ten rozdźwięk można zlikwidować przez wprowadzenie apolitycznej, jak najszerzej pomyślanej organizacji Przysposobienia Wojskowego".

Wojna sowiecko-japońska

Nieunikniony konflikt na Dalekim Wschodzie

Według opinii inż. R., który do swojej odpowiedzi załącza zamieszczoną przez nas mapkę, wojna wybuchnie w niedalekiej przyszłości pomiędzy Sowietami i Japonią.



„Penetracja japońska z Mandżu-ko przenika już do terenów nominalnie będących częścią składową Chin, a faktycznie skazanych na odegranie roli baz wypadowych na wypadek starcia zbrojnego Japonii i Sowietów.

Decydujący cios

Armia państwa Wschodzącego Słońca sięga śmiałą ręką wprost na głębokie tyły sowieckich posiadłości wschodnio-azjatyckich: poprzez Mongolię w kierunku jeziora Bajkał, aby jednym uderzeniem odciąć Kraj Nadamurski od metropolii, z którą łączy go tylko wąska nitka drogi żelaznej transyberyjskiej.

Na południe

Imperium Mikada nie zadawalnia się zresztą tym jednym kierunkiem ekspansj: wgłąb kontynentu azjatyckiego. Silna i wpływowa grupa dygnitarzy, oparta przedewszystkim o korpus oficerów marynarki wojennej, pragnie rzucić całą siłę Imperium w kierunku południowym, ku przebogatym wyspom Indonezji, koloniom holenderskim, a w dalszym etapie zająć kontynent Australii, zaludniony kilku zaledwie milionami ludności...

Na Dalekim Wschodzie dojrzewa konflikt o skali światowej i niebywałym napięciu dramatycznym. Głębsze przyczyny tego są bardzo proste.

Oto na wyspach Japonii (górzystych i nieurodzajnych w swej części środkowej!) gnieździ się na każdym kilometrze kwadratowym użytków rolnych ponad 1000 głów ludzkich!

Tymczasem w jednym z najbardziej przemysłowym i najgęściej zaludniowym kraju Europy — w Niemczech — 200 ludzi na 1 km. W Polsce — „przeludnionej" i cierpiącej na bezrobocie — zaledwie 85 ludzi mieszka na 1 km. kwadratowym ziemi użytkowej.

Nic dziwnego, że z kotła japońskiego „wylewa się przez brzegi": Szukają tam nowych warsztatów pracy miliony dzielnych wyspiarzy. Ekspansja polityczna odbywa się zawsze w kierunku najmniejszego oporu, dlatego jesteśmy świadkami coraz nowych zdobyczy japońskich w Chinach i dlatego

Kolce bez róż

DUŻA WYCIECZKA
(ZDARZENIE AUTENTYCZNE)

W gabinecie dyrektora „Orbisa" mjr. Fularskiego, w piątek od rana rozdzwonił się telefon, jak nigdy. Jakiś niecierpliwy interesant co pół godziny próbował porozumieć się z dyrektorem.

Dyr. Fularski załatwiał w tym czasie jakieś sprawy na mieście. Wreszcie około godz. 13-ej niecierpliwy interesant dodzwonił się.

— Czy mogę mówić z panem dyrektorem Fularskim?

— Jestem przy telefonie. Słucham.

— Proszę pana, chodzi mi o informacje w sprawie zorganizowania większej wycieczki zagranicznej. W szczególności jakie pociągnęłoby to za sobą koszta, jakie formalności i t. d.

— Proszę pana, trudno mi jest odrazu powiedzieć. A czy to większa wycieczka? Ile mniej więcej osób?

— O tak, proszę pana, duża wycieczka. Trzy miliony żydów.

W gabinecie dyr. Fularskiego szczęknęła słuchawka na widełkach telefonicznych.

Do zorganizowania większej wycieczki tym razem jeszcze nie doszło. Ale dojdzie kiedyś, napewno dojdzie.

To jest tak

NAJLEPSZY DOWÓD

W „Kurierze Porannym“, a w ślad za nim w „Naszym Przeglądzie“ ukazał się artykuł prof. Tadeusza Kotarbińskiego zatytułowany „Konieczność samoobrony“. P. prof. Kotarbiński pisze, oczywiście o kwestii żydowskiej, o walce młodzieży w obronie polskości wyższych uczelni.

Z wysokości profesorskiej katedry nie dostrzega on niebezpieczeństwa, w jakim znajduje się kultura polska i przyszłe pokolenia naszej inteligencji wobec masowego zalewu żydów na wyższych uczelniach.

Że niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego jest bardzo poważne, że walka młodzieży polskiej jest słuszna — najlepszym dowodem jest właśnie artykuł Pana, Panie Profesorze. Powiedzmy prosto: tego rodzaju artykuł przedstawiciela polskiej nauki mógł się ukazać jedynie, jako owoc infiltracji wpływów żydowskich i żydowskiego ducha. Profesor wyższej uczelni nie jest jednostką, która łatwo ulegałaby pewnym wpływom. A jednak wpływy żydowskie i tu zrobiły swoje — p. prof. Kotarbiński napisał artykuł o konieczności samoobrony żydów przed Polakami.

Widać więc, że już dziś w świecie intelektualistów żydzi rozciągają szeroko swoje rozkładowe wpływy. Co będzie, gdy w życie wejdzie obecne pokolenie studentów, wśród których na pewnych wydziałach jest nawet 40 procent żydów?

Konieczność samoobrony — zgoda. Ale samoobrony polskiej nauki, polskiej inteligencji przed zalewem żydowskim. Przed zalewem, który odbywa się nie w imię większych zdolności „narodu wybranego“, ale w imię większych pieniędzy i możliwości studiowania. Młodzież polska taką właśnie samoobronę prowadzi.

A ghetto ławkowe — to nie jest wcale „psikus“ podniesiony do godności symbolu. To widomy znak faktycznego wydobycia się młodzieży z pod wpływów żydowskich. Na zwalczenie tych wpływów nie stać było widocznie pokolenie Kotarbińskich skoro dziś pisują takie właśnie artykuły, na tę walkę stać jest dziś młodzież polską i z tego może być tylko dumna.

TRZEBA ROZRÓŻNIAĆ

Prasa polska zamieszcza wiele drobniejszych i większych doniesień o akcji komunizującego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Piętnowanie tej akcji prowadzonej przez klikę dygnitarzy z ZNP jest słuszne. Jest słuszne, bo aż nadto mamy dowodów, że chociażby tylko wspomnieć ostatni proces „Płomyka“, iż klika ta prowadzi grubymi nićmi szytą robotę komunistyczną.

Od wysokich dygnitarzy z ZNP, którym nagół powodzi się bardzo dobrze, a w porównaniu z powszechną biedą wśród nauczycielstwa, nawet za dobrze, trzeba rozróżniać masy nauczycielstwa, których życie układa się bardzo ciężko. Po ostatnim przeszeregowaniu, nauczyciel szkoły powszechnej zarabia około 110 zł., z całym poświęceniem pracując gdzieś czasem na głuchej wsi.

Trzeba tu również wspomnieć nienormalne warunki, jakie wytworzył znany okólnik Ministerstwa W. R. i O. P., rozdzielający kilka tysięcy małżeństw nauczycielskich.

Te dwie rzeczy musi rozróżniać prasa i społeczeństwo. Z jednej strony klika mniejszych lub większych dygnitarzy Związku, z drugiej t. zw. szara masa nauczycielstwa, żyjąca w ciężkich warunkach i ciężko i ofiarnie pracująca nad szerzeniem oświaty. I to jest jeszcze jedna racja, dla której trzeba wprowadzić równość warunków pracy, likwidując ZNP.

Obrona państwa i przebudowa

Wyzyskiwacze na szmelc

„Mały Dziennik“, zastanawiając się nad drogami wyjścia z dzisiejszej sytuacji zwraca uwagę na armię i pisze:

Czekamy wciąż czynu, któryby nas wyprowadził z impasu, z ślepej uliczki. A przecież wysunięcie naprzód hasła obrony narodowej powinno tak znakomicie ułatwić rozwiązanie rzekomej łamigłówki. Najwięcej przecież łączy wszystkie ugrupowania i wszystkich obywateli, kochających ojczyznę nade wszystko z dóbr ziemskich i gotowych każdej chwili do poświęcenia życia i mienia na jej ołtarzu! Linia naturalnego podziału biegnie pomiędzy nimi a tymi, dla których ponad państwem polskim stoją międzynarodówki względnie interesy innego narodu, innej rasy! Nie ma zagadnienia ani politycznego, ani gospodarczego, ani społecznego, które nie dałoby się zgodnie rozstrzygnąć na gruncie potrzeb obrony narodowej. Nie uznają one rozgrywek personalnych. Skupienie narodu dookoła sztandaru wojska i jego wodzów — oto naczelny nakaz chwili obecnej.

„Mały Dziennik“ stanowczo upraszcza całą sprawę. Niewątpliwie konsolidacja wszystkich Polaków staje się coraz bardziej palącą koniecznością. Tylko konsolidacja musi się odbywać nie wokoło takiej czy innej instytucji lub osoby, ale wokoło programu budowy nowego ustroju Polski. Tylko bowiem taka konsolidacja może być istotna i trwała.

Natomiast odbywa się inny proces, który może konsolidację ułatwić. Armia coraz to bardziej staje poza obozami politycznymi w narodzie. W tych warunkach zbyt prymitywne wysuwanie armii, jako ośrodka konsolidacji politycznej, jak to czyni „Mały Dziennik“ może raczej ujemnie odbić się na procesie konsolidowania społeczeństwa, gdyby miało przesłaniać palące zagadnienia ustrojowe, gospodarcze i społeczne. Natomiast realne rozwiązywanie tych zagadnień łączy się ściśle z zadaniami obrony państwa przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi.

Na szmelc

W społeczeństwie, poza kołami, ciągnącymi zyski z dzisiejszego ustroju gospodarczego, utrwaliło się już ostatecznie zdanie, że gospodarka kapitalistyczno - liberalna stanowi twierdzę, poza którą chronią się wyzyskiwacze szerokich mas, najczęściej obcy pochodzeniem. Zaprzysiężonym szermierzem liberalizmu stał się w ostatnich miesiącach „Czas“, który coraz ściślej staje się organem konserwatystów łódzkich. Znowu czytamy:

Powie ktoś, że historia się nie powtarza, że dzisiaj powrót do czystego laissez-fairyzmu nie jest możliwy. Zapewne. Wiele się zmieniło od czasów „wiktoriańskich“. Nie znaczy to jednak, aby należało dorobek XIX stulecia odrazu wyrzucać na szmelc i oddawać się eksperymentom, idącym po linii wprost przeciwnej od dotychczasowego rozwoju. Zapewne, że należy modyfikować te zasady, którymi kierowało się gospodarstwo krajów zachodnich do wielkiej wojny. Ale modyfikować, to nie znaczy porzucać. To nie znaczy przerzucać się w wprost przeciwną ostateczność.

„Czas“ rozumie, że razem z „dorobkiem XIX stulecia“ wyleci na szmelc i to, co on dzisiaj reprezentuje.

Nie ma wyzysku, ani zysku

Ilustracją do bezinteresowności kół przemysłowych, broniących spadku ideowego XIX w. jest artykuł wstępny w organie Lewiatana, „Kurierze Polskim“. Poucza nas dosłownie:

Jesteśmy gorącymi przeciwnikami cen wygórowanych, a także wszelkiego wyzysku — kartelowego, krajowego, czy zagranicznego. Niemniej, wydaje nam się dziś, kiedy nie ma cen wygórowanych, a regułą są deficytowe, kiedy nie ma nietylko wyzysku, ale nawet zysku, a regułą jest deficyt, kiedy dopływ zagranicznego kapitału nie istnieje, ważniejszą rzeczą jest przywrócenie jakiej takiej równowagi gospodarce przemysłowej, niż zgóry wznoszenie drutów i zasieków przed jej ewentualnymi wybujałościami.

Organ przemysłu zawsze był przeciwnikiem cen wygórowanych karteli. Należy to sobie zapamiętać. Ale zaraz potem dowiadujemy się, że nie ma dziś cen wygórowanych, że nie ma wyzysku, a nawet zysku.

Porozumiejmy się. Drobni akcjonariusze wielkich przedsiębiorstw istotnie nie oglądają zysku. Natomiast widzą go członkowie rad nadzorczych, dyrektorzy i wielcy akcjonariusze, figurujący jako wierzyciele. Zaś deficyt tam, gdzie istnieje, pokrywany bywa przez skarb państwa w drodze różnych premii, albo też przez szerokie koła ludności w drodze wygórowanych cen w sprzedaży krajowej.

Kogo boli „ABC“?

W każdą niedzielę podajemy wykaz pism, które zaatakowały nas w ubiegłym tygodniu. Dzisiejszy spis zawiera 15 pism, które wystąpiły przeciwko „ABC“ 27 razy.

„Kurier Poranny“ — (sanato-fołksfront) 25. I. (1 raz).

„Robotnik“ — (fołksfront) 24. I., 25. I., 26. I., 30. I. (4 razy).

„Naprzód“ — (fołksfront) 27. I. (1 raz).

„Moment“ — (żargon) 24. I. (1 raz).

„Hajnt“ — (żargon) 25. I. (1 raz).

„Dziennik Popularny“ — (fołksfront) 24. I., 26. I., 30. I. (3 razy).

„Walka Ludu“ — (fołksfront) 25. I., 30. I., 31. I. (3 razy).

„Dziennik Poranny“ — (sanato-fołksfront) 28. I. (1 raz).

„Gazeta Wieczorna“ — (sanato-fołksfront) 27. I. (1 raz).

„Front Robotniczy“ — (fołksfront) 24. I (1 raz).

„Głos Poranny“ — (Łódź) (żyd.-demokr.) 24. I. (1 raz).

„Szpilki“ — (żydowski tygod. humoryst.) 31. I. (1 raz).

„Nowy Dziennik“ — (Kraków — sjon.) 25. I. (1 raz).

„Chwila“ — (Lwów — sjon.) 25. I. (1 raz).

„5-ta rano“ (sjon.) 25. I., 25. I., 26. I., 26. I., 27. I., 28. I. (6 razy).

*

Warto zaznaczyć, że dwa pisma już oświadczają, że nie będą z nami w ogóle polemizować. Chodzi im niby to o „niski poziom“ naszych odpowiedzi. W rzeczywistości:

1) „Kurier Poznański“ nie chce więcej poruszać sprawy żydowskich biur ogłoszeń, z którymi wciąż współpracuje.

2) „Gazeta Wieczorna“ (ukazująca się na prowincji pod tytułem „Dziennik Poranny“) nie może zaprzeczyć faktowi, że jej redaktor Wacław Zagórski, brał, jako wydawca „Legionu Młodych“ pieniądze od Faltera.

Kto następny?

Różnym pismom „sanato-fołksfrontowym“ gotujemy takie niespodzianki, że i one przestaną odpowiadać na nasze polemiki z nimi „z powodu niskiego poziomu“.

Tajemnice bogactw żydowskich

Przywożono fałszywe dolary by wywieźć prawdziwe

Fałszowane kakao topiono w morzu

Dowiadujemy się o wykryciu wielkiej międzynarodowej afery przemytu walut, której ofiarą padła prawdopodobnie także i Polska. Dobrze zorganizowana szajka żydowskich spekulantów wymyśliła system omijania ograniczeń dewizowych, który z powodzeniem stosowała przez długi czas.

Aferzyści zorganizowali we Francji fabrykę fałszywych banknotów dolarowych. Banknotów tych wcale nie puszczano w obieg. Służyły one jedynie do demonstrowania władzom granicznym w krajach, stosujących ograniczenia dewizowe.

Jak wiadomo, kraje te zezwalają na wywóz walut tym osobom, które przywiozły je po wprowadzeniu ograniczeń dewizowych. Szmuglerzy okazywali na granicy fałszywe banknoty i uzyskiwali dzięki temu potwierdzenie przywozu walut. Po przybyciu do kraju, fałszywe banknoty niszczono i wywożono na ich miejsce prawdziwe, posługując się uzyskanymi dzięki fałszywym dolarom zaświadczeniami przywozu walut.

O innym kawale żydowskich spekulantów głośno jest w Warszawie. Mówi się mianowicie, że znana firma żydowska wywoziła przez Gdynię mielone łupiny ziarn kakaowych, będące bezwartościowym odpadkiem. Przy wywozie łupiny te deklarowano jako kakao i na tej podstawie uzyskiwano zezwolenia na przywóz ziarn kakaowych, które normalnie trudno jest otrzymać. Wywiezione łupiny topiono w morzu.

Przykłady te dowodzą, jak niebezpieczne jest popieranie żydów w handlu zagranicznym.

Odczyt w Z. O. R.

Dnia 1 lutego b. r. o godz. 19 w sali Garnizonowego Kasyna Oficerskiego odbędzie się odczyt p. t. „Geneza wojny domowej w Hiszpanii“. Odczyt wygłosi b. min. J. Perłowski.

Nowe władze C.T.O.K.R.

W dniu 26 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Głównej Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. W wyborach do zarządu zaszła tylko jedna zmiana, mianowicie na miejsce p. Wańkowicza wybrano p. Wilskiego, członka zarządu Łódzkiej Izby Rolniczej i prezesa Okręgowej Komisji Targowiskowej w Łodzi. Zarząd wyłonił następnie prezydium Rady; prezesem na okres 2 lat obrany został ponownie sen. Władysław Malski, wiceprezesami: sen. Olewiński i p. Ciekot. Reszta członków prezydium pozostała bez zmian.

o 3.15 rano ogłoszono

13 wyroków śmierci

Radek skazany na 10 lat więzienia

MOSKWA, 30. I. O g. 3.15 nad ranem po 8-godzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok w procesie Radka i towarzyszy.

Radek, Sokolnikow i Arnold skazani zostali na 10 lat więzienia i pozbawienie praw na przeciąg lat ośmiu. Trzynastu oskarżonych z Piatakowem i Serebriakowem zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Stroiłow skazany został na lat 8 i pozbawienie praw na tyleż lat. Wyrok nie podlega apelacji. W Moskwie krążą pogłoski, że Radek zwrócił się w swojej sprawie do Stalina. Utrzymuje się również przekonanie, że część oskarżonych zostanie ułaskawiona.

Wyrok wywarł na zgromadzonych na sali sądowej bardzo duże wrażenie. Spodziewano się bowiem, że wszyscy oskarżeni zostaną skazani na karę śmierci. W motywach wyroku sąd podkreślił, że Radkowi i Sokolnikowi nie udowodniono udziału w organizowaniu aktów terroru i sabotażu, a stwierdzono jedynie ich udział w t. zw. drugim centrum trockistów. Skazani na śmierć mają prawo przesłać prośbę o ułaskawienie do Centralnego Komitetu Wykonawczego. O ile Centralny Komitet Wykonawczy nie skorzysta z prawa łaski, wyrok zostanie wykonany w przeciągu 72 godzin.

Proces o nadużycia

na szkodę Akademii Umiejętności

Rzeszowski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Jana Korfantego, oskarżonego o szereg nadużyć na szkodę Polskiej Akademii Umiejętnoci w Krakowie. W r. 1927 P. A. U. przystąpiła do rozparcelowania folwarku w Grabowicy Starzeńskiej pow. Rzeszów, obejmującej 248 morgów. Inkasowaniem wpływów zajmował się od r. 1929 oskarżony Korfanty, u którego przeprowadzona w r. 1934 lustracja wykryła niedobór 40 tys. zł. Jak stwierdzono, zainkasował on około 130.000 zł., z czego P. A. U. otrzymała tylko 87,3 tys. zł. a koszty parcelacji wynosiły niecałe 3 tys. zł. Stwierdzono dalej, że Korfanty udzielił gminie Grabownicy pożyczki w kwocie około 27 tys. zł. na budowę domu ludowego, a z pozostałego niedoboru zł. 13 tys. nie potrafi się wyliczyć. Do winy się jednak nie poczuwa i twierdzi, że zainkasowane kwoty wpłacał do P. A. U. Sprawę odroczono dla przesłuchania fachowych świadków.

Wielki proces 1940 roku

(Ogromna sala, pod ścianami trzymając się za ręce stoją czekiści. Na każdej ścianie wisi portret Woroszyłowa. Na ławce oskarżonych siedzi Stalin. Rzecz dzieje się na początku 1940 roku).

Prokurator: — Oto siedzi tu jeden z tych gadów, którzy sięgnęli brudnymi łapami po nasze kwitnące ziemie. Przyznajecie się do winy?

Oskarżony Stalin (nisko schylając głowę): — Przyznaję się.

Prokurator: — Przewidywałem to. Czy jesteście odpowiedzialni za swoje czyny?

Osk. Stalin: — Za wszystkie moje czyny za wyjątkiem snów, jestem odpowiedzialny.

Prokurator: — Oskarżony Stalin! Znaleziono u was jedenaście niemieckich znaczków pocztowych. Listów nie zaleziono. Mam nadzieję, że nie będziecie tak naiwni, aby powiedzieć, że zbieracie znaczki z zamiłowania. Znamy takich! Radek tak samo chciał się wykręcić, ale mu nie udało się. Przyznajecie się?

Osk. Stalin (głośno do mikrofonu): — Ja gad przeklęty, chciałem zaprzedać nasz kwitnący kraj wszechświatowemu faszyzmowi. Chciałem pieniędzy od Gestapo. Przyznaję się... flota była mi potrzebna. Ale mi nie dali, szelmy. Chciałem im podarować Ukrainę. Cóż, kiedy nie przyjęli. Przyznaję się do wszystkiego.

Prokurator: — A znacie 58 paragraf konstytucji?

Osk. Stalin: — O, znam, znam go, ojczulku, sam go pisałem.

Prokurator: — Mówcie głośno, aby wszyscy słyszeli.

Stalin (krzyczy z całej siły do mikrofonu): — Jam jest zarażony nosacizną kontrrewolucji podła gadzina, niemiecki lokaj i faszystowski agent. Do wszystkiego przyznaję się i nie proszę o litość. Nawet gdybym prosił to i tak nic z tego, by nie było, bo sam ułożyłem sprawy tak, że...

Przewodniczący: — Dosyć, zamknąć mikrofon. W imieniu naszego najszczęśliwszego na świecie kraju, skazuję was na najwyższą karę — śmierć przez rozstrzelanie.

Stalin (nic nie mówi, tylko zbliża się do przewodniczącego i całuje go w rękę).

Cezary Mamałyga

(z „Komara")

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Tytuł czasopisma:

Okres prenumeraty:

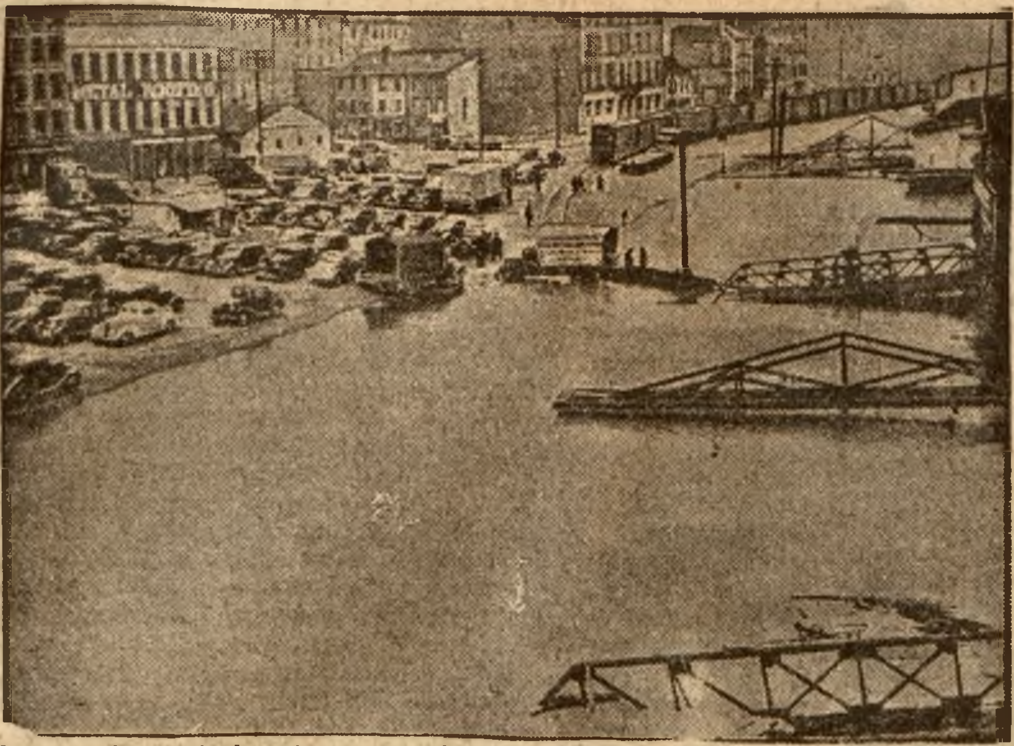
Adres odbiorcy czasopisma:

Nr. listy rozrachunkowej

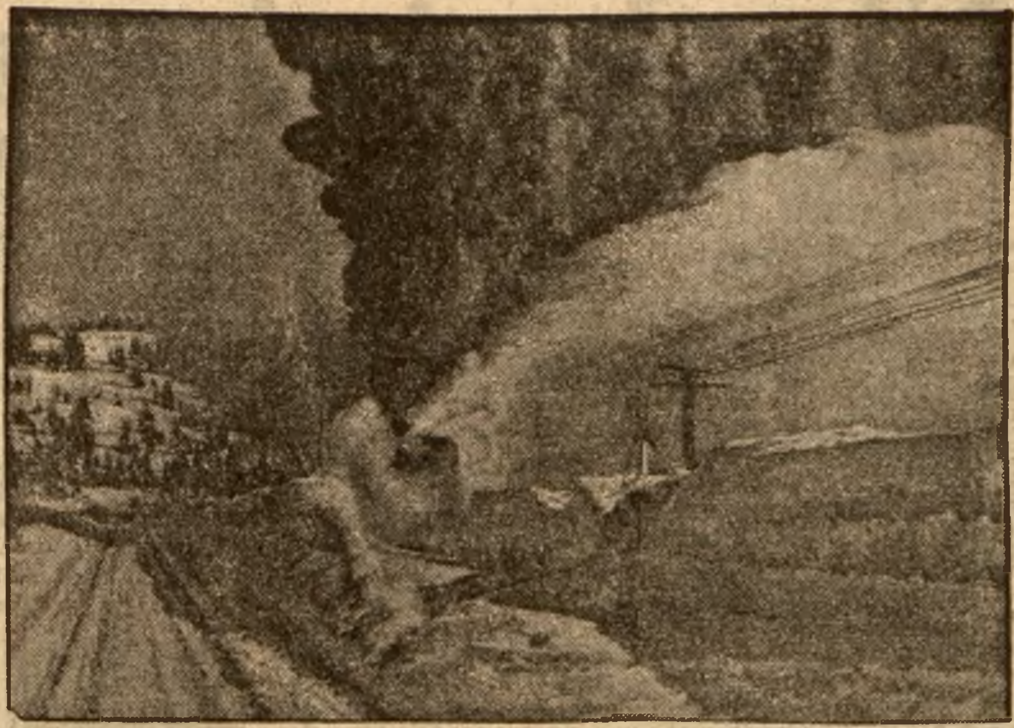
wpłacił

sprawdził

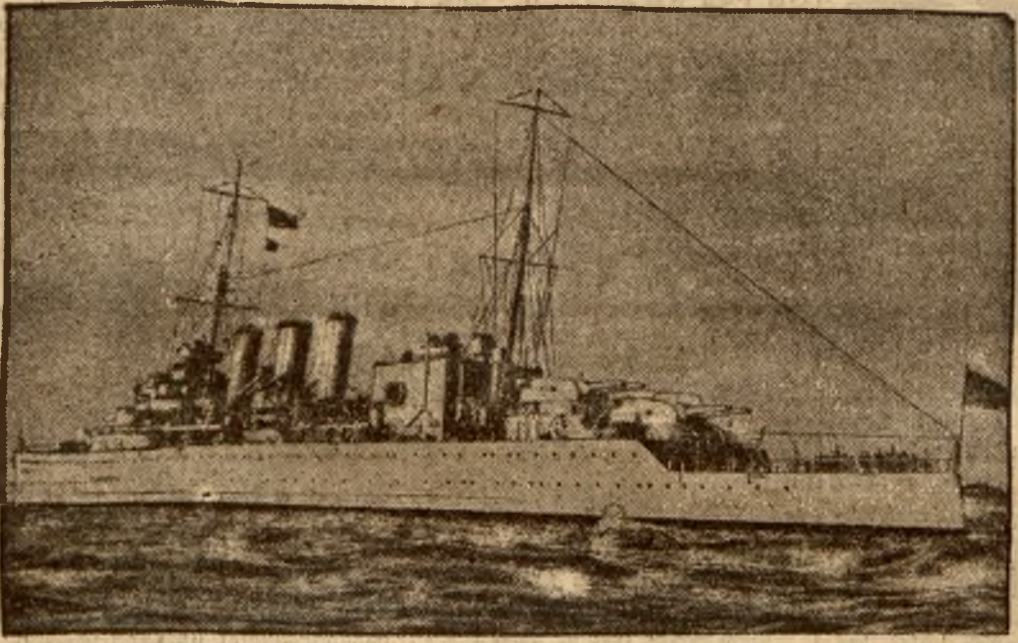
Dodatek niedzielny ABC



Widok z miasta Cincinnati na rzekę Ohio w Ameryce, zalanego w czasie trwającej obecnie, straszliwej powodzi.



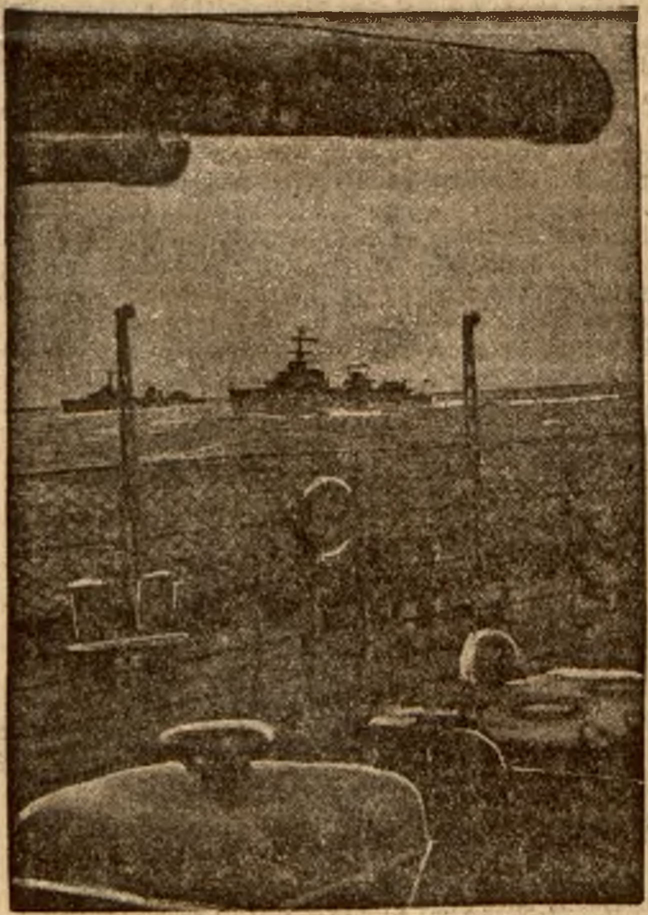
W Kalifornii panują śnieżyce, które w znacznym stopniu utrudniają komunikację kolejową. Na zdjęciu pług śnieżny, z trudem oczyszczający tor.



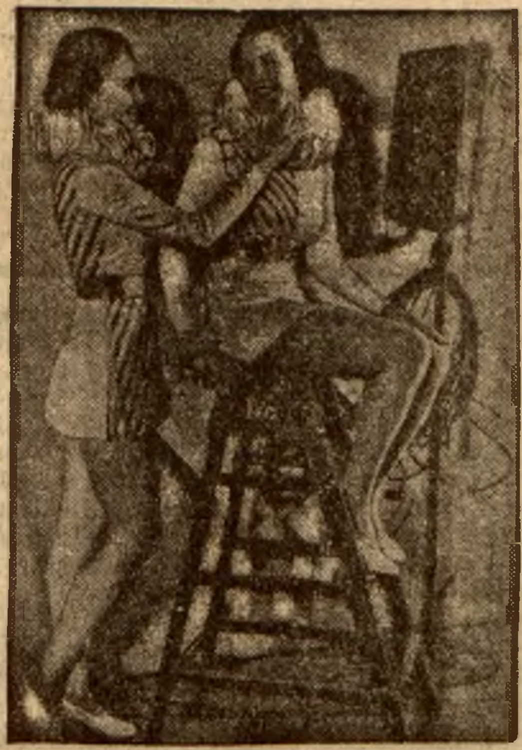
Nowy krążownik angielski „Suffolk", którego budowa kosztowała 500.000 funtów, posiada na swym pokładzie specjalny hangar dla wodnosamolotów.



Pewien londyński przyjaciel zwierząt postarał się, by na jednej ze stromych ulic, ciężkich do przebycia zwłaszcza dla koni, umieszczono w specjalnym namiocie silnego konia, który w razie potrzeby pomaga innym koniom wciągać wozy pod górę.



Oryginalne zdjęcie, przedstawiające jeden z fragmentów odbywających się obecnie wielkich manewrów floty francuskiej.



Siostry Gloria i Barbara Brewster Zwillinge, „nowoodkryte" amerykańskie gwiazdy music-hallów.



Kopenhaga jest miastem rowerów.



Rada miasta Paryża powzięła uchwałę, według której każdy mieszkaniec Paryża ma być zaopatrzony przy pomocy magistratu w maskę gazową.



Mussolini uprawia chętnie sport narciarski. Na zdjęciu „Il Duce" wraz ze swym synem, Romano, na nartach.



Najmodniejszy kapelusz damski, zaprojektowany ostatnio przez mistrzów mody w Budapeszcie. Model tego praktycznego kapelusza przyjął się już w kilku wielkich stolicach Europy.

Renata Żmigrodzka

Niech żyje sztuka!

Warszawska cyganeria w szkole im. Gersona

Artis schola

Mała tabliczka, umieszczona na niewielkich drzwiach, wskazuje, że tu, w samym centrum miasta na poddaszu szarego, wysokiego domu mieści się szkoła, do której uczęszczają ci, którzy całe swe życie skłonni są poświęcić sztuce: „Szkoła Sztuk Pięknych im. W. Gersona". Wąski korytarzyk prowadzi do małych pracowni — pokoi o pochyłym szklanym suficie, z którego spływa na pochylone nad stalugami postacie smuga światła „górnego", tak cennego dla właściciela pędzla i palety. Siedzą na niskich stołeczkach, czy też stoją oparci jedną ręką o stalugi uczniowie i uczennice. Białe kartony z rozpoczętymi lub na pół ukończonymi rysunkami pochłaniają wszystkie myśli. Wzrok ślizga się po modelach, ustawionych w perspektywie, czy zupełnie bliziutko, to znów skupia się w jednym punkcie — w miejscu, gdzie węgiel dotyka białego papieru, pozostawiając na nim czarny ślad. Obejmuje całość szkicowanego dzieła, podczas gdy ręka ściera to i owo, poprawiając błędy. Niskie ściany pracowni, zapełnione przeróżnymi szkicami, świadczą o pracy intensywnej i wydajnej. Tutaj pracuje rok pierwszy. Tu rozpoczynają naukę, tu poznają się z techniką szkicu.

Z paletą i pędzlem

Obok, w sali, gdzie drugi i trzeci rok pracują razem, w powietrzu unosi się zapach olejnych farb. Niewielki stolik okryto szaro niebieskim jedwabiem, układając prześliczne, miękkie draperie. Jakiś prosty wazonik i kilka jajek na talerzyku służą za model do „martwej natury". Na stalugach mniej i więcej udane, zaczęte zaledwie, i prawie wykończone prace. Mozolnie przeciera płótno suchym pędzlem młody chłopiec, ścierając może nieco zbyt ostry cień pod talerzykiem. Trudno do wykonania draperie wypadły zupełnie nieźle. Zapał do wykonywanej pracy nie poszedł na marne: „martwa natura" jest tak żywa, jakby żywcem zdjęta z modelu. Kto wie, czy nie siedzi tu przed nami zapatrzony i niewrażliwy na nic przyszły Wyczółkowski lub Gerson? Kto wie, czy ten młody chłopiec, o dziecinnych prawie rękach, nie zadziwi kiedyś świata swoim indywidualnym talentem?

W szkole im. Gersona według zasad tego wielkiego artysty kształcą się wszyscy indywidualnie, wyrabiając się technicznie, rozwijając spostrzegawczość i samodzielność, a przeciwstawiając się wszelkiemu naśladownictwu.

„Własne kompozycje"

Porozstawiane pod ścianami „własne kompozycje" bez poddania tematu, bez modelu, bez ja kiegokolwiek wpływu ze strony profesorów są sprawdzianem tej indywidualności. Oto stoją może pierwsze prace „własne", jakieś niezwykle oryginalne ujęcie widzianych niegdyś widoków, jakieś pejzaże, jakieś ciekawe kompozycje młodych artystów. Niektóre niewykończone, oryginalne jednak już w pierwszych pociągnięciach pędzla.

— Wiele talentów marnuje się — mówi dyrektor szkoły, p. Bylina, który na pewno jeszcze nie tak dawno sam był uczniem.—Nie mają czasu na naukę, muszą pracować i przestają się kształcić. Ze sztuki jest teraz ciężko się utrzymać. Chociaż staramy się właśnie kształcić naszych uczniów praktycznie. Prowadzimy dział grafiki użytkowej, który daje obecnie największą możność zarobkowania. Kilku naszych uczniów zarabia w ten sposób, wykonując reklamy, czy też jakieś projekty.

Istotnie, niektóre z tych prac są tak oryginalnie ujęte i prześliczne, że nie trudno się dziwić, iż znalazły nabywców.

Modelka

W godzinach wieczornych na ostatnim kursie przy świetle lamp robi się akty i pół-akty.

Młoda, no i oczywiście zgrabna dziewczyna siedzi nieruchomo pod gradem spojrzeń, naga i zamyślona. Modelka! Przychodzi tu co dzień. Z obojętną miną śledzi postępy w wykonywanych aktach. Nie wzrusza ją los dzieła. Nie zdziwi się zbytnio, jeśli ujrzy gdzieś na wystawie sklepu z obrazami swoją nagą postać w ciepłym tonie olejnych farb, jakby tchnącą gorącym, młodym życiem.

Przychodzi co dzień, zarabiając kilka złotych zaledwie, pozwala się oglądać nago tym, którzy za wzorem Gersona naśladują tylko samą naturę przenosząc ją na kartony i płótna. Ona też służy sztuce. Mimo, że imię jej pozostanie nieznane, kto wie czy jej postać, twarz, kolor włosów nie będą podziwiane przez setki i tysiące i znane na pamięć przez wielu? Z góry jest przygotowana na to. Kto wie czy nie dzięki niej, stanie się głośnym nazwisko jakiegoś młodego, cichego, chłopca, czy dziewczyny, którzy z wielkim zapałem poświęcając się sztuce, stworzyć mogą arcydzieło?

Cyganeria

Uczniowie szkoły im. Gersona to prawdziwa cyganeria. Obok dziecinnych, niemal postaci, tych, co nie tak dawno jeszcze podczas wykładu profesora matematyki zabazgrywali kartki brulionu przeróżnymi rysunkami, budząc ogólny podziw kolegów, pracują czas dłuższy przez niego samego, po śmierci kierownika i założyciela nie zmienia nic ze swojej indywidualności. Gerson zakładając Szkołę Sztuk Pięknych nie miał na myśli ścisłego znaczenia tego słowa. Gerson nie stworzył „szkoły" — ale pomagał talentom, rozwijał je i kształcił. Stąd wyhodował ludzi wolnych, otaczając ich opieką duchową.

Uczniowie Gersona właściwie uczyli się sami pod czujnym okiem pięknego starca, który sam



...przy pracy z żywym modelem.

starsi panowie i zupełnie stare panie, obok ludzi pochodzących ze środowiska ubogiego znajdujemy dwie młode arystokratki, obok bogatych, wolnych i niezależnych tych, dla których każda godzina jest cenna, tych którzy ciężko pracują na kawałek chleba dla siebie i dla rodziny, chwile poświęcone sztuce to czas kradziony. Przychodzą tu co dzień rano, wieczorem, a często tylko właśnie rano lub wieczorem, czasem parę dni ich nie widać, zanim znów powrócą, znów pełni zapału, pracują razem z profesorami, cieszą się z udanych prac swoich i swoich kolegów. Przychodzą na wykłady teoretyczne, słuchają historii tej sztuki którą nade wszystko ukochali i obiecują sobie być jej zawsze wiernymi.

Szkoła pomocy

Szkoła Sztuk Pięknych im. Gersona ma swoją starą tradycję. Założona przez tego wielkiego artystę — i prowadzona przez nieraz zdumiewał się nad bogactwem różnorodnych tworów, które się wokół niego rodziły. Jego uczniowie to takie sławy jak Chełmoński, Masłowski. Wyczółkowski, Wierusz Kowalski nieżyjący już malarze. Uczniowie Gersona to Kędzierski i Lasocki i długi szereg innych ludzi, którzy wychowani w jego duchu i wykształceni według jego wskazówek przysporzyli polskiemu malarstwu sławy. Dziś szkoła ta niestety znajduje się w niezwykle trudnych warunkach. Pomimo wysiłków jej opiekuna prof. Brzezińskiego, dawna jej świetność została przyćmiona. W czasach, gdy Polska była pod panowaniem zaborców, szkoła jako placówka typowo polska przechodziła ciężkie walki z obcymi i tylko dzięki zasadom wpojonym przez tak wielkiego patriotę jakim był Gerson, udało się jej przetrwać.

Mroźne zimy

Trwające od paru tygodni mrozy coraz bardziej dają się wszystkim we znaki, tym bardziej, że silne obniżenie się temperatury na czas dłuższy nie zdarza się u nas często. A jednak tradycja przecho wała nam wiele wzmianek o zimach znacznie mroźniejszych niż obecna.

W r. 1058 na całej przestrzeni Polski panował głód przez kilkanaście miesięcy wskutek nadzwyczaj ostrej zimy. Straszne mrozy powtórzyły się w r. 1125 i spro wadziły brak nawet najlichszych pokarmów, silne mrozy z wielką śmiertelnością panowały w latach 1153, 1158, 1221 i 1224.

Straszny głód wskutek ciężkiej zimy szerzył się na obszarze Polski w r. 1235, a w 1282 zmienił kraj niemal w pustynię, głód zaś trapił jednocześnie całe Niemcy, Czechy i inne kraje. Z okropnej nędzy wyłonił się mór. Gorzej się jeszcze działo po straszliwej zimie w r. 1316 i 1319, bo z głodu zabijano się wzajemnie i gotowano trupy, jak świadczą kroniki. Srogie mrozy datują kronikarze w latach 1334 i 1362. W tym roku Kazimierz W. polecił karmić ubóstwo ze spichrzy królewskich.

Ciężkie zimy panowały w latach 1408, 1417, 1438 (płacono wówczas za korzec żyta niebywałą cenę, bo dukata). W roku 1440 psy rzucały się na ludzi i pożerały ich. Dokuczliwe mrozy, sprowadzające znaczną śmiertelność, ujawniły się w r. 1524 (wówczas ludzie z nędzy zaprzedawali się w niewolę lub sprzedawali własne dzieci) i w r. 1551 (korzec żyta kosztował 2 dukaty). W r. 1620 i 1627 mrozy szczególniej dały się we znaki w Wielkopolsce, wyludniły się tam wówczas całe miasteczka i wsie z powodu nędzy i wynikłych chorób.

W r. 1710 zima srożyła się głównie na Litwie, a ludzie z braku pokarmów żywili się końmi, psami i kotami. U nas w tymże czasie zima była bardzo nieśnieżna mrozów mało, a za to deszczu co niemiara — co również wywołało liczne choroby i nieurodzaje.

W wieku ubiegłym silnymi mrozami zaznaczyły się lata 1819, 1866 i 1871 i 1929 kiedy to mróz dochodził do —35°. Francuzi, którzy pozostawali w niewoli niemieckiej, nie przywykli do tak surowego klimatu, umierali wprost na ulicach Poznania, a z 4000 — zaledwie połowa wróciła do ojczyzny, reszta spoczywa w mogiłach na cmentarzyku, po dziś dzień zwanym francuskim.

W XX w. silne mrozy miały miejsce w 1920 i 1929 r. kiedy mróz w W-wie dochodził do —35°.

25 lodówek

w mieszkaniu ambasadora St. Zjedn.

Przybył nareszcie do Moskwy nowy ambasador Stanów Zjednoczonych, Davies, który przyjechał jednocześnie z żoną i dorosłą już córką.

Ambasador Davies przyzwyczaja jony jest widocznie do bardzo wygodnego życia, którego nie chciał zmienić nawet na czas pobytu w Moskwie, gdyż na długo przed jego przybyciem do sowieckiej stolicy wysłano tam dwunastu amerykańskich specjalistów, którzy mieli polecenie doprowadzenia do idealnego porządku mieszkania ambasadora, zajmowanego przedtem przez nieżyjącego już ambasadora Bullitta (był to, jak wiadomo, jeden z najbardziej radykalnie usposobionych polityków doby Roosevelta). Wszyscy ci majstrowie pracowali pod kierownictwem znanego amerykańskiego dekoratora wnętrz. Osobliwością mieszkania ambasadora będzie m. in. to, że ustawiono w nim 25 olbrzymich lodówek, których pojemność jest tak znaczna, iż można w nich przechować zapasy żywności na cały rok i śmietanki aż na dwa lata.

Trzeba tu jeszcze dodać, że w tej właśnie ilości zapasy spożywcze oraz śmietanka przywiezione zostały z rozporządzenia ambasadora ze Stanów Zjednoczonych przez Hamburg, gdzie załadowano je w specjalnie zbudowany w tym celu wagon-chłodnię, przy czym osie tego wagonu sporządzone zostały tak, ażeby można było dostosować wagon do szerokiego toru w Rosji. Ambasador chciał uniknąć przeładowywania zapasów do wagonów so wieckich. Rzeczoznawca amerykański towarzyszył temu transportowi żywności z Nowego Jorku aż do Moskwy i w najlepszym stanie własnoręcznie przeładował je do owych 25 lodówek.

W moskiewskich kołach dyplomatycznych podkreślają, że tak wielkie zasoby spiżarni ambasado ra każą wnioskować, iż zamierza on urządzać przyjęcia towarzyskie w wielkim stylu, których oddawna już w Moskwie nie można było urządzać, właśnie ze względu na braki zapasów spożywczych. Wszyscy tedy członkowie ciała dyplomatycznego z góry już ostrzą sobie apetyty.

Starym pannom

zawdzięczają Anglicy siłę i zdrowie

Jeden z angielskich fizjologów w połowie 19-go wieku wygłosił taką oto teorię: „Anglicy zawdzięczają swą siłę i zdrowie przede wszystkim starym pannom, bo aby być silnym, trzeba jeść dużo wołowiny. Woły wymagają dobrej paszy, szczególnie koniczyny. Do dobrego urodzaju koniczyny przyczynia się przede wszystkim pewna odmiana chrabąszczy, których największym wrogiem jest mysz, a znowu wrogiem myszy jest kot, który jest hodowany przez wszystkie stare panny. Im więc Anglicy zawdzięczają swoje zdrowie".

Zabawne to rozumowanie przypomina niektóre „rozrywki umysłowe", o pozorach zagadek logicznych.

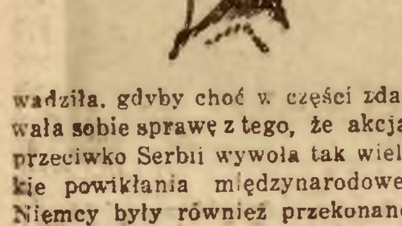
Lloyd George

i jego pamiętniki

II

Czy dałoby się uniknąć wojny?

Kapitalnym pytaniem, na które autor odpowiada sam sobie twierdząco, było: Czy wielkiej wojny dałoby się w swoim czasie uniknąć? Rozważając tę sprawę, Lloyd George dochodzi do przekonania, że Austria, która właściwie stała się bezpośrednim sprawcą wojny, nie byłaby nigdy do niej dopro



wadziła, gdyby choć w części zdawała sobie sprawę z tego, że akcja przeciwko Serbii wywoła tak wiel kie powikłania międzynarodowe Niemcy były również przekonane — przypominamy, że podajemy tutaj opinię Lloyd George'a, — że wystarczy zagrożenie tylko akcją wojskową i że wojny w żadnym razie nie będzie. Dowodem choćby te fakty, że Wilhelm wyjechał daleko na morze na letni wypoczynek, i nie mogły go dosięgnąć najbardziej nawet pilne depesze, a mężowie stanu niemieccy, jak szef sztabu i minister spraw zagranicznych, byli bądź w podróży, bądź też na kuracji.

Obawiały się wojny zarówno Francja jak Anglia. Co do Anglii autor ma oczywiście najbardziej miarodajne dane, zapewnia też, że w lipcu 1914 roku Anglia była tak daleka, jak nigdy od myśli prowadzenia wojny na lądzie europejskim.

W tych więc warunkach — mówi autor — wojny można było uniknąć. Lloyd George wierzy gorąco w to, co mówi, a na dowód przytacza m. in. ciekawą rozmowę jaką mieli w Rzymie przedstawiciele dwóch najbardziej zainteresowanych mocarstw, mianowicie Francji i Niemiec. Spędzając wówczas urlop swój w Rzymie ks. Bülow, ówczesny ambasador niemiecki, spotkał ambasadora francuskiego, Barrère'a. Zapytawszy Francuza, co słychać, otrzymał od niego odpowiedź, że sprawy stoją bardzo źle i że zanosi się na wojnę. Bülow odpowiedział jednak, iż nikt o wojnie nie myśli, na co jednak ambasador francuski odrzekł, że taka właśnie sytuacja jest najgorsza, bo gdyby jakieś państwo wyraźnie dążyło do wojny, znaleźliby się na pewno tacy, którzy by mu przeszkodzili.

Pokój nie mógł być zawarty wcześniej

Czy można było wcześniej zawrzeć pokój? Na to kapitalne pytanie autor odpowiada: nie.

Dlaczego? Przez cały czas olbrzymie obszary krajów sprzymierzonych, biorących udział w akcji przeciw Niemcom, były zajęte przez armie niemieckie. Połacie Rosji, cała niemal Serbia i Belgia oraz północno-wschodnia część Francji znajdowały się pod okupacją niemiecką. W takim stanie rzeczy zawarcie pokoju byłoby możliwe jedynie wtedy, gdyby bodaj część tych terenów pozostawiono Niemcom, a z tego wynikałoby, że wynagrodzony zostałby najsowiciej ten właśnie kraj, który wielką wojnę spowodował i sprawił, że wiele milionów żołnierzy bądź zginęło na froncie, bądź też odniosło kalectwa na całe życie.

Czy możliwe było wcześniejsze zwycięstwo

Trzecie wreszcie pytanie dotyczy sprawy, czy można było przed rokiem 1918 odnieść stanowcze zwycięstwo nad państwami centralnymi? W odpowiedzi na to pytanie Lloyd George przytacza szereg błędów, jakie, jego zdaniem, popełniły obie walczące strony.

Błędem Niemiec najbardziej po ważnym było naruszenie neutralności Belgii, które zmusiło do wzięcia udziału w wojnie również Anglię. Drugim błędem było gwałtowne obleganie twierdzy Verdun, które zatrzymało bardzo wielkie siły niemieckie. Gdyby te siły w swoim czasie użyto w akcji przeciwko Rosji, można by było w bardzo szybkim czasie doprowadzić do zwycięstwa na wschodnim froncie niemieckim, a po nim wszystkie siły rzucić na front zachodni i zdobyć zwycięstwo jeszcze przed przystąpieniem do wojny Stanów Zjednoczonych. Jako trzeci błąd, bardzo poważny, wymienia Lloyd George wielką ofensywę niemiecką na Amiens wiosną 1918 roku.

Najbardziej jednak — powiada autor — zaszkodziła Niemcom taktyka polityczna wobec Stanów Zjednoczonych, której skutkiem przystąpiły one do wojny w tym właśnie momencie, kiedy Anglia i Francja były już bardzo wyczerpane i bez tej pomocy nie byłyby w stanie oprzeć się dłużej parciu ze strony armii niemieckiej.

Błędy koalicji

Ale popełniały też błędy państwa koalicji. Największym było to, że od początku wojny nie posiadały jednolitego dla wszystkich frontów dowództwa. Błędem było również niewłaściwe potraktowanie Rosji, która stanowiła niewyczerpane zasoby materiału ludzkiego. Należało go uzbroić należycie, a wtedy ofensywa niemiecka na Rosję byłaby bezskuteczna. Dalszym uchybieniem koalicji było niezrozumienie stanu rzeczy na Bałkanach, gdzie już w początkach 1915 roku można było zorganizować w Serbii, Rumunii, i Grecji (ewentualnie nawet z udziałem Bułgarii). 700-tysięczną armię. Zaopatrzona w pieniądze i amunicję, taka armia stanowiłaby bardzo znaczną przeciwwagę sił om państw centralnych.

Uchybienia te, pisze dalej Lloyd George, były tak wielkie, że te 8 milionów trupów żołnierzy koalicyjnych na froncie zachodnim stanowiłyby ofiarę zupełnie bezskuteczną, gdyby nie to, że blokada Niemcy wyniszczyła, a pobicie Bułgarii otworzyło front od południa.

I dlatego — kończy Lloyd George tę część swych pamiętników — kategorycznie twierdzę, że przy umiejętnym dowództwie, zgodności i zdrowym rozsądku moglibyśmy byli zdobyć zwycięstwo już w roku 1914, a najpóźniej w roku 1915.

Kto m że zwyciężyć

Ale poza tymi oskarżeniami i zarzutami pod adresem obu stron walczących i próbami obronienia własnych zarządzeń i posunięć, Lloyd George podaje też bardzo ważną naukę na przyszłość. Powiada mianowicie, że walka o tak nawet słuszną sprawę, jakiej broniła koalicja, skończyłaby się przegraną, gdyby Niemcy miały Bismarcka i Moltkego, a nie Bethmanna - Hollwega i Falkenhayna. Z tego — powiada — wynika dla nas że tylko świetnie zorganizowane i przygotowane kraje mogą liczyć na zwycięstwo.

J. W.

Stanisław Grzelecki

Monety mówią...

„O pomnikach z postaci pomniejszych pospolicie z metalu urządzonych"

Niewielka mroczna sala, o sklepionym stropie i wykładanych dębem ścianach. W jednej ze ścian podwójne gotyckie okno, przedzielone kolumienką z głowicą ozdobioną liśćmi akantu. Na środku sali długi, ciężki, czarny stół dębowy, otoczony krzesłami o wysokich oparciach, obitymi granatowym rypsem. Przy długim stole siedzi kilkanaście osób. Słuchają z uwagą starszego, poważnego pana o bujnej, zlekka szpakowatej czuprynie, który młodzieńczym głosem odczytuje leżące przed nim niewielkie, gęsto drobnym pismem zapisane karteczki.

Kroniki ożyją

W wyobraźni słuchaczy wywołane tym głosem nieznużonym i spokojnym pojawiają się, jak żywe, postaci i zdarzenia, uśpione na pożółkłych kartach kronik — biskupa Dytmara i Galla. Lekki powiew dawno minionych wieków spływa ze sklepionego stropu tej sali. Padają imiona nieznane, dawno zapomnianych władców, padają daty, które dla nas, współczesnych, są już tylko — liczbą, czy grupą cyfr...



Denar Bolesława Chrobrego, bity w Krakowie pomiędzy 992 a 1000 r. z napisem słowiańskim, pisanym cyrylicą. Wskazuje on na wpływy duchowieństwa obrządku wschodniego na zarząd mennicy krakowskiej.

Słuchając głosu mówiącego, słyszymy też — wydaje nam się — zgiełk bitew dawno stoczonych, lub gwar narad dostojnych, przed wiekami odbytych, a czasem dochodzi nas jakby leciutki pobrzęk srebrnych brakteatów, czy denarów...

Gdzież my jesteśmy i czego słuchamy w tej starej sali o łukowatym sklepieniu?

Jesteśmy na zebraniu Warszawskiego Towarzystwa Numizmatycznego i słuchamy odczytu jednego z członków tego Towarzystwa, p. Kazimierza Janikowskiego, który mówi o — denarach koronacyjnych Henryka II i ich naśladownictwach.

Szlachetna pasja

Istnieje w Polsce nieliczne grono osób, zajmujących się zbieraniem i odczytywaniem starych monet. To zabawne na pozór zajęcie (numizmatyk — stary, łysawy jegomość, grzebiący się całymi dniami, w zaśniedziałych pieniążkach), traktowane we właściwy sposób, jest poważną nauką pomocniczą dla historii, jest sztuką wymagającą wysubtelnionej intuicji, jest wreszcie szlachetną pasją poszukiwacza historycznej prawdy.

O numizmatyce pisał Joachim Lelewel: „Dla archeologa nie tylę co in. sztuki oddziały powabne. Numismatyka, dla historyka staje się nauką obejmującą obszerniejszę widoki. Zajmuje się bowiem Numismatyka poznawaniem i objaśnianiem wielkiej części źródeł historycznych, pomników z postaci pomniejszych, pospolicie z metalu urządzonych".

Numizmatyk — erudyta

Każdy numizmatyk musi być jednocześnie erudytą o wielorakich zainteresowaniach. Musi on posiadać świetną, drobiazgową znajomość historii politycznej, zarówno jak gospodarczej i kulturalnej narodu; musi doskonale orientować się w geografii, być filologiem i lingwistą. Zwłaszcza znajomość języków jest obok znajomości historii warunkiem rzetelnego uprawiania numizmatyki.

Ale obok wiedzy, numizmatyk, jeżeli ma być badaczem i odkrywcą, a nie tylko zbieraczem, musi posiadać także inne talenty: musi przede wszystkim odznaczać się nader wysubtelnioną intuicją, która jest niezbędna przy odczytywaniu i interpretowaniu napisów na starych monetach, często zatartych, a także musi mieć zdolność wnioskowania i łączenia ze sobą we właściwy sposób odległych nieraz faktów.

Numizmaty — świadkowie historii

Wartość numizmatyki jako nauki pomocniczej dla historii jest bardzo poważna. Odczytywanie starych monet, lepiej niekiedy wyjaśnia bieg dziejów niż inne dokumenty, a gdy innych dokumentów z danej epoki brak, moneta dzięki swej trwałości staje się dokumentem jedynym i wiarogodnym.

Stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne w danym kraju, ekspansja pewnych kultur i układów politycznych, ba, nawet nastroje nurtujące wśród społeczeństw — to wszystko znajduje swe odbicie w monetach.



Denar Bolesława Chrobrego bity w Gnieźnie, wskazujący na wpływy niemieckie. Odwrotna strona z rysunkiem kapliczki jest kopią denarów niemieckich cesarzowej Adelaidy, babki małoletniego Ottona III, która sprawowała rządy państwem, jako regentka od 991 do 995 r. Napis na monecie brzmi: BOLIZLAUS — ATEAHLAT.

Etelred rex

Znaleziono niedawno w Polsce monetę z czasów Bolesława Chrobrego, bitą w kraju, ale opatrzoną imieniem króla... angielskiego — Etelreda. Jest to ciekawe zjawisko i jedyny tego rodzaju wypadek, gdy moneta jednego kraju stawała się wzorem, niewolniczo naśladowanym przez mennicę innego państwa. Inna rzecz, że bito w Polsce monety, będące naśladownictwem monet czeskich, ale nigdy w takim stopniu, jak owa moneta Chrobrego.

Stare numizmaty mówią nam o wpływach jednych kultur na drugie, o krzyżowaniu się tych wpływów i o ich zasięgu. Tak np. w wykopaliskach w Skandynawii znaleziono monety pochodzenia wschodniego, a także monety skandynawskie ze śladami wpływów bizantyjskich. Świadczy to, iż wpływy cywilizacji Wschodu, sięgały aż do krajów odległej północy.

Moneta mówi

Moneta wiele mówi historykowi, ale i archeolog słucha jej pilnie. Ona bowiem ustala dokładnie epokę i archeolog znajdując w wykopalisku monety, może równie dokładnie ustalić okres, z którego wykopane przedmioty pochodzą. I gdy w kopcu Krakusa w Krakowie znaleziono denar czeski Bolesława Rudego, pochodzący z końca X-go stulecia, stało się pewnym, że ten tajemniczy bądź co bądź kopiec już w tym czasie istniał.

Numizmatyk w swej pracy ciągle napotyka zagadki, których wyjaśnienie bez dokładnych znajomości stosunków panujących w okresie bicia danej monety byłoby niemożliwe. Przykładem tego są... współczesne monety polskie.

Z perspektywy 1000 lat

Nie wyobrażajmy bowiem sobie, że nasze monety bite przez mennicę państwową będą wzorem numizmatycznej pewności z



Braktent (moneta bita jednostronnie) ostatniego księcia Branborskiego, znanego w Polsce pod imieniem Jaksy z Miechowa, z napisem słowiańskim: IAKZA . COPTNIK . CNE (Jaksa z Koptnika, Kniaź). Zmarł w 1176 roku.

— perspektywy 1000 lat. Kiedy po upływie tego czasu jaki numizmatyk dostanie do rąk zbiór monet polskich od Roku Pańskiego 1916 do 1936 i obejrzy je dokładnie, długo będzie przecierał ze zdumienia oczy...

Jeśli w dodatku zaginą, dajmy na to, inne źródła historyczne, dotyczące naszych czasów i ów numizmatyk znajdzie się w takim położeniu, w jakim my jesteśmy w stosunku do odległej przeszłości, kiedy często jedynym dokumentem historycznym, dotyczącym dawnych czasów, jest właśnie moneta, — sytuacja owego numizmatyka nie będzie łatwa.

Będzie on oglądał żelazny pieniążek z napisem: „Królestwo Polskie, 20 fenigów 1917", z orłem pod koroną z krzyżem na rewersie i będzie się dziwił: „Królestwo Polskie? A gdzież wizerunek króla?"

Salus Rei publicae...

Obejrzy po tym inną monetę, na której widnieje sztandar z hasłem: „Honor i Ojczyzna" oraz napis: „1830 — 1930. W setną rocznicę powstania". Przeczyta na rancie monety sentencję: „Salus Reipublicae suprema lex". Przeczyta i potrze łysinę w zamyśleniu: — „Salus Reipublicae... Tak — ale jakiej?" Bo na tej monecie (wycofanej już obecnie z obiegu) nie umieszczono napisu „Rzeczypospolita Polska".

Z zainteresowaniem, będzie oglądał monety, okolicznościowe z wizerunkami Sobieskiego, Batorego, Traugutta. Zdziwi go nieco inna moneta z wizerunkiem Piłsudskiego z orłem strzeleckim napisem — „Rzeczpospolita Polska". Przestanie się dziwić, gdy zajrzy do historii Polski w tym okresie.

Korony i Gwiazdy

Nie będzie mógł zrozumieć dlaczego orły polskie na monetach z tych czasów mają korony bez krzyża, choć zawsze krzyż widniał na szczycie korony, dopóki nie odnajdzie pożółkłego egzemplarza „Dziennika Ustaw R. P.", w którym wydrukowano specjalny dekret ministra oświaty Stanisława Thugutta znoszący krzyż na koronie Orła Polskiego.

Ale jednej rzeczy nie zrozumie napewno — czemu to orły na monetach polskich mają na skrzydłach pięcioramienne gwiazdy, skoro polski orzeł heraldyczny takich gwiazd nie posiada.

Za 1000 lat długo się będzie głowił nad monetami polskimi niejeden numizmatyk.

„Zajmuje się bowiem Numismatyka poznawaniem i objaśnianiem wielkiej części źródeł historycznych, pomników z postaci pomniejszych pospolicie z metalu urządzonych".

Maria Wiśniewska

Kopenhaga miasto pomników

30 tysięcy aut, 258 milionerów i... cisza

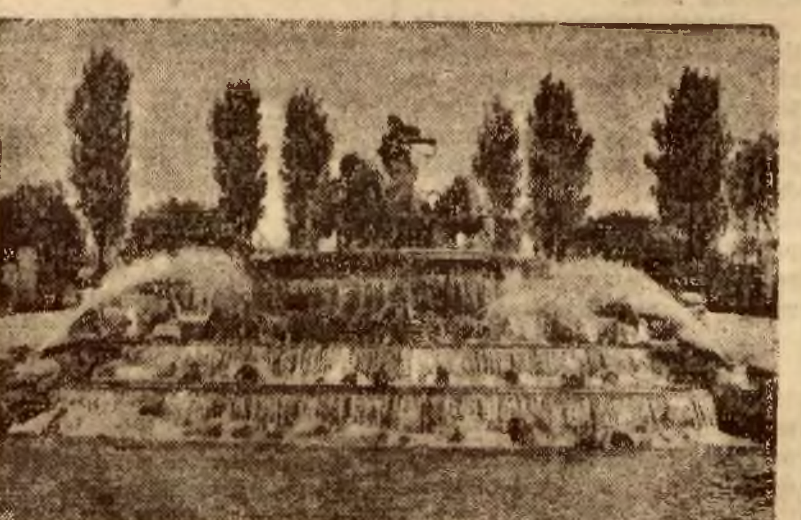
Statek przybił do portu. Jesteśmy u celu. Pośpiesznie załatwia się ostatnie formalności — jeszcze jedna rewizja celna — ostatni napiwek stewardom — i oto jesteśmy już na lądzie. Miasto leży przed nami, pełne niespodzianek i tajemnic

30.000 aut i — cisza

Odrazu na wstępie coś nas zdumiewa, nie możemy się jeszcze zorientować co. Jesteśmy speszeni. Ach prawda — to przecież ta niezwykła cisza tak nas dziwi. Tak, właśnie cisza, najbardziej zdumiewająca rzecz w ruchliwym mieście portowym, które na 850.000 mieszkańców ma 30.000 aut i pół miliona rowerów. A przytem ogromny ruch i pośpiech i... brak policjantów, kierujących ruchem. Bo w Kopenhadze tak już jest, że nie dzwoni się i nie trąbi bez potrzeby. Auta suną bezszelestnie po gładkim jak lustro asfalcie, publiczność jest zdyscyplinowana, a kierowcy tak bajecznie panują nad kierownicami, że z pełnym zaufaniem przechodzi się przez jezdnię, będąc pewnym, że szofer potrafi w razie niebezpieczeństwa w ostatniej chwili zahamować auto.

Rowerem na randkę

Rower jest najpopularniejszym środkiem lokomocji. Korzysta z niego nie tylko młodzież. Starsi panowie i solidne paniusie pedałują dzielnie po bajecznie gładkim asfalcie. Rowerem jedzie się do biura, po zakupy do miasta, na randkę i do teatru a nawet na tańcujący wieczorek. W godzinach rannych i poobiednich, gdy kończą się biura, rowery płyną tak nieprzerwaną falą, że nieraz długo trzeba czekać na chwilę przerwy w ruchu. Podnosi się wtedy rękę do góry i przechodzi spokojnie na drugą stronę ulicy. Na większych placach, przed dużymi firmami rowery stoją całemi setkami, czekając na właścicieli. Nie było wypadku, żeby który zginął. Nie wiem czy gdziekolwiek na świecie są rowery tak brzydkie i obdrapane. Rower warszawskiego gazeciarza to luksusowe cacko wobec tamtych zlepków zardzewiałego żelastwa.



Pomnik Gefioony.

Miasto kupców

Kopenhaga, co znaczy dosłownie „miasto kupców", liczy sobie 1000 lat wieku. Ta zażywna staruszka zdążyła uzbierać przez ten czas gromadę pieniędzy. W samej Kopenhadze jest 258 milionerów i ani jednego nędzarza, cierpiącego głód. Szczęśliwe, kupieckie miasto.

Jest to pozatem jedno z najpiękniejszych miast na Północy. Piękniejszy jest tylko Sztokholm. Położone nad morzem ma bajecznie świeże i rzeźkie powietrze, o jakim nawet marzyć nie możemy w Warszawie. Uroku dodają miastu stare budowle i pomniki, których jest nieprzebrane mnóstwo.

Miasto pomników

Po ciszy to bodaj druga najbardziej zdumiewająca rzecz. Przecież tu nie ma jednego placu, którego nie zdobiłaby jakaś rzeźba mniej lub więcej monumentalna, nie ma nieomal skrzyżowania ulic, którego nie wykorzystanoby pod bodaj drobne arcydziełko z kamienia czy brązu.

Raz będzie to wysoka kolumna z brązu, mająca u stóp 4 marmurowe, symboliczne postaci, innym razem rycerz na koniu, lub poprostu jakiś delfin, lub fantastyczna figura z baśni.

Gefioona i cztery byki

Do najpiękniejszych pomników Kopenhagi należy Gefioona, mityczna postać z duńskiej sagi, która chcąc podzielić Danię między 4 synów, zamieniła ich w byki i rozorała królestwo na 3 wyspy i półwysep Jutlandzki. Rzeźba przedstawia właśnie moment orki. Potężna postać Gefioony — typowej germańskiej dziewoi o surowych, niemal męskich rysach, dominuje nad kamiennym wzniesieniem. W prawej ręce trzyma bat, lewą opiera na pługu ciągnionym przez 4 potężne byki. Cokół rzeźby kamiennymi tarasami opada ku cementowemu obramowaniu małego stawu. Latem jest tu fontanna i po tarasach spływają do stawu strumienie wody.

Brązowa Walkiria

Szeroką, zadrzewioną aleją schodzi się ku morzu.

Oczywiście po 2 minutach natykamy się na nowe arcydzieło Brązowa Walkiria z rozwianym włosem pędzi na brązowym koniu. Koń stulił uszy, rozdął chrapy, jego szalony, wariacki pęd został wspaniale uchwycony przez artystę. Mamy wrażenie, że spieniony rumak runie na nas za chwilę. Coś jest w tej rzeźbie, co przykuwa uwagę. Przecież ten koń naprawdę pędzi, najwyraźniej rwie z kopyta naprzód. Stoimy w niemym podziwie dla kunsztu nieznanego nam artysty. Jakoś niebardzo nam się chce wierzyć, żeby flegmatyczny Duńczyk mógł stworzyć arcydzieło tak pełne ruchu, życia i jakiejś piekielnej, utajonej furii. Duńczycy są przecież tak dalece spokojni i opanowani, że nawet po ulicy chodzą w pogrzebowym milczeniu, a polską wycieczkę słychać z tego powodu o kilometr. Jesteśmy jedynymi ludźmi w całym mieście, którzy robią trochę hałasu.

Mała, smutna syrena

Za nami jest miasto, przed nami jest morze i w dali ruchliwy, choć oczywiście milczący port. Długą, wąską mierzeję Langelinie zdobi najpiękniejsza rzeźba w Kopenhadze Mała syrenka z bajki Andersena o śmiertelnie smut-



Syrena z Langelinie.

nych oczach przysiadła na ogromnym przybrzeżnym kamieniu i patrzy na ląd z wyrazem tak bolesnej i zrezygnowanej tęsknoty, że robi się nam smutno i radzibyśmy zbesztać niewiernego królewicza.

Oglądałam ją wieczorem przy świetle księżyca. Fale morskie prychały i dławiły się białą pianą między ogromnymi głazami. Kilkanaście metrów wgłąb morza stały zakotwiczone łodzie rybackie. Ogromne relfektory szukały czegoś na morzu, a na ich tle ostrą sylwetką odcinała się smukła postać syreny. Trudno opisać jaki szczególny urok ma ta rzeźba. Trzeba ją zobaczyć, siedzącą lekko na ogromnym głazie, jakby przysiadła na chwilę, żeby raz jeszcze popatrzeć na zdradziecki ląd, zanim powróci do podmorskiego królestwa.

Sklepy-wystawy

Okrężną drogą wracamy do hotelu. Dzielnica portowa jest cicha i senna, rzadko natykamy się na przechodniów. To chyba najciekawszy port świata. Ale oto zbliżamy się do śródmieścia. Zaczynają się sklepy. Ulice zalane powodzią świateł, kolorowe reklamy, dziennik świetlny na dachu podaje ostatnie wiadomości. Wystawy sklepów kopenhaskich zajmują wiele miejsca w głąb, nieraz po 5—6 metrów. To, co u nas jest już dawno sklepem, tam jest wystawą, tonącą w powodzi światła. Ogromny „Magazin du Nord", gdzie cały parter tworzy jedną ogromną wystawę, oświetla cały plac, znajdujący się przed nim tak, że jest tu widno jak w dzień.

National i Skala

Jesteśmy w centrum miasta. Neonowa reklama National Skala zaprasza nas do wnętrz. Wchodzimy. Renomowany lokal rozrywkowy, coś w rodzaju naszej Italii. Lokal jest na prawdę ogromny, produkcje artystyczne efektowne, parkiet b. duży i gładki. Usiłujemy tańczyć, co nam się niestety niebardzo udaje. Bo parkiet jest wprawdzie duży, ale gdy 200 osób chce tańczyć jednocześnie, to robi się trochę ciasno. Goście płyną od stolików nieprzerwaną falą i nie chcąc ulec zmiażdżeniu, wycofujemy się szybko.

Palarnie dla uczniów

W lokalu pełno uczniów, palą papierosy, tańczą, piją coctaile.

Jeżeli chodzi o młodzież szkolną panuje tu duża swoboda. W szkołach są specjalne palarnie dla uczniów. Duńczycy wychodzą z założenia, że tylko zakazane nęci. Okazuje się, że niezakazane również.

Lokale nocne w Kopenhadze czynne są tylko do drugiej godziny w nocy. Mają jednak tę wielką zaletę, że są tanie. Za 1 złoty można się bawić przy pół czarnej do zamknięcia lokalu.

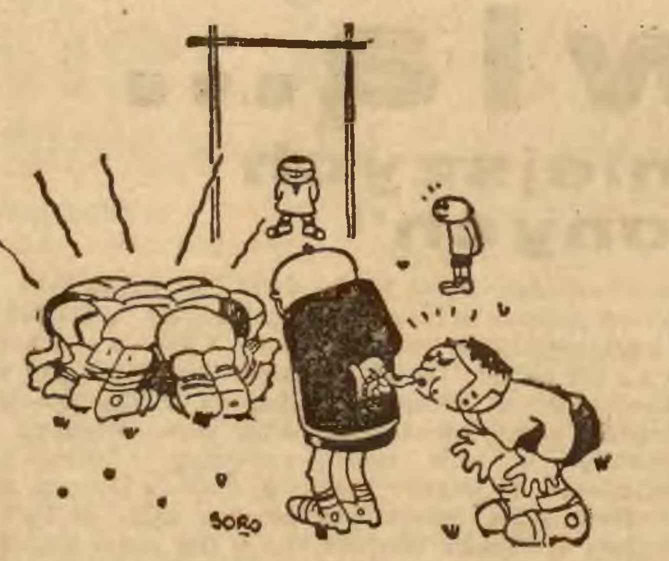
„Lud" się bawi

Ktoś z kolonii polskiej rzucił projekt, żebyśmy poszli zobaczyć jak się bawi lud kopenhaski w Lovi. Idziemy. Ogromna knajpa — wszystkie miejsca zajęte. Czekamy dość długo na zimnie. W drodze wyjątku, po długich pertraktacjach, wpuszczają nas. Lokal jest bardzo duży, stylizowany na ludowo. Biało od dymu, krzyk i hałas straszliwy. Szukamy ludu, chcemy zobaczyć ludowe stroje, jakieś szczątki regionalizmu. Nic z tego. To co w Kopenhadze i jego okolicach nazywa się ludem, ubiera się lepiej od naszej inteligencji. Stroje są dość wytworne, twarze raczej zdradzają „ludowość". Panowie palą cygara i piją piwo. Panie jedzą lody i ciastka.

Dzieci na dancingu

Godzina dwunasta. W lokalu pełno małych dzieci od lat 5-ciu. Piją piwo i podziwiają produkcje artystyczne mocno podkasanych tancerek. Z trudem dopijamy do końca kawę i uciekamy. Jest drogo, duszno, ciasno i nieciekawie. Nawet potańczyć nie można. Wracamy do domu syci wrażeń i znużeni śmiertelnie. Ulice są puste i ciemne. Pogasły reklamy, cisza objęła miasto w posiadanie.

WESOŁE ABC



Jak przerwać mecz w groźnej dla swej drużyny chwili.

ŁZY DZIECKA

Nic tak nie wzrusza sędziów, jak łzy małego dziecka. Wiedzą o tym dobrze adwokaci i korzystają z tej słabości.

Niedawno sądzono w Warszawie pewnego alkoholika, który w szale pijackim porąbał meble w mieszkaniu sąsiadki, złamał dozorcy nogę i omal nie podpalił domu. Oskarżonemu groziło kilka miesięcy więzienia.

— Prześwietny sądzie — woła adwokat — proszę spojrzeć na tego oto małego chłopaczka, który pozostanie bez żadnej opieki, o ile zabierzecie mu ojca. No, nie płacz mój mały, nie płacz.

Tymczasem chłopaczek beczy coraz głośniej. Zaintrygowany tym sędzia pyta:

— Mały, a czemu ty tak płaczesz?

— Bo pan adwokat szczypie mnie pod ławką...

ZAGADKA BARDZO STARA

Scena przedstawia ogród. W ogrodzie przechadzają się dzikie zwierzęta. Z oddali słychać śpiew kobiety.

Jakiś nudysta położył na ziemi płaski kamień, na kamieniu położył liść figowy, przygniótł drugim kamieniem i czeka.

Pytanie: Co to jest?

Odpowiedź: Adam w raju prasujący swe spodnie.

DZISIEJSZE CZASY

Rozmowa toczy się na dworcu Głównym. Przyjaciel do przyjaciela:

— Jakto, i ty pozwalasz, aby jakiś mężczyzna, wyglądający z wagonu, całował twoją narzeczoną?

— Cóż mam robić. To jej mąż, który wyjeżdża na urlop.



— Czy panu chodzi o przyszłość?

— Nie, o przeszłość. Chciałbym wiedzieć, gdzie zaprzepaściłem wczoraj mój parasol.

WYRZUTY SUMIENIA

Jeden z Czytelników nadesłał nam opowieść o przygodzie. jaka go spotkała przed Nowym Rokiem. Wobec tego, że treść jest żartobliwa, za jej autentyczność nie bierzemy odpowiedzialności.

— Mając do złożenia kilka wizyt noworocznych — pisze nasz czytelnik — zamówiłem sobie u krawca nowe spodnie. Niestety, krawiec był zawalony robotą, to też zawiódł moje zaufanie. Spodnie były za długie o kilka centymetrów. Udałem się do żony z prośbą o skrócenie. Odpowiedziała mi, że nie ma czasu. Prosiłem córkę Elżbietę, ale miała gości. Córka Lusia wybierała się właśnie do fryzjera, a kucharka nie mogła oderwać, się od rondli Wobec tego poszedłem w starych spodniach. Minęło kilka dni, coś mnie tknęło, przymierzam więc spodnie i stwierdzam, że... sięgają mi zaledwie do kolan. Jak się okazało wszystkie kobiety w mym domu miały wyrzuty sumienia i każda z nich na własną rękę postarała się mi dogodzić.

DOBROCZYNNOŚĆ

Uboga niewiasta trzyma na ręku małego chłopca, który rzewnie płacze.

— Co mu się stało? — pyta przechodzeń.

— Zwyczajnie. Zobaczył w oknie cukierni czekoladowego baranka, a nie mam mu za co kupić.

— Ile kosztuje baranek?

— Złoty.

Litościwy przechodzeń wręcza kobiecie srebrną pięciozłotówkę.

— Proszę, niech mu pani kupi baranka. Ja tu zaczekam na resztę z pięciu złotych.

Po chwili niewiasta wraca z cukierni i oddaje resztę, dziękując.

— Nie ma za co — mówi uprzejmy jegomość — wszyscy jesteśmy zadowoleni. Pani, bo chłopiec nie płacze, mały, bo ma baranka, cukiernik, bo go sprzedał, a ja pozbyłem się fałszywej pięciozłotówki.

CUDA BIUROKRACJI

W pewnej instytucji miejskiej zdarzył się wypadek. Młoda urzędniczka wpadła po pas do otwartego „okienka" kanalizacyjnego na podwórzu i ugrzęzła tak silnie, że nikt z personelu nie mógł jej wyciągnąć. Musiano wezwać atletę, który zażegnał nieszczęście.

Lecz jak go teraz wynagrodzić? Szef biura wystawił siłaczowi asygnatę do kasy miejskiej z taką adnotacją: „Złotych 8 (słownie osiem) za wydobycie urzędniczki z przewodu kanalizacyjnego".

Niestety, kasa magistracka tej asygnaty nie uwzględniła. Rozgoryczony atleta poskarżył się przed dyrektorem. Wówczas jeden z urzędników wpadł na pomysł następujący. Zniszczył asygnatę poprzednią, wystawił nową i zrobił adnotację tej treści: „Złotych 8 (osiem) za doprowadzenie do porządku przewodu kanalizacyjnego".

I tym razem kasa miejska wypłaciła należność bez żadnych trudności.

KOBIETA Z BRODĄ

W cyrku na Woli występuje kobieta z brodą, co budzi, rzecz zrozumiała, ogólną sensację.

Podczas przerwy dwaj goście wdają się w rozmowę z malcem który fenomenalnej kobiecie pomagał podczas popisów na arenie.

— Czy to twoja matka, mój chłopcze?

— Nie, proszę panów, to mój ojciec.

W KIELCACH

Mieszkańcy Kielc słyną, jak każdemu wiadomo, z zarozumiałości. Oto mały przykładzik.

Pewien literat wybrał się z Warszawy do Kielc. Wsiadł do dorożki konnej i polecił wozić się po mieście.

— Pan dobrodziej z Warszawy? — pyta dorożkarz.

— Tak, a bo co?

— Z pana musi być niezły spryciarz.

— Niby dlaczego?

— Bo odrazu pan wybrałeś najlepszego w Kielcach dorożkarza.

PYTANIE I ODPOWIEDŹ

— Co to jest komornik?

— Komornik, jest to człowiek. któremu płacimy za to, aby nas zmuszał do płacenia.

Grypa szaleje w Warszawie

Pan Alojzy Pieczonka ze wstrętem przeglądał gazetę. Same morderstwa, oszustwa i gwałty. Tu proces o malwersację trzech milionów, tam aresztowanie za kradzież torebki, tu obóz koncentracyjny, tam obóz koncentracyjny. Najgorszy to ten obóz tu.

Nagle zadźwięczał telefon. Pani Pieczonkowa podniosła słuchawkę do ucha, ale zaraz potem nakryła dłonią mikrofon i szepnęła:

— Dzwoni Mandeltajtelbaum o te sto złotych...

Pan Pieczonka skrzywił się, jak nieboskie stworzenie i już miał wygłosić sakramentalną formułkę:

— Powiedz, że mnie nie ma w domu...

Gdy wtem wzrok jego padł na wielki, sześcioszpaltowy tytuł w gazecie: GRYPA SZALEJE W WARSZAWIE. Natchniony myślą proroczą, sięgnął po słuchawkę i wyjął ją z rąk zdumionej połowicy.

— Kto mówi? Ach, to kochany pan Tajtelmandelbaum! Jak to dobrze, że pan zadzwonił! Właśnie leżę w łóżku, bo mam grypę i nudzę się, jak skórka od chleba za piecem. Niech pan przyjdzie do mnie, to panu oddam przy okazji te sto złotych...

. . . .

— Owszem, naturalnie, że mam gorączkę. Grypa, przecież panu mówię.

. . . .

— A przez kogo panu poślę? Służąca także leży na grypę. I żona też choruje. Cały szpital, powiadam panu, mam dziś w domu.

. . . .

— A czy pan myśli, że na tych stu złotych, co bym je panu ewentualnie wysłał przez posłańca, to nie będzie zarazków grypy? Właśnie portfel leży pod poduszką i na pewno te sto złotych tak grypą nasiąkło, jak gąbka. Na pewno ta stuzłotówka aż się roi od zarazków. Jak bym na nią gwizdnął, to by sama wylazła spod poduszki i przyszła do mnie. Więc wszytko jedno, czy panu poślę, czy pan sam przyjdzie. Niech pan przyjdzie, to pogadamy sobie o grypce. Kto wie, może i pan jutro klapnie na grypuchnę, to pan będzie wiedział, jak się leczyć. Zawsze ja już mam trzy dni praktyki. Przyjdź pan. przyjdź... Co? Po wyzdrowieniu? Ano trudno, cóż robić? Szkoda, że pan taki ostrożny. Serwus, serwuchna, kochany panie Mandeltajtelbaum.

Z zadowoleniem odłożył słuchawkę. Po chwili jednak popatrzył na zegar. Była dopiero dziewiąta rano.

— Wiesz Alinko—ozwał się do żony, — że jednak trochem się wkopał z tą grypą. Ten beduin na pewno puści po całej Warszawie famę, że mam grypę, więc nie bardzo wypada pokazywać się na mieście. A co tu robić do wieczora?

— Rzeczywiście — zatroskała się pani Pieczonkowa, — co robić przez cały dzień? Może sobie co poczytasz?

— Racja! — ucieszył się małżonek — że też mi to na myśl nie przyszło. Czekaj, zadzwonię do Wacka, żeby mi odesłał mojego „Pierrota i Eldorado", którego pożyczył miesiąc temu na trzy dni. Jaki jest telefon jego urzędu?

Po chwili nakręcał numer telefonu.

— Hallo! Czy to urząd Zakupów Szpagatu i Laku? Proszę poprosić pana radcę Bąbelkiewicza. Co? Nie ma pana radcy? Grypa? Ach, to fatalne. Dziękuję, zadzwonię do domu. Prawda, że teraz grypa szaleje w Warszawie...

— Wiesz — powiedział, kładąc słuchawkę, — Wacek leży chory. Grypa. Ale co tu robić? Czekaj. Kuśmidrowicz też abonuje książki w czytelni. Może ma co ciekawego. Jaki jest telefon jego biura? Zajrzyj, no, kochanie do notatnika. Ile? Trzy - czternaście - piętnaście? Dziękuję.

Trrr. Tr. Trrr. Tr. Trrr.

— Hallo! Czy to biura kartelu pułapek na jeże „Wspólnota Jeżów"? Proszę poprosić pana prokurenta Kuśmidrowicza. Jakto nie ma? Co takiego? Także chory? Grypa? No, naturalnie. Ach, ta grypa.

— Patrzaj, no! — dziwił się pan Pieczonka — to rzeczywiście z tą grypą chryja...

Nagle zastanowił się, klapnął dłonią w czoło i zawołał:

— Ach, ty frajerze koronny!

— Co się stało? — zaniepokoiła się pani Pieczonkowa.

— Nic się nie stało, tylko siadaj kochanie do telefonu i wydzwaniaj pokolei wszystkich znajomych, który tam leży chory na grypę. Potrzebu nam czwartego. A ja tymczasem rozstawię stolik do brydża.

Co tchu zakrzątnął się dokoła zbożnego dzieła. Rozstawił stolik, wydobył karty, przygotował bloczek, a gdy już wszystko było gotowe, siadł do biurka i napisał list do prokurenta Kuśmidrowicza tej treści:

— Kochany Jasiu. Ja także leżę na grypę, także muszę siedzieć w domu, jak pies na łańcuchu i przez jakieś trzy dni nie mogę pokazywać się na mieście. Więc jeżeli twój stan jest równie groźny, jak mój, to siadaj w taksówkę i przyjeżdżaj do mnie. Stolik rozstawiony, bloczek czeka. Twój Alojzy. P. S. Tylko śpiesz się, bo karty stygną. P. S. Wacuś też nie poszedł do biura na grypę (zaraz do niego zatelefonuję), a Alinka w tej chwili wydzwania jakiego grypiarza na czwartego. P. S. Gdym miał już pieczętować ten list, dowiedziałem się od żony, że jej poszło wprost niespodziewanie. Wyobraź sobie, że zrobimy brydża na dwa stoliki. Cholerna grypa, powiadam ci, grasuje w tej Warszawie. P. S. Wstąp po drodze do Pakulskich i weź lekarstwa na grypę. Wiesz przecież, co się stosuje na grypę. P. S. Tylko weź co najmniej ze trzy butelki „Antygrypiny", bo to na ośmiu chorych, koszta ci zwrócę.

*

W pół godziny potym ośmiu grypiarzy siedziało przy stolikach, kurując się starannie i metodycznie. Aby utrzymać jakiś system i równomierne tempo kuracji umówili się tak: stosuje się antygrypinę po każdym szlemiku, po każdej udanej kontrze, po każdej kontrze nieudanej, po partii po wielkiej koronie, po koronie składanej i po koronce w kolor. Koronki w asy postanowili nie respektować, aby nie było przesady.

Za każdym razem, gdy gospodarz przygotowywał zabieg, wszyscy grypiarze wołali chórem:

— Alojzy, tylko lej uczciwie do pełna, bo to dla chorego

Po zażyciu lekarstwa śpiewali, oczywiście także chórem:

— Moja matuś, jestem chora, ojda-dana, ojda-dana.

— Posyłajcie po doktora ojda, ojda, ojda, da!

— Po doktora Jarzębiaka, w tym sezonie grypa taka, ojdana!

Chorowali uczciwie, od 9 rano do 11 wieczór, co dzień u kogo innego, aż sprawiedliwie, po równo, nie obchorowali wszystkich. **STOP.**

W CZERWONYM SZTABIE POD MADRYTEM



— Otrzymaliśmy meldunek z pola bitwy, ale nikt nie może go odczytać.

— A w jakim języku napisany?

— Nie wiem. Zdaje się... po hiszpańsku.

BULDOGOWI NA POMOC

W mieście Bath na wschód od Londynu słynie z uprzejmości tamtejszy komisarz policji, wielki przyjaciel zwierząt, z wykształcenia niedokończony weterynarz Okoliczni wieśniacy często korzystają z jego bezpłatnych porad.

Pewnej nocy budzi komisarza telefon. Jakiś głos wzywa go na pomoc.

— Co się stało?

— Mój buldog, szanowny panie...

— A czy pan mnie wzywasz jako przyjaciela zwierząt, czy też jako szefa policji?

— I tak i tak, panie szefie. bo mój buldog nie może otworzyć pyska ze złości, a w zębach trzyma nogę złodzieja.

U OKULISTY

— Panie doktorze, psuje mi się wzrok.

— A czym się pan zajmuje?

— Jestem jasnowidzem.

PRZED SĄDEM W MADRYCIE

Podoficer strzelców marokańskich dostał się do niewoli. Czerwoni stawiają go przed sądem wojskowym, który, jak wiadomo uznaje tylko jeden rodzaj wyroków. To też marokańczyk wie, co go czeka.

— Wy, nikczemni maurowie — przemawia oskarżyciel — walczycie dla pieniędzy, podczas gdy my walczymy o honor!

A na to podoficer:

— Tak jest, każdy walczy o to, czego mu brak

BĄDŹ PAN SPOKOJNY

W kuluarach naszego Sejmu spotykają się dwaj panowie. Jeden jest posłem. drugi sprawozdawcą sejmowym. Od wielu lat są wrogami i przy sposobności nie szczędzą sobie docinków. I tym razem wywiązała się ostra wymiana zdań.

— Pańskie pismo jest skandaliczne — rzekł poseł, — wszystkie sprawozdania sejmowe są tendencyjne. Nie znam człowieka, któryby pisał więcej głupstw od sprawozdawcy w pańskim dzienniku.

— Bądź pan spokojny — odparł dziennikarz, — znam takiego. Jest nim stenograf, notujący pańskie przemówienia w Sejmie

GŁĘBOKIE MYŚLI

Najpiękniejsze dwadzieścia lat w życiu kobiety, to te, które się mieszczą między jej rokiem dwudziestym piątym a trzydziestym

*

Dżentelmen - sportowiec, goniąc podczas wichury własny kapelusz, daje mu conajmniej pięćdziesiąt metrów for.

PANIE KODAK!

Pewien dziennikarz warszawski, chadzający z monoklem w oku, zamyśla się dość często. Jegomość ten przechodząc przez jezdnię na Marszałkowskiej ujrzał przystojną damę, osłupiał zatrzymał się i stoi.

— Hej, panie Kodak! — krzyczy szofer zatrzymanej taksówki — Jak pan skończysz filmować tę damę, to zrób pan miejsce na jezdni.

NA NARTACH



— Poco nosisz narty na brzuchu?

— Wiesz? one mi częściej przydają się niż tamte na nogach.

JAK DOROŚNIE

Radca Frąckiewicz, urzędnik polskiej placówki dyplomatycznej we Francji, przechadza się ze swym ośmioletnim synkiem. Właśnie stanęli przed afiszem jakiegoś kabaretu, na którym była wyobrażona diva z rozfikanymi nogami.

— A kto to jest, ta pani? — pyta malec.

— Mistinguette, słynna aktorka.

— O, zaprowadź mnie tato do teatru, muszę zobaczyć Mistinguette.

— Masz czas — odpowiada ojciec — zobaczysz ją, jak dorośniesz.

NIEPOCIESZONA WDOWA

Pani X. owdowiała przed dwoma miesiącami. Nosi żałobę, w której zresztą jest jej do twarzy, i co niedziela odwiedza grób męża. Tak przynajmniej twierdzą znajomi.

— Czy istotnie bywasz na cmentarzu co tydzień? — pyta przyjaciółka.

— W zasadzie tak - - odpowiada wdowa—ale, gdy pada deszcz, chodzę do kina.

ŻONY SENATORÓW

Małżonka senatora X. gawędzi z małżonką senatora Y. Rozmowa obraca się dokoła gospodarki domowej.

— Ja, proszę pani, kiedy mam większe wydatki, to czekam zawsze do sesji budżetowej i wtedy podsuwam je mężowi. Jest to najlepszy sposób. Mój mąż w tym okresie bywa tak skołowany milionowymi sumami, że zgadza się na każdy wydatek.

NOWOCZESNE - DZIECI



— Twoje pismo jest wprost niemożliwe. Jeżeli go nie poprawisz, to może fatalnie zaciążyć na twoim życiu...

— Nic mi to nie zaszkodzi, proszę pana. Poprostu zostanę lekarzem.

W HOLLYWOOD

Dyrektor wytwórni filmów do słynnej aktorki:

— Tak, moja kochana, dla reklamy musisz ogłosić pamiętnik.

— Ależ ja nie potrafię napisać.

— Pomyślałem i o tym. Literat jest zamówiony.

— Kiedy mnie odwiedzi?

— Wcale cię nie odwiedzi. On już pisze.

ZNA GOŚCIA

Kelner w kuchni: — Dwie kiełbasy dla pana radcy.

Gospodarz: — Jedna wystarczy! On jest taki pijany, że mu się teraz wszystko dwoi w oczach.

Kelner: — Wiem panie szefie, ale on zamówił cztery.

TYDZIEŃ KOBIECY

Dzieci z suteryn
w „rodzinach zastępczych”

Miejski Wydział Opieki Społecznej prowadzi obecnie wzmożoną propagandę t. zw. „rodzin zastępczych“. Terminem tym określa się rodziny, które przyjmują na wychowanie cudze dzieci. Akcja, zmierzająca do tego, aby w miarę możności dzieciom, nie mającym rodzin własnych zamiast wychowania zakładowego zapewnić wychowanie w nowej, chociaż sztucznie stworzonej rodzinie, podjęta poprzednio już w innych państwach, ma oczywiście bardzo wiele stron dobrych.

Jeżeli chodzi o działalność wydziału opieki polega ona na pośredniczeniu między ludźmi, pragnącymi wziąć dziecko na wychowanie i zakładami opieki, w których wychowują się dzieci bez rodzin.

Po zgłoszeniu ze strony „rodziny zastępczej“ przedstawicielka opieki przeprowadza wywiad. Chodzi mianowicie o to, aby dziecko znalazło odpowiednią atmosferę moralną i wystarczające warunki materialne, mogące zapewnić normalny rozwój fizyczny. Z tego względu wymaga się od „rodziców“ świadectwa trwałości pracy, higienicznych warunków mieszkaniowych itd. Ze swojej strony wydział opieki „rodzinie zastępczej“, jeżeli nie może sama łożyć na utrzymanie dziecka, wypłaca 30 zł. miesięcznie ponadto dziecko pozostaje pod opieką higienistki, odwiedzającej je w nowym domu.

Owa skromna suma 30 zł. niestety już okazywała się być przynętą dla ludzi, którzy na niej chcieli „robić“ interes“. Z tego względu wywiady przeprowadza się z uwzględnieniem ewentualności takiego nastawienia do sprawy „nowego dziecka“, unikając takich warunków, gdzie suma 30 zł. mogłaby być użyta niewłaściwie.

Ponieważ zaś na prowincję oddane dzieci nie mają już właściwie żadnego kontaktu z opieką społeczną oddaje je się po otrzymaniu świadectwa z parafii lub gminy tylko do rodzin, mogących samodzielnie zapewnić utrzymanie dziecku. Z jednej strony zapobiega się w ten sposób braniu dziecka dla zysku, z drugiej strony dziecko pozbawione opieki fachowej musi mieć zupełnie wystarczające zdrowotne warunki w domu.

Głównie i najchętniej zabierane są dzieci małe. „Matki“ wybierają je same, wyszukując starannie dziecka, które ma zastąpić „rodzone“. Przeważnie oczywiście „rodziny zastępcze“ tworzą małżeństwa bezdzietne, pragnąc choć w ten sposób zaspokoić największą z tęsknot ludzkich — tęsknotę za dzieckiem. Zdarza się jednak, że ludzie mający już własne dzieci, niekiedy dzieci dorosłe, pragną raz jeszcze zaludnić swój dom, napełnić go nową radością — obecnością „nowego dziecka“. Niekiedy rodzina, mająca już jedno dziecko na wychowaniu przyjmuje drugie, w myśl słusznej zasady wychowawczej, że lepiej i łatwiej wychowuje się więcej dzieci niż jednego małego rozpieszczonego „tyrana“.

„Rodzina zastępcza“ może zresztą spełniać nie tylko tę rolę, jaką w zasadzie przywiązuje się do jej świeżo utworzonego pojęcia. Bez propagandy Wydziałów Opieki Społecznej od niewiadomo ilu lat ludzie nie mający dzieci pragnęli je nieraz zastępować dziećmi adoptowanymi. Być może, że podjęta propaganda wraz z zastosowaną pomocą materialną i zdrowotną może wpłynąć na zainteresowanie się tą sprawą większej liczby małżeństw.

Ale w obecnej chwili poza kwestią dzieci adoptowanych istnieje jeszcze w zakresie może większym kwestia opieki tymczasowej nad dziećmi bezrobotnych, wykonywanej całkowicie lub tylko częściowo przez rodziny zastępcze. Nie odpowiada to wprawdzie ściśle pojęciu rodziny zastępczej, ale pozostaje z nią w związku. Jeżeli bowiem dziecko ma rodziców, nie jest samotną sierotą, zabieranie go „na własność“ przez ludzi obcych jest zawsze czymś nienormalnym, czymś wbrew naturze. Jeżeli jednak rodzice wegetujący w nędzy nie mogą dziecku zapewnić normalnego rozwoju fizycznego i intelektualnego trzeba im przyjść z pomocą, przygarniając dziecko pod własny dach, albo roztaczając nad nim opiekę choć w granicach węższych, troszcząc się o jego zdrowie i rozwój umysłu mimo, że nadal żyje w suterynie czy w barakach.

Prawdziwa „rodzina zastępcza“, zabierając dzieci z pod niedbałej opieki zakładów przeciążonych ilością wychowanków, gdzie zdrowotność dzieci jest w rzeczywistości fatalna i stwarzając dla nich warunki wychowawcze lepsze niż te jakie dać im może wszelkie życie „zakładowe“ jest zawsze instytucją społecznie b. pożyteczną. Rodzina „pomocnicza“, ułatwiająca rodzinom bezrobotnych trudne zadania wychowania olbrzymiej ilości dzieci jest dziś ze wszech miar pożądana.

Gdyby takich rodzin było więcej, mniej umierałoby dzieci w suterynach, mniej wyrastałoby niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie.

Rut.

Nasze gawędy

Służąca w sklepie

Zasłużony ks. Trzeciak w jednej ze swych świetnych prelekcji na temat bojkotu gospodarczego żydów, rzucił pod adresem kobiet polskich słowa palące, jak obelga, nazwał je bowiem „zdrajczyniami sprawy narodowej“. Zdrajczyniami — bo w czasie, gdy ich mężowie i bracia walczą o zwycięstwo idei narodowej, nawołują do bojkotowania żydów na terenie politycznym społecznym i gospodarczym, kobiety i panie domu w dalszym ciągu kupują mnóstwo rzeczy w sklepach żydowskich, od artykułów pierwszej potrzeby począwszy, na sukniach i kapeluszach skończywszy. Dzięki fałszywemu przekonaniu, że „u żyda lepsze masło“, a u żydowskiej „Marietty“ czy „Louisy“ kapelusze mają bezkonkurencyjną, paryską linię — tysiące i setki tysięcy złotych płyną do żydowskich kieszeni. Sklepy żydowskie bogacą się i zakładają filie, sklepy chrześcijańskie borykają się z trudnościami.

Żywimy nadzieję, że wśród Czytelniczek „A B C“ takich kobiet „zdrajczyń sprawy narodowej“ nie ma. Wierzymy, że wszystkie nasze Czytelniczki skwapliwie omijają sklepy żydowskie i zaopatrują się we wszystkie niezbędne rzeczy u kupców-Polaków. Ale — czy panie są zupełnie pewne, że tak samo postępują ich służące?

Jedna z pań opowiedziała nam taki fakt. Sama nic nie kupuje u żydów i swej pomocnicy domowej każe przynosić wszelkie produkty od kupca kolonialnego, który ma duży i dobrze zaopatrzony w towar skład na tej samej ulicy. Przypadkiem tylko wykryła, że służąca jej od kilku tygodni nie chodzi wcale do kupca, tylko do żydowskiego sklepiku spożywczego. Żydowski sklepikarz dla pozyskania klientki daje jej tygodniową premię w postaci kilkugroszowych cukierków, tabliczki tandetnej czekolady itp. W ten sposób „werbuje“ służące z całego domu. Oczywiście bezwartościowa premia sowicie mu się opłaci, gdyż liczy sobie drożej za towar, sprzedaje produkty fałszowane, niezbyt świeże, lub liche w gatunku. Panie wiedzą z własnego doświadczenia, że pomocnice domowe nie zwracają na ogół uwagi na doborowy gatunek towaru.

Dawanie premii służącej przez żydowskiego sklepikarza jest zapewne wypadkiem raczej odosobnionym; przy okazji jednak chcemy paniom przypomnieć, że służące bardzo często wolą kupować w sklepie żydowskim niż polskim. Jedne robią to przez głupotę i brak uświadomienia narodowego, inne przez lenistwo, — bo właśnie sklepik żydowski jest o trzy kroki bliżej niż polski, jeszcze inne ulegają tak rozpowszechnionemu mniemaniu, że „u żyda taniej“.

Zawrócić służące z niewłaściwej drogi może tylko pani domu. Może i powinna, cóż bowiem z tego, że sama nic nie kupi u żyda, jeśli jej Kasia czy Marysia będzie znosić produkty do obiadu od żydowskiego sklepikarza? Codzienne zakupy, to w ciągu miesiąca już poważna suma. Dzięki kilku Kasiom i Marysiom niejeden sklep może już egzystować. Niechże panie domu pomyślą, by dać możność takiej egzystencji kupcowi chrześcijańskiemu, a nie żydowskiemu. Odpowiednie uświadomienie każdej pomocnicy domowej (także często przyszłej gospodyni we własnym domu) jest obowiązkiem każdej z nas. O.

Z kosmetyki

O odmrożeniach

Niezbyt zdawałoby się silne mrozy w ostatnich dniach, już dały się we znaki niektórym osobom i dlatego, jako aktualny temat, chcę omówić tę sprawę.

Ulubionymi miejscami odmrożeń są ręce i nogi zwłaszcza palce, a następnie nos, policzki i uszy. Odmrożenie daje nam znać o sobie przez mniejszy lub większy ból, pieczenie i swędzenie, zwłaszcza wieczorem i przy przejściu z zimnego powietrza do ciepłego lokalu. Jednocześnie zmienia się zabarwienie skóry na kolor mocno czerwony albo sinawo - czerwony i wyczuwa się opuchnięcie. Przy silnych odmrożeniach zdarzyć się mogą nawet pęcherze łatwo krwawiące i owrzodzenia bardzo trudne do zagojenia.

Odmrożenia nie wyleczone radykalnie odrazu, powtarzać się będą początkowo z roku na rok w sezonie zimowym, następnie trwać mogą od wczesnej jesieni do późnej wiosny i wreszcie obrzęk i siność skóry nie ustępują nawet i latem. Zazwyczaj wtedy ręce i stopy są zawsze chłodne i nadmiernie się pocą.

Ofiarami odmrożeń najczęściej padają ludzie młodzi, obarczeni anemią i gruźlicą. Dlatego też leczenie powinno iść w 2 kierunkach. Wewnętrzne, które musi mieć na uwadze zwalczanie niedokrwistości, gruźlicy, ewent. wzmożenie działalności serca. Zewnętrzne polegające na stosowaniu różnych środków drażniących, które zmusiłyby porażone naczyńka krwionośne do normalnej pracy. W odpowiednio urządzanych zakładach stosuje się wówczas głębokie przegrzewanie za pomocą diatermii, galwanizację, farazydację itp. sposoby i środki, które doprowadzają skórę do stanu właściwego.

Do domowych środków zaliczyć należy przede wszystkim kąpiele: gorące i zimne. Gorące o temperaturze jaką tylko wytrzymać możemy z odwaru skrzypu lub selerów i porów przez 10 minut i następnie w zimnej wodzie (przez 1 minutę), do której dodajemy łyżeczkę octu aromatycznego. Najlepiej jest powtórzyć parokrotnie (dwa, trzy razy) zanurzać miejsca odmrożone w każdym z tych płynów. Na nos i uszy możemy robić okłady. Na noc wskazane jest wcieranie maści kamforowo-ichtiolowej.

Leczenie odmrożeń jest przeważnie bardzo długotrwałe i wymaga dużo cierpliwości i nakładu starań ze strony pacjenta. I dlatego wszystkim, którzy są zbyt wrażliwi na zimno radzę pozbyć się fałszywego wstydu i zamiast powiedzmy eleganckich skórkowych rękawiczek, nosić wełniane i to dość luźne; pończochy wełniane, grube; buciki o jeden numer większe, aby noga czuła się w nich swobodnie.

Nieosłonięte miejsca, jak nos, uszy i policzki od czasu do czasu należy silnie rozcierać.

Zapamiętajmy sobie, że nie należy przez lekkomyślność lub kokieterię ryzykować nabawienia się przykrej długotrwałej dolegliwości.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmet.-Lekarskiego IZIS w Warszawie.

Automaty matrymonialne w Ameryce

Poważną konkurencję dla biur pośrednictwa małżeństw stanowi wynalazek pewnego Amerykanina, nazwiskiem Grew w postaci automatu matrymonialnego. Automat, to po prostu miniaturowa taśma filmowa, na której utrwalone są podobizny kandydatek do stanu małżeńskiego.

Kto chce obejrzeć kandydatki na żony, wrzuca 10 centów do automatu. Taśma zaczyna się zwolna przesuwać — ukazują się uśmiechnięte twarze blondynek, brunetek, szatynek i rudych. Każda zatrzymuje się na chwilę i znika nakręcona na taśmie. Jeśli widzowi któraś twarz się podoba, nastawia wskazówkę zegara na odpowiedni numer. Z automatu wypada odpowiednia fotografia z informacjami o wybranej kandydatce. Na przykład: „Mary Smith, lat 22, manicurzystka, wzrost 1 m. 66 cm., zarobki tygodniowe 25 dolarów, adres: ul. X, uwagi: muzykalna, gospodarna, nie lubi brunetów“.

Automaty matrymonialne mają podobno szalone powodzenie we wszystkich miastach Ameryki, a ich wynalazca zrobił majątek, od każdej bowiem kandydatki, która chce się zarejestrować na filmowej taśmie, pobiera 5 dolarów.

Gospodyniom na ucho

Knedle wiedeńskie

6 bułeczek, zielona pietruszka, ćwierć litra wody, 10 deka słoniny, 10 deka mąki, 8 deka masła, sól. Pokrajać w kostkę bułki, usmażyć na maśle z siekaną zieloną pietruszką, poczem dodać kwaterkę osolonej zimnej wody. Gdy grzanki rozmiękną, uwiercić je wałkiem w donicy, dodać mąki, a gdy się utworzy masa dość gęsta robić z niej duże gałki, otaczać je w mące i gotować na osolonej wodzie. Skoro spłyną, wybrać łyżką durszlakową, oblać masłem zrumienionym lub słoniną i wydać do pieczeni lub jarzyn.


Jean Muir amerykańska aktorka filmowa prezentuje nową fryzurę

Dźwięki gitary zamilkły
Kobieta w rewolucji hiszpańskiej

Szafirowy, tchnący upojną wonią kwiatów wieczór w Sewilli; za gęstym okratowaniem okna majaczeje w półmroku blady owal twarzy kobiecej. Na ulicy smukła postać męska w narzuconym na ramię szerokim, fałdzistym płaszczu; może sławny torrero, a może jakiś nieznany rycerz, o mężnym sercu. Słychać szybkie urywane szepty, to znów z ciszą wieczoru zlewa się namiętna tęskna nuta granego na gitarze romansu. Takie obrazy kojarzyły się zawsze z gorącym słowem: Hiszpania. Dziś w murach, gdzie krzyżowały się misterne wzory krat okiennych widnieją puste wyrwy, umilkły dźwięki gitar, zagłuszone sykiem pożarów i krzykiem ginących ofiar. O tej nowej Hiszpanii „Hiszpanii w ogniu“ i o roli kobiety w zawierusze wojny domowej mówią nam ciekawe reportaże p. Jerzego Przywieczerskiego.

ODBLASKI MINIONEJ PRZESZŁOŚCI

Przeszłości nie da się wymazać choćby ręką zbroczoną krwią. Mimo przewalających się po powierzchni życia największych nawałnic dziejowych głębsze warstwy obyczajowe pozostają długo nietknięte i nieporuszone. Na spustoszonych bombardowaniem ulicach miast życie toczy się dawną koleją. Oto grupka pensjonarek hiszpańskich. Gładko uczesane, w staroświeckich granatowych pelerynkach z kapturkami, mało przypominają swe siostrzyce z wielu innych krajów. Nie widać też zupełnie młodych panien w kawiarniach, chyba podczas kocertu w towarzystwie szacownych matron opiekunek. Nie tak dawne są przecież czasy, kiedy kobiety hiszpańskie skazane były na stałe przebywanie w domu i wychodziły tylko podczas wielkich uroczystości religijnych, kiedy nie mogły o niczym decydować nawet w sprawach własnego małżeństwa.

Odblaskiem przeszłości, w pewnym znaczeniu, choć nie pozbawione jasnego spojrzenia w przyszłość są grupy karlistowskie, bezwzględnie wierne Kościołowi, podczas gdy w Falangach przebija niestety często zbyt silny wpływ hitlerowski. Z ich kobiecych oddziałów t. zw. „Margarites“ (od mienia żony popieranego przez nich kiedyś dawnego pretendenta do tronu Don Carlosa), noszących czerwone, znaczone krzyżami berety rekrutują się najdzielniejsze, pełne poświęcenia sanitariuszki.

POD ZNAKIEM PIĘCIORAMIENNEJ GWIAZDY

Być może, że to zbytnie skrępowanie kobiet hiszpańskich zwróciło wiele z nich do Frontu Ludowego. Przyciągała je tam obiecana bezwzględna wolność, równouprawnienie pod względem prawnym i obyczajowym. Okoliczności tych nie omieszkali wykorzystać komuniści, zdający sobie doskonale sprawę ze znaczenia kobiet w ruchu ideowym. Sam Lenin, stwierdził, że „bez kobiet niema prawdziwego ruchu masowego“, a dalej „jest niepodobieństwem pozyskać masy dla polityki bez zjednania dla niej kobiet“. Słowa znamienne i pełe głębokiej treści.

Wiele też wybitych kobiet wyliczyć można w szeregach partyj lewicowych: — Więc osławiona „La Passionaria“, o której w swoim czasie wszystkie dzienniki świata podawały tysiące sprzecznych wiadomości. Więc Zina Celena, robotnica w barcelońskiej fabryce pończoch, jedna z przywódczyń młodzieży komunistycznej Hiszpanii. Celena dostawszy się w ręce powstańców, odebrała sobie życie. Kobiety czerwonej Hiszpanii pragną stanąć narówni z mężczyznami, tworzą własne oddziały, które jednak nieraz były rozwiązywane z powodu zupełnej anarchii, rozwydrzenia i nieokiełznanej dzikości, panującej w tego rodzaju formacjach.

ARRIBA ESPANA!

Kobiety nagół zawiodły jednak górne nadzieje komunistów i stanęły po stronie Hiszpanii narodowej. Większość ich nie opowiada się za konserwatywnymi Margaritas — zanadto cenią sobie uzyskaną właśnie po upadku monarchii względną swobodę postępowania. Nie należy zapominać, że m. in. po raz pierwszy korzystały one z możności głosowania właśnie w Republice hiszpańskiej. „My nowoczesne kobiety — oświadcza zwolenniczka Falangi— chcemy prawdziwego postępu i racjonalnego równouprawnienia, dlatego więc nie popieramy konserwatywnych kierunków, a idziemy za hasłami społecznego postępu“. W rzeczy samej, jak stwierdza p. Przywieczerski: „Wszędzie w Hiszpanii, w Burgos, a nawet w Karlistowskiej Pamplenie widziałem młode dziewczęta odważne, pewne siebie, ale naturalne i niewyzywające w mundurach ze znakami Falangi“.

Kobieta narodowa nie chwyta za karabin, nie wysuwa się na plan pierwszy. Z pośród tych pracownic dla lepszego jutra Hiszpanii wymienićby można zaledwie kilka postaci z Dolores Primo de Rivera, siostrą zaginionego przywódcy Falangi na czele. Ale ten szary tłum, cicho pracujący poza frontem, te bohaterskie kobiety Alkazaru, nie chcą opuścić obrońców pomimo interwencji ambasadora Chili próśb wysłannika księdza i zapewnień rządu madryckiego będą miały chlubną kartę w dziejach walk o odrodzenie Hiszpanii. Ich pole pracy, to przedewszystkiem niesienie pomocy żołnierzom, pielęgnowanie rannych, dostarczanie pożywienia i ciepłej odzieży. Kobieta z ręczną robótką, to codzienne zjawisko, niemal że symbol miast narodowych. Młode dziewczęta to najbardziej patriotyczny element wśród obojętnej nieraz na sprawy kraju emigracji hiszpańskiej we Francji.

Drogie bransolety i biżuteria zniknęły ze skarbców pięknych Hiszpanek. Miejsce ich zajęły ozdoby w barwach narodowych lub czarno - czerwone pierścionki falangistowskie. Młode panienki z dobrych hiszpańskich domów chętnie noszą chłopięce „jupe - culotte“, być może jako pendant do mężczyzn ubranych w mundury. A no, mała żołnierka.

„Arriba Espana“ (powstań Hiszpanio) — to hasło Falangi będące jednocześnie tytułem ich naczelnego pisma, jest na ustach wszystkich, widnieje wszędzie, gdzie tylko zdołały dotrzeć oddziały narodowe. Pomimo trudności walki, zmęczenia i wyczerpania panuje powszechny entuzjazm i wiara we zwycięstwo, — „odrodzenie przyjdzie przyniesione przez mądry, głęboki, trzeźwy katolicyzm oparty o szlachetne pierwiastki narodowe“ — oświadczył autorowi książki jeden ze światłych wybitnych Hiszpanów.

An-ka.

Wyścigi w Zakopanem

Słabe zapisy I dnia sezonu

Otwarcie sezonu wyścigowego w Zakopanem odbędzie się przy niezbyt licznych polach. Ogółem na 5 gonitw zapisano tylko 37 koni, z czego kilka zapisanych jest kilkakrotnie.

GONITWA 1.

Ogarek dobrze się czuje w Zakopanem. W roku bieżącym niezbyt eksploatowany, na 9 startów siedem razy zajmował płatne miejsce. Szanse jego w tej stawce są pierwszorzędne. Fosgena pamiętamy jeszcze z toru warszawskiego jako słabego konia. Wyspecjalizował się w gonitwach z przeszkodami. Dystans trzyma. Będzie on poważnym konkurentem dla Ogarka. Ozon biegał we Lwowie, Katowicach i Lublinie. Na siedem startów, trzy razy zajął płatne miejsce. Domino i Tamten mają słabszą karierę. Rozegrać gonitwę powinny: Ogarek i Ozon. Pewne szanse mieć tu będzie Fosgen.

GONITWA 2.

Najcenniejsza nagroda dnia 700 zł. dla koni pół krwi, zgromadzi na starcie cztery konie. Gonitwę rozegrają między sobą Gordon i Facet.

GONITWA 3.

Płoty, na dystansie 2.400 m. Ogarek o ile nie pójdzie w gonitwie pierwszej z przeszkodami, będzie miał również tu poważne szanse. Nemrod zadebiutuje w tego rodzaju gonitwach. W Warszawie w gonitwach płaskich biegał bardzo słabo. Geheimniss w roku ub. startował spowodu choroby tylko raz. Mohacz jest wogóle koniem bardzo słabym, w stawce tej nie odegra żadnej roli. Admonicja stała uczestniczka meetingu zakopiańskiego, w tej stawce ma płatne miejsce zapewnione. Na niezbyt pewnych nogach Ekran II w tym towarzystwie może się znaleźć w czołowych koniach. Gigolo wybitnie w roku zeszłym eksploatowany startował 29 razy. Osiemnaście razy zajął płatne miejsce — ogólna suma wygranych, mimo intensywnego sezonu 2.700 zł. Reprezentuje on w tej stawce pierwszorzędne pochodzenie. Rozegrać gonitwę powinny: Admonicja, Ekran, Ogarek.

GONITWA 4.

Towarzystwo bardzo słabe. Może Ruli, który w roku ub. biegał dziwnie słabo, w tej stawce zdoła się uporać ze słabymi przeciwnikami. Kord biegał w ub. roku w Zakopanem bez powodzenia, w Poznaniu zajął płatne miejsce w dwu gonitwach. Dla Złotej Pantery, która biega doskonale w gonitwach z płotami i przeszkodami, dystans wydaje się być za krótki. Doskonale na tym dystansie czuć się powinien Cross Country, który na 14 startów w ub. sezonie dziesięć razy był w liczbie walczących koni zajmując płatne miejsca. Reszta zapisanych do tej gonitwy koni, dużych szans mieć nie powinna. Typujemy: Cross Country, Ruli, Kord.

GONITWA 5.

Dobrego pochodzenia, lecz na niepewnych mocno nogach Bantam powinien mieć tu pierwszorzędne szanse. Na torze stołecznym doszedł do jakiej takiej formy w końcu sezonu jesiennego, wygrywając gonitwę sprzedażną. Bessemera wygrała ostatnie dwie gonitwy w dodatkowych dniach sezonu jesiennego. jednak w tej stawce szans dużych mieć nie będzie. Lorenzo, Himeia — jest to słabszy zespół. Trubadur po prowincjonalnych sukcesach biegał jesienią na torze warszawskim, względnie nieźle. W walce ujrzeć go powinniśmy. Kariera zeszłoroczna Kpiarza, była b. słaba. Typujemy: Bantam, Gigolo, Trubadur.

Wyścigi w Zakopanem

Zapisy na dziś

Gon. 1. Dyst. 3.600 m. nagr. 300 zł. Ogarek Zduńczykowej, Tamten grona oficerów 8 p. ułanów, Fosgen Pomernackiego, Domino Wernera, Ozon Zduńczykowej.

Gon. 2. Dyst. 2.000 m. nagr. Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce — 700 zł. Facet Rościszewskiego, Banzaj II Wernera, Don Hincza, Gordon Andersa.

Gon. 3. Dyst. 2.400 m., nagr. 400 zł. Płoty. Ogarek Zduńczykowej, Tamten grona oficerów 8 p. ułanów, Nemrod Hincza, Geheimniss Krasuskiego, Mohacz Ż...a, Admonicja Zduńczykowej, Ekran II Karlingera, Gigolo Herszlewicza, Pandur Jaroszewskiego.

Gon. 4. Dyst. 1.400 m., nagr. 300 zł. Kord Pomernackiego, Babosz Herszlewicza, Złota Pantera Rościszewskiego, Ruli Makowskiego, Cross Country Mrugaszewskiej, Lorenzo st. „Zygmunt“, Nuda Bronikowskiego, Harcerka Zduńczykowej, Indolence Mroczka.

Gon. 5. Dyst. 1.800 m., nagr. 400 zł Gigolo Herszlewicza, Kpiarz Frydera, Kord Pomernackiego, Ruli Makowskiego, Admonicja Zduńczykowej, Trubadur Jaroszewskiego, Bessemera Wiertka, Bantam Bronikowskiej, Lorenzo st. „Zygmunt“, Himella Sulmirskiego.

Raid do Monte Carlo

Wypadki naszych zawodników

W raidzie gwiazdzistym do Monte Carlo uszkodzony został na 40 kilometrze za Hannowerem samochód polskiej ekipy Nowaka, wskutek zderzenia się z innym wozem. Wypadku z ludźmi nie było. Nowak postanowił po przeprowadzeniu reparacji jechać dalej poza konkursem.

Marek z Jakubowiczem jadący na Fiacie 508 przejechał wczoraj o g. 20.47 przez punkt kontrolny austriackiego automobilklubu w Wiedniu. Natomiast drugi zawodnik Świątek w miejscowości Kapfenberg wycofał się z powodu defektu karburatora.

Tegoż dnia przez Paryż przejechała Stella Zagórna i Mazurek, startujący z Bukaresztu oraz Borowik z Umea.

Należy zaznaczyć, że inż. Marek odbył prawie całą podróż przez Włochy bez hamulców, które mu się zepsuły. Na drodze z Palermo do Wiednia otrzymał on 21 punktów karnych.

Białe plamy na mapach

Niezbadane tajemnice globu ziemskiego

Gdy cofniemy się kilka lat wstecz, stwierdzimy, że atlasy posiadały wiele miejsc, oznaczonych tylko białą plamą.

Olbrzymi rozwój lotnictwa, duże postępy w motoryzacji umożliwiły doprowadzenie do dość poważnych zmian. Nie mniej jednak — do dziś dnia istnieją jeszcze całe połacie o olbrzymich rozmiarach, które są całkowicie niezbadane i nieznane. Samolot nie wszędzie może dotrzeć, a dotarłszy nawet, wskutek specjalnych właściwości terenu jest bezużyteczny, albo też natrafia na niepokonane przeszkody. Wielu doświadczonych lotników twierdzi, że chętniej przelatywali nad oceanem, jak np. nad puszczami brazylijskimi.

W pierwszej linii do okolic nieznanych i to dosłownie całkowicie białych należy szósta część świata Antarktyda obszarem większa od Europy. Wiele dali ludzkości i nauce Amundsen i Scott, przywożąc obfite materiały ze swoich wypraw. **Odbył się już nie jeden lot w okolice bieguna południowego, lecz wszystkie te wiadomości i materiały są zbyt skąpe, aby zbadać dokładnie, co kryją w sobie** olbrzymie góry, dochodzące do 3.000 metrów wysokości, pokryte wiecznym lodem i **śniegiem.** Kryją one niezawodnie w sobie duże bogactwa, które ludzkości w tej chwili są niedostępne.

Olbrzymie przestrzenie Ameryki Południowej, swoją wielkością dorównujące Australii, należą również do „białych plam“. Okolice podzwrotnikowe są niezbadane jeszcze, dostępu bowiem bronią olbrzymie puszcze o takim podszyciu, że bez specjalnych narzędzi trudno jest posuwać się w tych stronach. Puszcze brazylijskie należą do dziewiczych. Mają tam rzekomo żyć dziwne zwierzęta, biali Indianie. Wiele takich fantazyj krąży o tych okolicach. Niezbadane są także okręgi górskie i leśne Boliwii, Ekwadoru i Gujany. Wnętrze Nowej Gwinei jest również niezbadane. Różne ekspedycje naukowe holenderskie pracują systematycznie nad zdobyciem tajemnic potężnych łańcuchów górskich, bronionych przez niezwykłą roślinność parowów i wąwozów.

Sahara, dzięki specjalnym samochodom, staje się coraz więcej szczegółowo zbadana. Południową jej część, do niedawna jeszcze „białą“, zbadał Anglik Philby. Austriak dr. Gabriel opisał najgorętszą część ziemi, pozbawioną wody — pustynię perską.

Dużo jeszcze pracy czeka odkrywców i uczonych wnętrze Australii, dzikie i niedostępne, wskutek podszycia twardymi kłującymi chwastami.

Nauka tymczasem, posługując się techniką, z każdym rokiem kroczy naprzód.

Zgon przyjaciela młodzieży

Ś. p. prof. L. Wolfke

W dniu 28 stycznia zmarł długoletni profesor Politechniki Warszawskiej, były profesor gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Warszawie, dr. Lodomir Benon Wolfke. Śmierć tego niestrudzonego pedagoga, okryła żałobą nie tylko naukę polską, ale i wielkie rzesze młodzieży szkolnej i akademickiej.

Pogrzeb przedwcześnie zgasłego profesora odbędzie się w dniu 1 lutego, o godzinie 10 rano po Mszy św., odprawionej w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach.

ABC sportowe

Reprezentacja bokserska Warszawy składa się z samych żydów!

twierdzi prasa zagraniczna

W Cyrku Warszawskim odbędzie się w niedzielę mecz bokserski między drużyną B. T. C. z Budapesztu, a kombinowanym zespołem Warszawianki i Makabi. W zespole Makabi figuruje czterech żydów: Rundstein, Jakubowicz, Rosenblum i Neuding.

Pomysł wystawienia do reprezentacji takiej drużyny kombinacyjnej należy uznać — powiedzmy delikatnie, za... pomylony. Wiadomość o meczu nie tylko należy przyjąć z oburzeniem, ale ogłosić bojkot.

Rozumiemy doskonale, że organizatorzy liczyli na duży napływ mieszkańców dzielnicy północnej, a więc i na zrobienie kasy Niestety, kierowanie się takim celem, jest wielce szkodliwe dla sportu polskiego.

Czy nie lepiej obniżyć ceny wstępu na zawody, dać możność zobaczenia meczu drużyny bukareszteńskiej Polakom z prawdziwą reprezentacją Warszawy, składającą się tylko z zawodników polskich.

Organizatorzy nie zdają sobie doprawdy sprawy, jakie skutki pociągnie taki mecz. Cała **prasa austriacka, i niemiecka podaje,** że mecz z drużyną bukareszteńską rozegrany będzie jako z **reprezentacją Warszawy.**

Nazwiska żydowskich zawodników walczących przeciwko drużynie bukareszteńskiej, są podkreślane ze szczególnym naciskiem w prasie zagranicznej.

I to się nazywa doskonałą propagandą sportu polskiego!

Runsteln uczy boksu!

Ciągłe faworyzowanie zawodników żydowskich przez Warszawski Okręgowy Związek Bokserski, świadczy o wielkiej sympatii kierowników tego związku do „makabeuszów“ i komunizującego klubu K. S. „Gwiazda“, do którego należy słynny „Siapsio“ Rotholc.

Żydofilstwo W. O. Z. B. rozpanoszyło się do niebywałych granic. Oprócz tego, iż w skład oficjalnej reprezentacji Warszawy ciągle wystawiani są zawodnicy żydowscy, gorsi od polskich — ostatnio notujemy inny fakt, bardzo źle świadczący o W.O.Z.B.

Oto W.O.Z.B. zorganizował dla zawodników polskich pokazowe sparingi, — jak należy walczyć i punktować. „Piękną walkę“ (według zapowiedzi prasy żydowskiej) ma zademonstrować po raz pierwszy Rundstein z Seweryniakiem.

Czy nie ma innego zawodnika oprócz Rundsteina?...

A więc żydzi, którzy uważani są w środowisku sportowym za patałachów, **mają uczyć boksu polskich zawodników!...**

Tanio można uczyć się pływać

— mimo silnego mrozu

Okręgowy ośrodek W. F. w Warszawie organizuje od 8 lutego do 7 kwietnia drugi propagandowy kurs nauki pływania dla stowarzyszonych i nie zrzeszonych.

Dla stowarzyszonych nauka prowadzona będzie na basenie akademickim we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19 do 20-ej. Opłata za godzinę — 10 gr. Nauka dla pań i dla nie stowarzyszonych — na basenie YMCA we wtorki i piątki od 10-ej do 11. Opłata — 20 gr. za godzinę.

Wreszcie nauka dla pań nie stowarzyszonych na basenie Ubezpieczalni we środy od 18-ej do 19-ej i dla panów nie stowarzyszonych we czwartki od 18 do 19-ej godz. Opłata za godz. 10 gr.

Informacje i zapisy w kancelarii Okr. Ośrodka, Łazienkowska 8 tel. 8-9-2-6-3, codziennie w godz. 8 — 12 i 17 — 20.

Ruch na turnieju w Berlinie

Mistrz piłkarski Polski „Ruch“ z Wielkich Hajduk otrzymał zaproszenie od berlińskiej drużyny Tennis — Borusia do wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju piłkarskim, organizowanym przez ten klub w czasie świąt Wielkanocnych. W turnieju wzięłyby udział dwie drużyny niemieckie, jedna belgijska i mistrz Polski.

Ruch przyjął zaproszenie i zwrócił się do P. Z. P. N. z prośbą o zezwolenie na wyjazd.

Tłoczyński wyeliminowany w Bremie

Wysoka porażka z Henklem

W piątym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych w Bremie rozegrano pierwszy półfinał gry pojedyńczej panów. Druga rakieta Niemiec Henkel wyeliminował drugiego Niemca dra Dessarta 6:4, 6:4, 9:7. W ćwierćfinale Henkel wyeliminował Tłoczyńskiego w dwuch setach 6:1, 6:2.

W grze mieszanej w półfinale para duńsko-niemiecka Sperling — Henkel wygrała z parą Wedekind — Goettsche 6:2, 6:3.

W grze podwójnej pań w półfinale para Sperling — Yorke wygrała z parą Werring — Roberg 6:1, 6:1.

Precz z polityką socjalistyczną w sporcie!

Szkodliwa rola żydowskiego działacza p. Stattera w K.O.Z.P.N.

Jednym z odcinków niszczycielskiej roboty spółki socjalistyczno-żydowskiej, jest atak na sport polski. Robota ta jest kierowana przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, w skrócie — ZRSS.

ZRSS — to instytucja, usiłująca uchodzić za organizację czysto sportowa, a w rzeczywistości będącą niczym innym, jak ekspozyturą socjalistów i pracującą według ich wskazówek. W ciągu ostatnich tygodni mieliśmy dostateczne dowody najściślejszej łączności między PPS a ZRSS. Jako przykłady tej współpracy weźmiemy Polski Związek Piłki Nożnej, który został zaatakowany przez ludzi ZRSS; mamy tu na myśli Nadzwyczajne Walne Zebranie PZPN-u. Otóż w czasie obrad tego Związku, delegat KOZPN-ej żyd red. Stattâr pozwolił sobie na wygłoszenie demagogicznej deklaracji, pełnej haseł, które są obecnie propagowane przez t. zw. Fołksfront.

Niewątpliwie p. Stattâr będzie usiłował dokończyć swą „pracę“ na Walnym Zebraniu PZPN-ej, które ma się odbyć w końcu lutego.

Dalsza destrukcyjna robota żyda p. Stattâra w PZPN-ej jest zależna od przebiegu dzisiejszych obrad KOZPN-ej. Jak wiadomo **pierwsze zebranie zostało przerwane również wskutek bezczelnych wystąpień tow. Stattera, który nie mógł sobie tego darować, że znalazła się grupa Polaków, nie chcąca dopuścić do wyboru jego na viceprezesa KOZPN-ej.**

Jednak Stattâr został „wybrany“... drogą losowania przez szofera gen. Monda!... Na dzisiejszym posiedzeniu zostaną wybrani dalsi członkowie Zarządu KOZPN-ej, poczynając od sekretarza. Zdrowa moralnie część Polaków będzie oczywiście domagać się wyboru nowego prezesa na miejsce Stattâra, dojdzie więc niewątpliwie do ostrych starć.

Decyzja leży w ręku gen. Monda, który niestety, nie docenia szkodliwości rządów żyda w KOZPN-ej.

Jak poważnie traktuje PPS i fołksfront opanowanie organizacyj sportowych, może świadczyć następująca uchwała, która zapadła bezpośrednio po wyżej wspomnianym zebraniu KOZPN-ej, na konferencji okręgowej Polskiej Partii Socjalistycznej ziemi krakowskiej. Treść uchwały podajemy w dosłownym brzmieniu, podanym przez „Robotnika“ z dnia 27 stycznia.

„Konferencja stwierdza:

Wobec niebywałej napaści na ideologię sportu robotniczego i na robotnicze kluby sportowe w Polsce, jakiej się dopuścił przedstawiciel TS. „Wisła“ w Krakowie, dr. Adam Obrubański na walnem zgromadzeniu Krak. OZPN. w dniu 17 stycznia 1937 r. ogół klasy pracującej ziemi krakowskiej, zorganizowany w Polskiej Partii Socjalistycznej piętnuje jak najostrzej tę bezprzykładną napaść, i postanawia wezwać klasę robotniczą, by w obronie godności i powagi wyciągnąć odpowiednie konsekwencje wobec p. Obrubańskiego i klubu, w imieniu i za zgodą którego ten ośmielił się w tak niesłychany sposób zaatakować ideologię sportu robotniczego i do klubów robotniczych, otoczonych troskliwą i czułą opieką całej klasy pracującej Polski.

Sport robotniczy powołany został do szczytnej misji odrodzenia fizycznego klasy robotniczej i do obrony Niepodległości Polski, za którą robotnik tak ofiarnie krew swą na polach bitew przelewał. To też nie może on i nie pozwoli na bezkarne wystąpienie osób, nie posiadających absolutnie żadnego prawa krytyki.

Konferencja wyraża uznanie tym klubom sportowym, które przeszły do porządku nad napaściami p. Obrubańskiego, a przez to należycie oceniły nieudolne próby poniżenia sportu robotniczego w opinii publicznej. Konferencja wyraża pełne zaufanie robotniczym klubom sportowym i zapewnia je, że w każdym wypadku bezpodstawnego zaatakowania ich, świat pracowniczy udzieli im swej pomocy i poparcia“.

Taka deklaracja wystarczy, aby stwierdzić oczywistą zależność ZRSS od PPS, aczkolwiek oficjalnie mówi się, że ZRSS nic nie ma wspólnego z żydo-socjalistami.

Teraz wiemy, kto inspirował deklarację p. Stattera. Towarzyszu, źle maskujecie swą partyjną robotę, którą chcielibyście pokryć autorytetem Związków Sportowych.

Warto zaznaczyć, że cytowaną wyżej deklarację PPS podał również warszawski sanato-fołksfrontowy Kurier Poranny z 28 stycznia z komentarzem, który zawiera aż nadto widoczne umizgi w stronę PPS.

Dokąd pójść?

Dzisiejsze imprezy sportowe

W Warszawie odbędą się dziś następujące imprezy:

GMACH YMCA: — godz. 19 turniej siatkówki kobiecej AZS — Uniwersytates Sports.

DOLINA SZWAJCARSKA, g. 12 — mistrzostwa łyżwiarskie Warszawy w jeździe figurowej.

NA PROWINCJI

ŁÓDŹ: — mecz bokserski Warta — IKP., mecz hokejowy między Polonią warszawską, a Touring - Klubem.

KRAKÓW — zebranie WOZPN mecz hokejowy Cracovia — Pogoń.

WISŁA — drugi dzień międzynarodowych mistrzostw Polski w narciarstwie (konkurs skoków otwarty i do kombinacji).

POZNAŃ — mecz bokserski o mistrzostwo Polski. Okęcie — HCP.

TORUŃ — międzymiastowy turniej koszykówki.

LWÓW — mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między Pogonią, a Czarnymi.

WILNO — mecz hokejowy Ognisko — AZS Warszawa.

Kronika sportowa

ZAPAŚNICY WALCZĄ

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16-ej rozegrane zostaną w lokalu P. K. S. dalsze mecze o drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapaśnictwie, a mianowicie: w klasie A Skra — Elektryczność, w klasie B Pasta — Legia oraz Fort Bema — Elektryczność II.

POLSKA NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH ŚWIATA

Do narciarskich mistrzostw świata, które się odbędą w roku bież w Chamonix, zgłosiło się dotychczas 16 państw, a mianowicie: Niemcy, Austria, Anglia, Norwegia, Finlandia, Holandia, Włochy, Francja, Aemryka, Luxemburg, Jugosławia, Polska, Szwajcaria, Szwecja, Czechosłowacja i Węgry.

SOKÓŁ KRAKOWSKI W MYSŁOWICACH

Hokeiści krakowskiego Sokoła rozegrają w niedzielę nadchodzącą dwa mecze w Mysłowicach z miejscową drużyną K. S. 09 i janowską Polonią

Węgierscy bokserzy w Krakowie

W dniu 2 lutego odbędzie się w Krakowie mecz bokserski pomiędzy miejscowym Wawelem, a budapeszteńską drużyną BTC.

STYCZEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
31	7–20	16–20
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	22–27	8–31
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	9–0	1–16

Dziś św. Jana Bosko
Jutro św. Ignacego.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 3.30 „Halka", o 8-ej „Noc w Wenecji".

TEATR NARODOWY: O 8 „Wielka Miłość", o 3.30 „Skąpiec".

TEATR POLSKI: O 8 „Wesele Figara", o 3.30 „Tessa".

TEATR LETNI: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY: Dziś „Lato w Nohant".

TEATR NOWY: Dziś „Dowód osobisty".

TEATR KAMERALNY: O 8 „Tajemnica lekarska".

TEATR ATENEUM: „Woźny i minister".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o godz. 8-ej „Zamieszaj".

OPERETKA (Karowa 18): Dziś „Tancerka z Andaluzji".

CYRULIK: Dziś „Cabaretissimo".

TEATR MARIONETEK w Ziemiańskiej (Mazowiecka 12): O godz. 8.45 wiecz. „Keep smiling".

TEATR 8.15 (Śniadeckich 15): „Taniec szczęścia" z L. Szczepańską.

TEATR 13 RZĘDÓW: Codziennie o godz. 7.15 i 9.45 wiecz. „Co wolno wojewodzie".

TEATR ROZMAITOŚCI (Chłodna 49): Dziś „Kobieta, wino i dancing".

CYRK: codziennie o godz. 8.15. Wtorki, środy, soboty i święta o 4.30 i 8.15 nowoczesny program nowości.

RADIO

Niedziela, dn. 31 stycznia.

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.30 „Audycja dla wsi": a) „Gazetka rolnicza", b) Muzyka (płyty) c) „W połowie zimy" — pogad., d) Muzyka (płyty). 9.00 Transmisja ze Środy (przez Poznań). Nabożeństwo. Wykonana będzie msza Ksawerego Zaremby, kompozytora średzkiego i pieśń ofertoryjna Bartkowiaka. Śpiewać będzie chór św. Cecylii. Po nabożeństwie ok. godz. 10.45: Kolędy w wykonaniu chóru im. Moniuszki (z Łodzi). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny (z Wilna). W przerwie ok. godz. 13.00 Przegląd teatralny. 14.00 Transmisja ze Środy (przez Poznań: 1) „Zimowe żywienie bydła" — reportaż Jan Kilarski. 2) „Piosenki średzkiej ziemi" — w wykonaniu chóru św. Cecylii. 14.30 Koncert orkiestry „Almar i Otten" z udziałem dwóch fortepianów. 15.10 Ludowe pieśni ziemi złotowskiej w wkonaniu Chóru Mieszanego Młodzieży Polskiej w Zakrzewiu (Niemcy) (z Torunia). 15.30 „Audycja dla wsi": a) „Więcej współpracy między organizacjami w rolnictwie pogadanka, b) „Przegląd rynków produktów rolnych". 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 Powszechny Teatr Wyobraźni: premiera komedii p. t. „Strzał na pokładzie" 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 „Listy do laureatów i od laureatów" (wywiad - ankieta). 19.00 „Kawaler srebernej róży" — opera Ryszarda Straussa I i II akt (w skróceniu — płyty). 20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali": p. t. „Bal dobroczynny w Nadętowie". 21.30 Recital śpiewaczy Mariny Karklins. 22.00 Henryk Wars: Melodie z filmów dźwiękowych wykon. Adam Aston i zespół instrumentalny. 22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek dn. 1 lutego.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacyj", 7.30 Muzyka (płyty). 11.30 „Audycja dla szkół": a) „Pan Prezydent Ignacy Mościcki — gospodarzem Polski", pogadanka, b) Pieśni w wykonaniu chóru międzyszkolnego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa, 12.03 Koncert orkiestry wojskowej (z Poznania), 12.50 „Wskazówki dla młodych matek": „Strachy dzieciństwa" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Fragmenty oper Giuseppe Verdi'ego (płyty), 15.55 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 16.15 „Skrzynka językowa", 16.30 Chór Wiehlera, 17.00 „Profesor Ignacy Mościcki — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej" — przemówienie prof. W. Świętosławskiego Ministra W. R. i O. P., 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Tadeusz Kowalski — wiolonczela (z Torunia), Ada Kamińska — śpiew (z Warszawy), 17.50 „Suchy lód" — pogadanka, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 „Mój trening lekkoatletyczny" — pogadanka — 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Parcelacja a drobna gospodarka" — pogadanka, 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Muzyka lekka w wyk. Małej Orkiestry P. R. 20.15 „Mazurki fortepianowe" — w wykonaniu Henryka Sztompki. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Podziemia weneckie" — fragment słuchowiskowy Zygmunta Krasińskiego (z Wilna), 21.30 „Od dworu do dworu jedziemy kuligiem" — Pieśni w wykonaniu chóru „Echo - Macierz" (ze Lwowa). 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Każdy dzień zbliża nas ku Polsce Nowego Ładu

Zebranie inauguracyjne Z. N. P. M. R. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego

W zapełnionej auli S. G. G. W. odbyło się inauguracyjne zebranie Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Radykalnej. Audytorium zapełniło się młodzieżą ze wszystkich wydziałów szkoły, w liczbie około 300 studentów.

Zebranie zagaił prezes Z. N. P. M. R-u, p. Michał Zawadzki, witając w imieniu Związku Kuratora prof. dr. Sosnowskiego i prezesa Z. N. P. M. R. studentów Politechniki p. Tadeusza Salskiego.

Następnie p. Zawadzki scharakteryzował wytyczne ideowe Związku, zadania wychowawcze i strukturę. Mówiąc o ruchu narodowo - radykalnym nawiązał do przedwojennych organizacyj młodzieży narodowej i dając zarys rozwoju idei narodowo-radykalnej od ruchu wszechpolskiego, przez O. W. P, sekcję młodych S. N., a wreszcie rozwiązany O. N. R. — poprzez dwuletni okres po jego rozwiązaniu — aż do chwili założenia Związku.

Dalej prelegent przeszedł do wytycznych ideowych Związku, podkreślając, że opierają się na głęboko pojętej etyce katolickiej, że idea narodowo-radykalna musi zbudować Polskę nowego ładu i sprawiedliwości społecznej, jednolitą wewnętrznie i groźną dla wrogów.

Po przemówieniu prezesa Z. N. P. M. R. — zabrał głos kurator Związku prof. dr. Sosnowski, który w bardzo serdecznych słowach złożył Związkowi życzenia owocnej działalności, a następnie zaznaczył, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby nie było żadnych zgrzytów pomiędzy kierownictwem Związku a władzami akademickimi. Młodzież przyjęła słowa prof. Sosnowskiego burzą oklasków.

Z kolei złożył życzenia Związkowi prezes Bratniej Pomocy S. G. G. W. p. Pasławski.

Oklaskami przywitano prezesa Z. N. P. M. R-u Politechniki, p. Salskiego, który złożył życzenia imieniem bratniej organizacji.

Następnie przypomniał, że członkowie Związku biorą na siebie obowiązki, jakie nakłada na nich ruch Narodowo - Radykalny, obejmujący nietylko akademików. Dla idei narodowo-radykalnej pracują robotnicy, chłopi, inteligenci, ideę szerzą pracą, słowem, prasą. Wszyscy członkowie wielkiego ruchu, przejęli obowiązek wypełnienia deklaracji z pamiętnych dni kwietnia 1934. — „Dziś — można kolegom życzyć tylko jednego — aby nasze wysiłki zbliżyły nas do realizacji idei narodowo-radykalnej" — zakończył p. Salski.

Następnie odczytano deklarację ideową Z. N. P. M. R-u, której zebrani wysłuchali, stojąc.

Zebranie zakończono w atmosferze ogólnego entuzjazmu odśpiewaniem Hymnu Młodych. Spokój usiłowały zakłócić niedobitki z „sanato-folksfrontowego" „Legionu Młodych", młodzież jednak nie dała się sprowokować. Zniszczono tylko ulotki „legionistów".

Bar. Korfówna „pracuje społecznie"

Nieporządki... a może i nadużycia

w Stowarzyszeniu domów pracy

Piątkowy „Goniec Warszawski" donosi o szeregu nadużyć popełnionych przez baronównę Izabelę Korfównę w „Stowarzyszeniu Domów Pracy pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo". Stowarzyszenie te zostało zalegalizowane przez Komisariat Rządu, a później zajmowało się głównie wyłudzaniem pieniędzy i ofiar w naturze od społeczeństwa. Gdy w listopadzie ub. roku wyłoniono nowy zarząd, weszła do niego również p. Korfówna. Nowy zarząd pragnął uzdrowić działalność Towarzystwa, wobec jednak szeregu nadużyć i nieporządków zdecydował się przedstawić walnemu Zgromadzeniu wniosek o zlikwidowanie Stowarzyszenia.

Kontrolę działalności poprzedniego zarządu zaczęła przeprowadzać komisja rewizyjna, gruntownie badając wszelkie dowody i dokumenty. Komisja stwierdziła szereg nadużyć popełnionych przez Korfównę na sumę kilku tysięcy złotych.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przytacza 17-cie niejasnych spraw co do których baronówna Korfówna nie mogła usprawiedliwić swego postępowania.

Nawet, gdyby okazało się, że w stowarzyszeniu tym nie było nadużyć a panował jedynie nieporządek, trzeba jak najostrzej potępić takie postępowanie, skutkiem którego w okresie nędzy i głodu tysiące złotych, płynące z ofiarności publicznej marnują się. Pieniądze dawane na cele społeczne są dawane przez społeczeństwo z tym zamiarem, aby jak najszybciej pomogły biednym i potrzebującym pomocy. Wszelkie niedociągnięcia w tej dziedzinie są karygodne.

Według naszych informacji w Stowarzyszeniu tym panował rzeczywiście niesamowity wprost bałagan. Dzisiaj trudno jest jeszcze twierdzić, czy były tam rzeczywiście wielotysięczne nadużycia, czy też skutkiem niedbalstwa i chaotycznie prowadzonej księgowości, p. Korfówna nie może się wyliczyć z całego szeregu sum.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok

na apl. adw. Napoleona Siemaszkę

Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną aplikanta adwokackiego Napoleona Siemaszki, b. więźnia Berezy, oskarżonego o współudział w zamachach bombowych na sklepy żydowskie w Łodzi.

W dotychczasowych instancjach Siemaszko skazany został na 3 lata więzienia.

Obrona wywodziła w skardze kasacyjnej, że Siemaszko został skazany za czyn nieobjęty aktem oskarżenia, iż Sąd Okręgowy uległ sugestiom nie znajdującym potwierdzeń w postępowaniu dowodowym.

Obrońca oskarżonego adw. Stypułkowski w swoim przemówieniu zakwestionował legalność badań przeprowadzanych w śledztwie przez kierownika brygady śledczej Brylaka i inspektora Elsesera . Niedzielskiego. Obrońca stwierdza, że wbrew ustaleniom Sądu Apelacyjnego istniał czynnik wymuszania zeznań przeciwko oskarżonemu Siemaszce. Wobec tego wyrok Sądu Apelacyjnego oparty na błędnym stanie faktycznym winien być uchylony.

Mec. Borowski podkreślił w swoim przemówieniu, że wyrok na apl. Siemaszkę nie wypływał ze stanu faktycznego, a był wynikiem przyjętej przez Sąd Apelacyjny koncepcji.

Po dwugodzinnej naradzie Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, mocą którego oddalono skargę kasacyjną apl. Siemaszki, zatwierdzając wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, skazujący go na 3 lata więzienia.

Kronika prowincjonalna

KATOWICE

POSIEDZENIE SEJMU ŚLĄSKIEGO

Pod przewodnictwem marszałka Grzesika odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego. Posiedzenie to poświęcone było dyskusji nad przedłożonym projektem ustawy skarbowej, nad preliminarzem budżetowym oraz dyskusji nad ostatnim przemówieniem woj. dr. Grażyńskiego, wygłoszonym w dniu 25 bm. Wicemarszałek Sejmu, dr. Dąbrowski, omawiał dochody i wydatki budżetu na rok 1937/38. Następnie wicemarszałek Dąbrowski omawiał sytuację prawną, jaka wytworzy się na Śląsku po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej w lipcu r. b. Mniejszość niemiecka będzie od tej daty podpadała pod ogólną ochronę praw krajowych, traktującej jednakowo wszystkich obywateli.

RADA M. KATOWIC

Wczoraj wieczorem Rada Miejska m. Katowic dokonała wyboru prezydium Rady na rok 1937. Przewodniczącym wybrano ponownie p. Pechulka, wiceprzewodniczącym posła Ligonia.

ŚNIEG UTRUDNIA KOMUNIKACJĘ

Padający gęsty śnieg spowodował w niektórych miejscowościach na Śląsku zaspy śnieżne i przeszkody w komunikacji. Kilka pociągów dalekobieżnych oraz pociągi lokalne nadeszły do Katowic z opóźnieniem. Również komunikacja tramwajowa i autobusowa jest utrudniona.

70 LAT PEŁNIŁ OBOWIĄZKI ORGANISTY

W Szczepanowie pod Żninem zmarł organista kościelny, ś. p. Józef Anyżewski, który pełnił funkcję organisty w miejscowym kościele parafialnym przez okrągłe 70 lat.

ZAWALIŁ SIĘ STROP W KOPALNI „WAWEL"

W podziemiach kopalni „Wawel" w Chorzowie załamał się strop, odcinając pewną liczbę górników, pracujących w podziemiach, od wyjścia. Władze górnicze wraz z kierownictwem kopalni przystąpiły natychmiast do akcji ratunkowej, mającej na celu usunięcie zawaliska w chodniku. Po 5 - godzinnej akcji zdołano oczyścić chodnik i dotrzeć do odciętych górników. Wszystkich uratowano.

SOSNOWIEC

ZBIOROWE ZACZADZENIE

W Sosnowcu na Dębowej Górze, na terenach b. kopalni „Orjon" znajduje się kilkadziesiąt lepianek, zamieszkałych przez bezrobotnych, przeważnie reemigrantów z Francji. Onegdajszej nocy w jednej z lepianek uległa zaczadzeniu cała rodzina Sztyllerów, złożona z ośmiu osób. Rano sąsiedzi wyłamali drzwi i weszli do wewnątrz. Cała rodzina leżała na posłaniach, nie dając znaku życia. Sprowadzono natychmiast lekarza, któremu udało się przywrócić do przytomności 7 osób. 16-letniej córki Sztyllera, Alfredy, nie udało się uratować.

GRYPA W SOSNOWCU

Grypa rozszalała się w Zagłębiu. Na terenie samego Sosnowca zanotowano zachorowań 1.500. Na terenie całej Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, liczba chorych na grypę sięga kilkunastu tysięcy. Przebieg na ogół średni, zachodzą jednak wypadki z poważnymi komplikacjami, jak zapalenie płuc, zapalenie ucha środkowego i in. Ponieważ stali lekarze Ubezpieczalni nie mogą wydołać pracy, leczenie chorych powierzono również lekarzom, nie zatrudnionym w Ubezpieczalni.

LEKARZE ZAGŁĘBIA W WALCE Z ŻYDOSTWEM

W sali Techników w Sosnowcu odbyło się zebranie organizacyjne Polskiego Związku Lekarzy Zagłębia Dąbrowskiego. Na zebraniu obszerne referaty uzasadniające konieczność odseparowania się od lekarzy - żydów wygłosili pp.: dr. Budzyński i dr. Reiss.

Zebrani uznali za konieczne, powołanie do życia swoistej organizacji polskiej, któraby broniła interesów lekarzy - Polaków.

Po dyskusji przyjęto statut Związku. Głównym celem Związku Lekarzy Polaków jest: zespolenie lekarzy Polaków dla utrzymania się na wysokim poziomie etycznym i zawodowym, jak również pobudzenie własnych sił twórczych niezbędnych w ogólnym dążeniu do lepszej przyszłości.

Związek lekarzy Polaków z siedzibą w Sosnowcu obejmować będzie swą działalnością teren Sosnowca i powiatów Zagłębia Dąbrowskiego.

Z kolei odbyły się wybory władz Zw. które ukonstytuowały się w następującym składzie: prezes — dr. Zaniemski, wiceprezes — dr. Reiss, sekretarz — dr. Bieńkowski, skarbnik — dr. Brön.

SKAZANIE KOMUNISTY

Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał na rok więzienia agitatora komunistycznego Chaima Mankieta.

Sprytny Chaim urządził składnicę bibuły w piwnicy swej matki i tam też komunikował się ze swymi towarzyszami partyjnymi. W chwili, kiedy policja przybyła do domu Mankieta w celu przeprowadzenia rewizji, Mankiet zbiegł i ukrywał się przez kilka miesięcy.

WILNO

INCYDENT GRANICZNY

Dnia 25 bm. na odcinku granicy polsko - litewskiej w pow. święciańskim, w punkcie około wsi polskiej Tartaki, odbyła się polsko - litewska komisja graniczna, której przedmiotem był incydent graniczny, chodziło o wyrzucenie przez patrol litewski wiechy granicznej.

Po obustronnym sformułowaniu faktycznej strony incydentu i dokonaniu wizji na miejscu, przedstawiciele władz litewskich wyrazili gotowość zlikwidowania sporu przez przywrócenie status quo ante.

BOJKOT ELEKTROWNI W POSTAWACH

Zgodnie z uchwałą abonentów elektrowni w Postawach, powziętą na zebraniu w dniu 24 bm., we środę dnia 27-go rozpoczął się bojkot elektrowni. We wszystkich domach i mieszkaniach świateł elektrycznych nie zapalono, a równocześnie zostały złożone w biurze elektrowni deklaracje o wyłączeniu prądu i zdjęciu liczników. Deklaracje dotychczas złożyło już 315 abonentów na ogólną liczbę 413.

WYBRYKI LITWINÓW

W dniu 9 bm. w Święcianach odbył się powiatowy zjazd delegatów litewskiego towarzystwa oświatowego „Rytas". Na zjeździe tym prezydium dopuściło do powzięcia uchwał oceniających kłamliwie zarządzenia władz państwowych. Władze nadzorujące stowarzyszenia zażądały od władz Tow. „Rytas" cofnięcia tych uchwał.

BRATOBÓJCA

Mieszkaniec kol. Mociwki, gm. Nowy - Pohost — Maksym Smolak, przechodząc obok domu swego brata, Jakuba Smolaka, rzucił kamieniem w okno jego domu.

Jakub Smolak wyszedł na ulicę i wszczął z bratem kłótnię, a w pewnej chwili uderzył go kołem w głowę, zabijając na miejscu.

GDYNIA

ŻEGLUGA W PORCIE GDYŃSKIM

Wielka kra lodowa znajdująca się w kilku basenach portu gdyńskiego utrudnia żeglugę. Jakkolwiek port gdyński w dalszym ciągu pracuje normalnie. Cały szereg statków, znajdujących się w drodze do Gdyni, na skutek niekorzystnych warunków atmosferycznych — pogody sztormowej — doznało opóźnień.

BUDOWA TAMY FASZYNOWEJ

Z ramienia Urzędu Morskiego na przestrzeni 900 metrów znajduje się w stadium budowy wielka tama faszynowa, która ma zabezpieczyć ten odcinek brzegu przed uszkodzeniami w czasie sztormów. Nieco mniejsza tama budowana jest pod Kuźnicą.

POZNAŃ

POŻAR ZNISZCZYŁ ZABUDOWANIA GOSPODARSKIE

W majętności Ziemowity pod Strzelnem wybuchł groźny pożar, którego pastwą padły wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z żywym i martwym inwentarzem. Straty wynoszą przeszło 17.000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona.

CENTRALA PRZEMYTU ZŁOTA

Władze policyjne przeprowadziły rewizję w zakładzie zegarmistrzowskim Mikołaja Krasińskiego w Tucholi. W zakładzie znaleziono kilka złotych monet zagranicznych — amerykańskich, niemieckich itp. Jak się okazało, w Tucholi istniała centrala przemytu złota z zagranicy na teren Polski. Zegarmistrz Krasiński przerabiał złote monety na obrączki i rozsyłał je po całej Polsce. W związku z tą aferą aresztowano Władysława Kowalskiego, Romana Szulca, Jana Orzechowskiego i Jana Oerberga.

Żałosny koniec sanacyjnej primadonny

Votum nieufności dla dr. Polakiewicza

wyrazili delegaci gmin wiejskich

W Warszawie odbył się zjazd delegatów gmin wiejskich woj. warszawskiego, zwołany przez Związek gmin wiejskich.

Według porządku dziennego miało być przedłożone sprawozdanie z działalności Zarządu Związku. Przewodniczący sprawił jednak zebranym niespodziankę oświadczając, że sprawozdanie z działalności, a w szczególności sprawozdanie finansowe, było opublikowane w organie Związku „Głos gminy i gromady wiejskiej", nie ma więc potrzeby ponownego przedłożenia.

Ponieważ większość zebranych nie otrzymuje „Głosu gminy i gromady wiejskiej", uchwalenie się zarządu Związku od szczegółowego sprawozdania finansowego, wbrew obowiązkowi statutowemu, wywołało ogólny protest zgromadzonych delegatów.

Poza tym wysunięto szereg ciężkich zarzutów natury finansowej i organizacyjnej pod adresem działalności zarządu Związku, a w szczególności jego prezesa dr. Karola Polakiewicza.

W rezultacie na przeszło obecnych 160 delegatów, przeciwko dwunastu, uchwalono sensacyjne wnioski, świadczące o fatalnej gospodarce zarządu Związku gmin wiejskich.

Najbardziej sensacyjną uchwałą było wyrażenie votum nieufności dotychczasowemu prezesowi Związku dr. Karolowi Polakiewiczowi i żądanie od rady Związku ponownego wyboru prezesa.

Wnioski uchwalone przez zjazd brzmią: Zgromadzenie zwraca uwagę, że: 1) nieogłaszanie szczegółowych sprawozdań z dochodów i wydatków Związku gmin nie daje należytego obrazu działalności zarządu tego Związku. Wiadomo, iż mimo, że gminy wiejskie walczą z brakiem środków finansowych i uginają się nadal pod ciężarem obowiązków, zmuszane są przez prezesa Polakiewicza do płacenia składek środkami nielicującymi z dobrowolnym i społecznym charakterem organizacji, 2) wskutek tego nie wiadomo, jakie sumy zebrał zarząd Związku ze składek członkowskich, jakie zaś w postaci zapomóg od rządu i innych instytucji publicznych, na co te sumy zostały wydatkowane oraz jakie mają przeznaczenie lokaty Związku w bankach, sięgające około 100 000 zł., 3) wbrew przyjętej zasadzie, iż w instytucjach społecznych stanowisko prezesa jest honorowe i wbrew statutowi Związku gmin, dr. Polakiewicz, będąc prezesem, objął stanowisko płatnego funkcjonariusza Związku, za co otrzymuje około 1.000 zł. miesięcznie, 4) w Związku panują o tyle stosunki familijne, że wice-prezesem Związku jest Bronisław Puziewicz, którego brat jest równocześnie funkcjonariuszem Związku, a dwaj inni członkowie Zarządu, pp. Jeżewski i Gałczyński są zależnymi od prezesa funkcjonariuszami Związku, 5) prezes taki ustosunkowanie do zadań organizacji społecznej. Związek gmin nie znajduje uznania na terenie gmin i jako taki uważany jest za instytucję uciążliwą.

Biorąc pod uwagę, zjazd odmówił, jak to już podawaliśmy wyżej, prezesowi Związku gmin dr. Karolowi Polakiewiczowi zaufania i zażądał od rady Związku wyboru nowego prezesa.

Ciekawe, że te wszystkie skandale wychodzą na ław. dopiero wówczas, kiedy trzeba zlikwidować niewygodnego, niepotrzebnego i doszczętnie zgranego „gwiazdora". Familiine stosunki na terenie prowadzonych przez niego organizacji datują się nie od dziś. Ale niedawno jeszcze p. Polakiewicz odgrywał pierwszorzędną rolę w obozie sanacyjnym i był uważany za jedynego „specą" od spraw wiejskich. Dlatego różne „autorytatywne czynniki" tuszowały wszystkie skandaliki, podobnie jak się to robi i w innych organizacjach prowadzonych przez „sanatorów".

Zdemaskowanie intryganta

Destrukcyjna działalność dr. Reichmana

szkodzi interesom Polski w Genewie

BERLIN, 29. 1. Korespondent genewski „Boersen Ztg." omawiając przebieg rozmów genewskich w sprawach gdańskich, zwraca uwagę na machinacje pewnych kół sekretariatu Ligi, które systematycznie dążyły do utrudnienia porozumienia. Koła te związane z ideologią t. zw. frontu ludowego, stawiały zakulisowy opór przeciwko mianowaniu wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku i im również należy przypisać rezygnację admirała de Graafa.

W szczególności „Boersen Ztg." w bardzo ostrych słowach piętnuje działalność dyrektora wydziału higieny sekretariatu Ligi Narodów dr. Ludwika Reichmana, zarzucając mu, że „używał wszelkich podziemnych środków przeciwko porozumieniu".

Dziennik przypomina przy tej sposobności rolę, jaką odegrał p. Reichman przy załatwianiu sprawy uciekinierów hiszpańskich, którzy schronili się do poselstw państw obcych w Madrycie. P. Reichman stanął wówczas całkowicie po stronie rządu madryckiego.

Dr. Ludwik Reichman, rodzony brat b. min. Przem. i Handlu, płk. Floyar Reichmana, jest tym samym panem, który jeździł z ramienia Ligi Narodów do Chin w misji sanitarnej przygotowywał tam grunt pod „czerwone Chiny", co wywołało głośne protesty wielu państw zasiadających w Lidze.

Budżet Monopoli Państwowych

Za granicą 10 — w Polsce 320 zł.

kosztuje tonna polskiej soli

Wyzysk konsumenta krajowego

Na piątkowym popołudniowym posiedzeniu komisja budżetowa zajmowała się monopolami państwowymi.

Referent pos. Hutten-Czapski rozpoczął od omawiania budżetu Monopolu Solnego, którego wpływy preliminowane są na 44 milionów zł., czyli o 2 miliony więcej niż w poprzednim budżecie. Eksport soli ma wynieść 19.000 ton, w tym 8.000 ton soli kamiennej białej bielonej po 10 zł. za tonę loco, gdy taka sama sól sprzedawana jest w kraju, co prawda z dodaniem opakowania i przewozu w cenie 320 zł. za tonę, czyli 32 razy drożej.

Wpływy z Monopolu Tytoniowego mają wynieść 324,530.000 zł czyli o 22,375.000 zł. więcej niż w preliminarzu obecnym. Zwiększenie wpłaty tłumaczy się wzrostem sprzedaży wyrobów tytoniowych, który za 8 miesięcy bieżącego roku budżetowego wyniósł ponad 3 miliony zł. więcej, niż w takim samym okresie roku ubiegłego. Przeciętnie spożycie roczne na głowę w całej Polsce wynosi 538 gramów. Wpływ ze sprzedaży wyrobów tytoniowych preliminuje się w kwocie 485 milionów, czyli o 15,400.000 więcej iż w roku bieżącym.

Kresy więcej piją

Monopol Spirytusowy preliminuje zwiększenie wpłaty do Skarbu Państwa o 11,5 miliona, do wysokości 227,400.000 zł. Tak znaczna zwyżka tłumaczy się przewidywanym wzrostem sprzedaży spirytusu konsumcyjnego. Wzrost ten wywołany jest w pierwszej linii zniżką cen wyrobów monopolowych. Występuje on najżywiej w województwach wschodnich, gdzie wynosi przeciętnie około 25 procent. Samogonki nie można łatwo wykorzenić. Walka z tajnym gorzelnictwem raczej się wzmogła, jednakowoż zaznacza się spadek denaturatu, szczególnie w województwach wschodnich, gdzie równocześnie wzrasta sprzedaż spirytusu konsumcyjnego.

Monopol Loteryjny przewiduje zwiększenie wpłaty do Skarbu Państwa o 750.000 zł. do kwoty 22,250.000 zł. Wśród wpływów przewiduje się kwotę 237.500 złotych, składającą się w znacznej części z niepodjętych wygranych.

Monopol zapałczany nie daje zysku

Z tytułu Monopolu Zapałczanego ma wpłynąć czynsz dzierżawny w kwocie 11,702.000 zł., czyli o 300.000 zł. mniej niż w roku bieżącym. Opłata monopolowa od zapalniczek przewidywana jest w wysokości dotychczasowej, t. j. 110.000 zł, wpłacanych przez spółkę dzierżawną jako odszkodowanie dla Skarbu, w razie gdyby kwota ostemplowania zapalniczek nie dosięgła 10.000 zł. Wpływy z Monopolu Zapałczanego stale maleją z powodu zbyt wysokiej ceny zapałek. Spadek cen za 8 miesięcy 1936-37 wynosi ponad 5.27 procent w stosunku do poprzedniego roku budżetowego. Dochód Monopolu mało co przekracza świadczenia z tytułu t. zw. pożyczki zapałczanej, której obsługa wynosi zgórą 11,5 miliona złotych.

169 ostemplowanych zapalniczek

Od 1 kwietnia do 31 grudnia roku ubiegłego zgłoszono do ostemplowania 169 zapalniczek, a ilość zapalniczek znajdujących się w użyciu w Polsce wynosiła w r. 1935 — 2,658.865 sztuk, co powodowało straty dla Skarbu w wysokości ponad 11,800.000 złotych. Źródłami dostawy nielegalnych zapalniczek jest przemyt oraz wyrób potajemny w różnych warsztatach kraju, przy czym krążą pogłoski, że wyrobem tym zajmuje się wielu robotników warsztatów kolejowych i państwowych wytwórni uzbrojenia.

Przerosty emerytalne

Pos. Huten-Czapski wskazuje w dalszym ciągu swego sprawozdania, że koniecznym byłoby zwiększenie zatrudnienia w Monopolach ludzi młodych. Istniejące tam przerosty pod względem emerytur, wybujałości płac i świadczeń powinny być ukrócone. Należy udostępnić pracę siłom młodym, których wymagania mimo wykształcenia są często niższe, niż robotników niekwalifikowanych. Według autorytatywnych obliczeń wartość urządzeń monopolowych już dziś nie wystarczyłaby, przy normalnym oprocentowaniu dla obsługi emerytur. Fundusz Emerytalny musi być jak najszybciej wydzielony, w przeciwnym bowiem razie wobec stałego wzrostu emerytów coraz większa część dochodów z Monopoli będzie pochłaniana przez emerytury.

Przechodząc do omówienia płac pracowników fizycznych w monopolach, w szczególności w Tytoniowym i Spirytusowym, stwierdza, że płace te są w porównaniu do przeciętnych płac w Polsce nieproporcjonalnie wysokie. I tak np. portier Monopolu Tytoniowego przy 10 latach służby zarabia 439 zł. miesięcznie, dozorca przy 9 latach służby — 372 zł., ślusarz przy 11 latach służby — 546 zł., gdy cały szereg urzędników z wyższym wykształceniem zarabia po 264 zł.

Sabotaż

Następnie przemawiał dyrektor departamentu p. Węgrzynowski, który oświadczył m. in., że Ministerstwo Skarbu w ostatnich latach wielokrotnie występowało do spółki dzierżawnej Monopolu Zapałczanego z żądaniem obniżenia ceny zapałek, wyraziło nawet gotowość przyjęcia części obniżki przez Skarb, ale rozmowy spełzły na niczym. Nie zgodziła się również Spółka na obniżenie opłat od zapalniczek do jednego lub dwu złotych od sztuki. Ministerstwo nie zrażone jednak dotychczasowym niepowodzeniem pertraktacji ma zamiar podjąć je znowu.

Po krótkiej dyskusji, budżety Monopoli uchwalono, następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się dopiero w środę, dnia 3 lutego.

Ks. Julianna

w Zakopanem

KRYNICA, 29. 1. Książęca para holenderska udaje się do Zakopanego, gdzie zamieszka w prywatnej willi na Gubałówce.

Jutro lub pojutrze ks. Julianna i ks. Bernard udadzą się do Krakowa. Podczas pobytu w Krakowie goście zwiedzą miasto i jego zabytki.

Przedwczoraj w Rytrze, w dobrach hr. Stadnickiego odbyło się wielkie polowanie na dziki, na które przybył z Krynicy ks. Bernard.

W towarzystwie ks. Bernarda znajdowali się hr. Mielżyński z Iwna, Adam ks. Czartoryski, hr. Starzyński Adam, hr. Mycielski Stanisław, hr. Mańkowski, ks. Woroniecki Adam, prof. Jurasz z Poznania i płk. Aleksandrowicz.

Honory gospodarza domu czynił hr. Stadnicki i jego córka. — Upolowano kilka pięknych odyńców. Ks. Bernard upolował trzy dziki.

Po obiedzie w Krynicy do Rytra udała się samochodem księżna Julianna. Droga była ciężka z powodu dużych zasp śnieżnych, a skutkiem trzykrotnego defektu w motorze księżna przybyła na miejsce około godziny 7 wieczór.

Księstwo wrócili do Krynicy późnym wieczorem.

W połowie kwietnia odbędzie się

Zjazd Związku Legionistów

Agencja A. T. E. donosi: Swego czasu donosiliśmy, że na podstawie nowego statutu Związku Legionistów Polskich mają być zwołane zebrania oddziałów i okręgów Związku.

Jak się obecnie dowiadujemy, zebrania te zostaną już w krótkim czasie zwołane, a mianowicie: W połowie lutego r. b. zwołane zostaną zebrania oddziałów prowincjonalnych Związku, a w połowie marca — zebrania okręgów. Przypuszczalnie w połowie kwietnia zostanie zwołany Walny Zjazd delegatów Związku Legionistów Polskich, w którym w myśl nowego statutu wezmą udział tylko prezesi okręgów.

* * *

Skądinąd wiadomo jest, że swego czasu wśród b. legionistów był pewien ferment na tle pomysłów nowego obozu. Obecnie z kół oficjalnych Związku wyjaśniają, że rozdźwięki te zostały usunięte.

Zdaje się jednak, że usunięcie rozdźwięków nastąpiło w ten sposób, że w zjeździe wezmą udział jedynie prezesi okręgów.

Zaspy śnieżne w woj. krakowskim

Lux torpeda ugrzęzła w śniegu

KRAKÓW, 29. 1. Cały dzisiejszy dzień w Krakowie i w województwie krakowskim pada gęsty śnieg przy wietrznej pogodzie. Na ulicach utworzyły się zaspy śnieżne, utrudniające oczyszczanie ulic. — Zmobilizowano wszystkich pracowników zakładu oczyszczania miasta i cały tabor samochodowy. Oprócz dozorców domów, setki ludzi zajętych jest na ulicach miasta usuwaniem zasp śnieżnych.

Władze kolejowe poczyniły przygotowania do natychmiastowego usuwania przeszkód w ruchu, jakieby powstać mogły skutkiem zawiei śnieżnych.

Pod Rudawą na linii Trzebinia — Kraków ugrzęzła w śniegu lux-torpeda. Pasażerowie przesiedli się do pociągu osobowego i ruszyli w dalszą drogę.

Ostatnie śnieżyce uszkodziły również przewody telefoniczne, które pogotowia techniczne niezwłocznie naprawiają.

Ruch autobusowy został wstrzymany na następujących liniach: Kraków — Łapanów, Kraków — Książ, Wieli — Wodzisław, Kraków — N. Sącz, Kraków — Skała, Kraków — Olkusz. Zostanie prawdopodobnie również wstrzymany ruch na linii Kraków — Proszowice. Od jutra rana zostaje wstrzymany ruch autobusowy z powodu zawiei śnieżnych na liniach: Kraków — Wadowice — Bielsko.

Komunikacja Kraków — Limanowa odbywa się drogą okrężną przez Myślenice.

Zaspy śnieżne potworzyły się w powiecie ropczyckim na drodze państwowej Trześń — Barwinek i na drodze do Latoszyna. Na drogach tych zasypana jest przestrzeń kilkukilometrowa. Dalej zasypane zostały drogi: Jarosław — Dębica od 67 do 68 km. W Klęczanach i od 76 km. do 85 km. zaspy wynoszą ok. 1½ m. zwału śnieżnego. Przewiduje się przerwę w komunikacji od 4—10 dni zależnie od trwania zamieci i wiatru.

Według przewidywań, przerwa trwać może na tych drogach do 14 dni, zanim zostaną usunięte zwały śniegu.

Zachodzi obawa, że przy dalszym trwaniu zadymki śnieżnej ruch samochodowy będzie niemożliwy na wszystkich drogach w całym powiecie tarnowskim.

ŁUCK, 29. 1. Od wczoraj pada na Wołyniu obfity śnieg przy silnym wietrze. Na drogach potworzyły się zaspy, utrudniające komunikację. Połączenie autobusowe z Dubnem zostało dziś przerwane. Zachodzi również obawa, że jutro zostanie wstrzymana komunikacja autobusowa z Włodzimierzem.

Na kolejach zaspy śnieżne powodują znaczne spóźnienia pociągów. Na linii Łuck — Lwów pługi odśnieżne przebijają zaspy i oczyszczają tory.

Policja angielska wykryła

Grupę sabotażystów komunistycznych

Tajemnica zamachów w marynarce woj. wyjaśniona

LONDYN, 29. 1. Angielskiej służbie śledczej udało się wykryć zorganizowaną przez jedną z komunistycznych centrali zagranicznych, grupę sabotażystów, która w ostatnich 10 latach dokonała licznych aktów sabotażu w angielskiej marynarce wojennej, armii lądowej, w lotnictwie oraz w szeregu podstawowych gałęzi przemysłu. Organizacja ta, o której wspomniał w swym przemówieniu w Izbie Gmin również pierwszy lord admiralicji Hoare, otrzymała ostatnio od swych mocodawców polecenie zaostrzenia swej akcji destrukcyjnej w angielskim przemyśle wojennym i utrudnienie w ten sposób realizacji programu dozbrojenia. W związku z wykryciem tej organizacji rząd zwróci się prawdopodobnie do parlamentu o przyznanie dodatkowych kredytów na cele walki z akcją wywrotową.

Jak wiadomo, w przeciągu ostatnich dwóch lat w marynarce wojennej Anglii dokonano szeregu aktów sabotażu. Mimo prowadzonego wówczas energicznego śledztwa, nie udało się wykryć sprawców.

Z uwagi na toczące się nadal śledztwo policja angielska bardzo oszczędnie informuje prasę o rozmiarach tej afery. Skądinąd wiadomo, że wykrycie grupy sabotażystów nastąpiło w momencie, gdy przygotowywała ona zamach na jedną z największych jednostek angielskiej marynarki wojennej.

Nazwiska aresztowanych nie zostały dotychczas ujawnione. Wiadomo jedynie, że wśród nich znajduje się 5 cudzoziemców.

Echa sprawy Rzymowskiego

Dziennikarze contra P.A.L.

Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej uchwalił wystąpić z enuncjacją w związku z orzeczeniem Polskiej Akademii Literatury w sprawie p. Wincentego Rzymowskiego, w którym to orzeczeniu znajduje się m. in. ustęp, dotyczący pracy dziennikarskiej.

Zawodowe koła dziennikarskie informują, że p. Rzymowski od lat 7-miu nie był członkiem organizacji dziennikarskiej.

Paragraf Aryjski

wprowadzają asystenci lwowscy

LWÓW, 29. 1. Na walnym zgromadzeniu Związku Asystentów wyższych uczelni lwowskich przeprowadzono zmianę statutu przez wprowadzenie t. zw. paragrafu aryjskiego, który postanawia, że członkami Stowarzyszenia nie mogą być żydzi, ani osoby pochodzenia żydowskiego. W związku z tą uchwałą kilkunastu asystentów żydów zostanie skreślonych z listy członków związku.

Terror w Moskwie

Żona Lenina aresztowana?

MOSKWA, 29. 1. Uporczywie kolportowana tutaj jest wiadomość, jakoby Krupskaja, żona Lenina, która jeszcze brała udział w uroczystościach, związanych z 13-tą rocznicą śmierci swego męża, która przypadała w dniu 21 stycznia, została w tych dniach aresztowana.

Mówi się również o aresztowaniu siostry Trockiego, Olgi Kamieniewej, żony działacza rozstrzelanego w pierwszym procesie trockistowskiego centrum.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt tylko w godz. 14—15.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a, I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a, tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 99, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Grzelecki.